

Uniwersytet Warszawski  
Wydział Polonistyki

Łukasz Szałkiewicz

**Singularia tantum w języku polskim**  
**Analiza słownikowo-korpusowa**

Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem  
dra hab. Mirosława Bańki

Warszawa 2013



# Spis treści

<b>1. Wstęp</b>	5
1.1. Cel pracy	5
1.2. Zakres pracy	6
1.3. Materiał	7
1.3.1. Źródła materiału	7
1.3.2. Wyszukiwanie korpusowe – NKJP	9
1.3.3. Wyszukiwanie korpusowe – Internet	10
1.3.4. Przykłady użycia	11
1.4. Metodologia	11
1.5. Zarys pracy	13
<b>2. Liczba jako kategoria rzeczowników</b>	15
2.1. Status liczby	15
2.1.1. Fleksja a słowotwórstwo	15
2.1.2. Cechy kategorii liczby	16
2.1.3. Liczba a niepoliczalność	17
2.2. Liczba gramatyczna – sekundarne użycia	19
<b>3. Pojęcie ST</b>	21
3.1. Użycie terminu w literaturze językoznawczej	21
3.2. Opisy i przykłady w literaturze	22
3.2.1. Gramatyki i podręczniki sprzed 1989 roku	22
3.2.2. Gramatyki i podręczniki po 1989 roku	24
3.2.3. Gramatyka Jana Łosia z 1925 roku	27
3.2.4. Podsumowanie	28
3.3. Definicje w literaturze przedmiotu	30
3.3.1. Encyklopedie językoznawcze	30
3.3.2. „Wykłady z polskiej fleksji” M. Bańki	32
3.3.3. Stanowisko A. Dyszaka	32
<b>4. Odzież jako typowe ST – poszukiwania korpusowo-słownikowe</b>	36
4.1. Poszukiwania korpusowe	36
4.2. Odzież w słownikach	38
4.3. Wnioski	42
<b>5. ST w słownikach</b>	43
5.1. Wprowadzenie	43
5.2. Dawne słowniki języka polskiego	43

5.3.	Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego (SJPDor)	45
5.4.	Kolejne słowniki PWN i wzorowane na słownikach PWN	47
5.4.1.	Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka (SJPSz)	47
5.4.2.	Nowy słownik poprawnej polszczyzny pod red. A. Markowskiego (NSPP)	48
5.4.3.	Uniwersalny słownik języka polskiego pod red. S. Dubisza (USJP)	50
5.4.4.	Jeszcze kilka słowników	51
5.5.	Problemy z <i>blm</i>	52
5.6.	Słownik współczesnego języka polskiego pod red. B. Dunaja (SWJP)	54
5.7.	Inny słownik języka polskiego pod red. M. Bańki (ISJP)	58
5.8.	Słownik gramatyczny języka polskiego (SGJP)	59
5.9.	Słownik odmiany rzeczowników polskich S. Mędaka (SORP)	60
5.10.	Wielki słownik języka polskiego PAN (WSJP)	62
<b>6.</b>	<b>Mechanizmy użycia liczby mnogiej</b>	<b>64</b>
6.1.	Wyraz w supozycji materialnej	64
6.2.	Przenośne użycia symboliczne i pluralis ekspresywny	65
6.2.1.	Przenośne użycia symboliczne	66
6.2.2.	Pluralis ekspresywny	67
6.3.	Wzmocnienie ilościowe	68
6.4.	Mechanizm różnicowania	71
6.4.1.	Zróżnicowanie gatunkowe (rodzaje, typy)	71
6.4.2.	Zróżnicowanie doraźne	72
6.5.	Konkretyzacja	73
6.5.1.	Przypadki konkretyzacji	73
6.5.2.	Konkretyzacja a regularność znaczenia	76
6.5.3.	Teorie lingwistyczne	76
6.6.	Pochodne plurale tantum	82
6.7.	Poprawność	83
<b>7.</b>	<b>Semantyczne grupy ST i rzeczowników singularnych</b>	<b>86</b>
7.1.	Jeszcze o rozumieniu pojęcia <i>singulare tantum</i> . ST a rzeczowniki singularne	86
7.2.	Singularia tantum (ST)	88
7.2.1.	Nazwy par małżeńskich typu <i>wujostwo</i>	88
7.2.2.	Zaimki rzeczowne	91
7.3.	Kolektiwa jako rzeczowniki singularne (RS) standardowe	93
7.4.	Rzeczowniki singularne (RS) niestandardowe	97
7.4.1.	Abstrakta	97
7.4.2.	Gerundia	100
7.4.3.	Nazwy materiałów i substancji	103
<b>8.</b>	<b>Wnioski końcowe</b>	<b>105</b>
8.1.	Wnioski ogólne	105
8.2.	Wnioski leksykograficzne	107
8.3.	Propozycje dalszych badań	112

<b>Spis tabel</b> . . . . .	113
<b>Spis rysunków</b> . . . . .	114
<b>Bibliografia</b> . . . . .	115

# 1. Wstęp

Praca ta, zgodnie z tytułem, obejmie, wydawać by się mogło, pewien skrawek polska uprawianego przez współczesnych językoznawców. Traktować będzie o takich polskich rzeczownikach, które z pewnych względów form liczby mnogiej nie przyjmują, a znowuż z innych względów – takie formy przyjmować jednak mogą. Tymczasem, mając tak zakreślony punkt wyjścia, po drodze dotykam również kwestii zasadniczych. Moje rozważania dotyczą bowiem problematyki zasadniczej – liczba jest jedną z podstawowych kategorii gramatycznych i semantycznych, obecną w gramatykach większości języków. Rozważania o niej prowadzą mnie do wielu ważnych pytań, nie na wszystkie udaje się znaleźć ostateczną odpowiedź.

Ponadto, realizując cele stawiane w pracy (p. 1.1), nie da się nie dotknąć kluczowych dla współczesnego językoznawstwa kwestii: granicy między semantyką i pragmatyką, stosunku do jednoznaczności i wieloznaczności słów, a co za tym idzie kwestii polisemii i homonimii. Nie jest moim celem bynajmniej rozstrzygnięcie problemów, z którymi mierzą się lingwiści od dziesiątków lat. Co więcej, moim punktem wyjścia są formy – na podstawie ich obserwacji dokonuję opisu funkcjonalnego<sup>1</sup>. Opis ten jest do pewnego stopnia niezależny od tych problemowych kwestii wskazanych powyżej. Na pewnym etapie jednak, już choćby ze względów czysto metodologicznych (a te powinny być dla każdego badacza języka bardzo istotne), należy opowiedzieć się po jakiejś stronie. I tak też czynię. Ze świadomością, że lepiej działać (i wnioskować) zgodnie z jakąś metodologią, niż szukać złotego środka. Jak już napisałem w jednym ze swych artykułów: prawda nie leży pośrodku, prawda leży tam, gdzie leży.

## 1.1. Cel pracy

Rozprawa ta, o ile mi wiadomo, jest pierwszą monografią o singulariach tantum (dalej: ST) w języku polskim. Powinna ona przynieść odpowiedzi na pytania o typy leksemów<sup>2</sup> wykazujących ograniczenia paradygmatyczne ze względu na liczbę mnogą, o charakter i zasięg owych ograniczeń, o sposoby ich znoszenia, o istnienie jakichkolwiek regularności w występowaniu takich zjawisk, a także o funkcję pełnioną przez zabieg znoszenia ograniczenia paradygmatu w systemie gramatycznym.

---

<sup>1</sup> Początkiem jest zwykle analiza semantyczna: dane *signifiant* i analiza wszystkich treści w nim zawartych.

<sup>2</sup> Zob. 1.4.

Nie jest tak, że o tych kwestiach nie pisano. Zwykle jednak czyniono to przy okazji innych rozważań i bardzo pobieżnie. Korzystam w różnych miejscach pracy z rozważań polskich lingwistów, nieraz wrywając jakby po kawałku materiał z różnych miejsc ich prac. Zastanawiające jest, jak różne osoby zajmowały się nieraz różnymi drobnymi problemami, choć opisywały, ogólnie rzecz biorąc, tę samą problematykę. Wydaje mi się, że już samo całościowe przedstawienie takich rozważań stanowi o wartości tej pracy.

Ponadto stawiam sobie cele praktyczne – chciałbym, by prócz rozważań teoretycznych praca ta niosła pewne rozwiązania leksykograficzne. Będę się w niej zresztą często do słowników odwoływał, a nawet jeden rozdział poświęcę tylko słownikom. Jest to o tyle ważne, że obecna praktyka słownikarska jest niedoskonała, a czasem i myląca dla użytkowników słowników.

Cele, które sobie stawiam, można by podsumować następująco:

- spójne ujęcie charakteru ST w języku polskim;
- przedstawienie mechanizmów dopuszczających pojawianie się form liczby mnogiej (model);
- wstępne poklasyfikowanie ST z uwzględnieniem zasięgu działania wyżej wymienionych mechanizmów;
- analiza dotychczasowego opisu ST w słownikach;
- sformułowanie takich zasad opisu tych jednostek, które mogłyby pozwolić na ich jednolite metodologicznie opracowanie słownikowe (zgadzam się z Piotrem Źmigrodzkim, że leksykografia jest swoistym mechanizmem upowszechniania osiągnięć lingwistyki w opisie języka (Źmigrodzki, 2003, s. 23), i że ma być kanałem przekazywania społeczeństwu naukowego opisu języka, a forma przekazu powinna być niezależna od samego opisu i dostosowana do oczekiwań i możliwości projektowanego odbiorcy (Źmigrodzki, 2001, s. 306));
- pogłębienie naszego rozumienia liczby.

## 1.2. Zakres pracy

Wiemy już, że rozprawa dotyczyć ma pewnego rodzaju rzeczowników w języku polskim. Wynika z tego, że praktycznie pomijam analogiczne rozważania dla innych języków. Badania w perspektywie porównawczej byłyby ze wszech miar ciekawe, ale nie ma już na nie tu miejsca<sup>3</sup>. Ponadto, jak sądzę, by do nich przystąpić, należy najpierw odpowiednio opisać sytuację w języku polskim. Nie oznacza to jednak, że pewnych odwołań do literatury obcej nie będę czynił. Tyle że dotyczyć one będą raczej kwestii ogólnojęzykoznawczych niż szczegółowych. Praca ma więc polonistyczny charakter.

---

<sup>3</sup> Wstępem do takowych mogłyby być rozważania Kazimierza Feleszki dotyczące języków południowosłowiańskich, zob rozdział piąty w Feleszko (1980b) oraz praca Jolanty Miturskiej-Bojanowskiej na materiale rosyjsko-polskim, zob. Miturska-Bojanowska (2003).

Z zakresu zainteresowania wyłączam nazwy własne<sup>4</sup>. Niemniej i one w paru miejscach tej pracy się pojawiają, np. przy omawianiu zastosowania kwalifikatora *blm* w słownikach.

Nie zajmuję się różnymi mechanizmami i użyciami form liczbowych, jeśli nie dotyczą one rzeczowników ST. Tak np. nie opisuję generycznych użyć liczby pojedynczej, czy to w odniesieniu do całości gatunku (*białko orzecha laskowego jest łatwo przyswajalne*), czy tylko do wskazania pewnego zbioru (co charakterystyczne jest w przypadku nazw owoców i warzyw: *skup truskawki*; zob. na ten temat Rogowska (1992)). Te mechanizmy zresztą zostały już w polszczyźnie szeroko opisane, zwłaszcza w pracy Kazimierza Feleszki (Feleszko, 1980b).

Ponadto interesuje mnie wyłącznie standardowe użycie języka, a nie styl artystyczny. Jeśli więc wzmiankuję w opisie celów powyżej o badaniu mechanizmów dopuszczających pojawianie się form liczby mnogiej, to nie mam na myśli procesów językowych, które prowadzą do uchylania reguł stosowalności form fleksyjnych w tekstach (do naruszeń systemu), co typowe jest w stylu artystycznym właśnie (czy to np. w poezji, czy w tekstach stylizowanych na gwarowe lub staropolskie). Zresztą opis takich procesów, w takich tekstach, ma swoją bardzo bogatą literaturę, często z odniesieniem do dawnego stanu polszczyzny (również jeśli chodzi o formy liczby rzeczowników, zob. np. Krupianka (1988)), czego nie można powiedzieć o opisie podobnych procesów (systemowych) w tekstach współczesnej polszczyzny (zwłaszcza potocznej czy mówionej).

Badam nie tylko teoretyczne podstawy mechanizmów językowych, ale też fakty słownikowe. Ważny bowiem jest dla mnie integralny opis języka, taki, w którym podejmowane rozstrzygnięcia są badane na całym obszarze języka i we wszystkich jego częściach.

### 1.3. Materiał

W tytule rozprawy mowa jest o analizie słownikowo-korpusowej. Taka analiza wymaga jednak dobrego zaplanowania. Trzeba wybrać rzeczowniki do badań korpusowych. Potem należy zdecydować się na korpus (korpusy), na których takie badania się przeprowadzi. Ostatnia rzecz to sposób prezentacji wyników.

#### 1.3.1. Źródła materiału

Pierwsza wzmiankowana kwesta to zaplanowanie analizy słownikowo-korpusowej.

Jedną z możliwości jest wybranie rzeczowników zaczynających się na jakąś literę ze słownika (lub słowników). Interesować nas będą przede wszystkim takie rzeczowniki, których paradygmat słownik ogranicza do liczby pojedynczej, czy to przez oznaczenie

---

<sup>4</sup> Ich uwzględnienie spowodowałoby znaczny rozrost pracy. Poza tym nie jestem pewien, czy słuszne byłoby ich łączne rozpatrywanie z nazwami pospolitymi.



typu *blm*, czy też w inny sposób. Ale nie tylko one – porównawczo powinniśmy sprawdzić także pozostałe, jeśli już w ten sposób ograniczamy pole badań. Taka metoda postępowania jest jednak mocno subiektywna – którą literę alfabetu mielibyśmy bowiem wybrać i dlaczego akurat tę?

Możemy więc pomyśleć ogólnie o tym, by analizować rzeczowniki, które w słownikach są oznaczane jako *blm*. Takich haseł jest jednak bardzo dużo (ponadto szybko się okazuje, co opisuję w rozdziale 5, że zapisy słownikowe są pełne niekonsekwencji). Nie wydaje się też celowe, by sprawdzać występowanie w korpusie każdego z nich. Sensowniejszy wydaje się podział tych rzeczowników na pewne grupy, a następnie wykonywanie badań korpusowych tylko dla reprezentantów tych grup. Z pewnością warto badać te, które pojawiają się jako przykładowe ST w literaturze. Opisy z literatury językoznawczej dostarczają nam też kryteriów podziału rzeczowników na odpowiednie grupy (abstrakta, nazwy materiałów i substancji itd.). Wykonanie odpowiedniej klasyfikacji (z przypisaniem rzeczowników do poszczególnych grup) jest bardzo czasochłonne. Jej dodatkowym walorem jest jednak to, że możemy stwierdzić, jakie hasła otrzymują w słownikach oznaczenia typu *blm*. Opis zawarty w tym akapicie oddaje w dużym stopniu przyjętą przeze mnie ścieżkę postępowania.

Innym jeszcze sposobem postępowania, którego jednak nie wcieliłem w życie, byłby wybór haseł ze słownika według jakiegoś klucza. Można by podzielić np. *Inny słownik języka polskiego* (dalej: IJSP) na 100 równych części i z każdej wybrać 30 pierwszych haseł mających w którymkolwiek znaczeniu oznaczenie NL (niepoliczalny). To dałoby dość dużą próbkę (3000 haseł), która powinna być też zróżnicowana (skoro części będzie aż 100).

Następną kwestią była decyzja co do źródła badań korpusowych. Tu nie było wątpliwości, oczywistym wyborem był *Narodowy Korpus Języka Polskiego* (dalej: NKJP), dostępny na stronie <http://www.nkjp.pl/>, który przeszukiwałem przy pomocy wyszukiwarki Poliqarp. Pomocniczo korzystałem również z Internetu, wyszukując przykłady z pomocą wyszukiwarki Google. Wybór tej wyszukiwarki też można nazwać oczywistym, choć z pewnością nie jest ona wymarzonym środkiem technicznym dla lingwisty (o jej zaletach i ograniczeniach z punktu widzenia językoznawcy można przeczytać w Andrzejczuk i Czupryniak (2009)).

Ponadto w ciągu ostatnich 4 lat systematycznie wynotowywałem (z różnych źródeł) wszelkie przykłady użycia rzeczowników ST w liczbie mnogiej<sup>5</sup>. Przykłady te zresztą w pewnej części pochodzą właśnie z korpusu, jako że pracowałem zarówno przy znakowaniu morfosyntaktycznym milionowego podkorpusu NKJP, zob. Szalkiewicz i Przepiórkowski (2012), jaki i przy znakowaniu na nowo Korpusu Frekwencyjnego<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Zebrałem takich przykładów ponad 200.

<sup>6</sup> Korpus Frekwencyjny (korpus *Słownika frekwencyjnego polszczyzny współczesnej*) to zbiór próbek tekstów zebranych w latach 1963-67 na potrzeby badań nad częstością występowania wyrazów w języku polskim. Dalsze informacje, spis publikacji oraz dane korpusu można znaleźć na stronie

Zyskałem w ten sposób tyle materiału, że ekscerpca korpusowa mogła mi zająć mniej czasu, a przy tym wiedziałem w większym stopniu, czego i jak w korpusie szukać.

### 1.3.2. Wyszukiwanie korpusowe – NKJP

Na czym miała polegać ekscerpca? Należało sprawdzić występowanie form liczby mnogiej wybranych rzeczowników w korpusach. W przypadku korpusu znakowanego morfosyntaktycznie, takiego jak NKJP, teoretycznie wystarczyło w wyszukiwarce zadać warunek wyszukania wybranych rzeczowników w lm. Rzeczowniki te trzeba wpisywać ręcznie, niemniej można posłużyć się logiczną alternatywą, otrzymując w ten sposób wyniki dla większej liczby rzeczowników naraz<sup>7</sup>. Przykładowe zapytanie wygląda tak:

[base=abstrakcja&number=pl] | [base=romantyzm&number=pl]

Opis formalizmu zapytań z pewnymi przykładami zastosowania można znaleźć na stronie <http://nkjp.pl/poliqarp/help/pl.html>. Pojawiają się jednak pewne problemy związane z takim wyszukiwaniem. Otóż cały korpus został otagowany automatycznie, zob. Acedański (2012). W związku z tym w pełnym NKJP trafiają się różnego rodzaju błędy. Mogą one zniekształcać wyniki w obie strony. Faktyczne formy liczby mnogiej mogą być otagowane jako formy liczby pojedynczej. Na przykład zapytanie:

[orth=abstrakcji&number=pl]

przynosi tylko 4 wyniki, choć wśród wielkiej liczby wyników wyszukiwania dla samej formy *abstrakcji* znajdujemy bez problemu różne użycia w liczbie mnogiej. Możliwa jest też sytuacja odwrotna, gdy zapytanie o dany wyraz w liczbie mnogiej zwraca wyniki tak gramatycznie oznaczone, ale będące tak naprawdę formami liczby pojedynczej. Inny jeszcze problem dotyczy gerundiów, które są w korpusie lematyzowane do bezokoliczników odpowiednich czasowników. Tyle że uznano, że gerundium może występować tylko w liczbie pojedynczej. Wobec tego wszelkie odpowiednie wystąpienia w liczbie mnogiej powinny być oznakowane rzeczownikowo (subst). Odróżnienie jednak gerundium od rzeczownika sprawiało duże problemy już na poziomie ręcznego znakowania podkorpusu milionowego (zob. Szałkiewicz i Przepiórkowski (2012, s. 76)). A cóż dopiero mówić o działaniu na tym polu maszyny.

Ogólny wniosek jest dość niewesoły. Otóż w korpusie tagowanym automatycznie z łatwością można przeprowadzać badania dotyczące form typowych. Przy formach mniej typowych pojawiają się problemy, a już całkowicie niewiarygodne są wyniki w

---

<http://clip.ipipan.waw.pl/PL196x>. Nowa anotacja korpusu wykonana została w IPI PAN w ramach projektu naukowego CESAR (Central and South-East European Resources).

<sup>7</sup> O różnych potrzebach i możliwościach zadawania pytań w programach obsługujących korpusy pisze bardzo przystępnie Łukasz Degórski (2004).

przypadku możliwych synkretyzmów – w najlepszym przypadku są one niepełne. Na przykład dla zapytania:

[base=chcenie&number=pl]

otrzymałem 42 wyniki i praktycznie wszystkie dotyczyły tylko form jednoznacznych fleksyjnie: *cheń, chceniami, chceniach*. Jeden raz pojawiło się *chcenia*, w kontekście *sam fakt „chcenia” jest już często dla komisji podejrzany*, i, jak widać, błędnie (to liczba pojedyncza).

Pewnym wyjściem może być korzystanie z podkorpusu milionowego, ręcznie znakowanego. Do moich celów był on jednak za mały.

Dodam jeszcze dla jasności, że w żadnym wypadku nie dezawuuje istoty i potrzeby automatycznego znakowania pełnego korpusu (zresztą dla tak olbrzymiego zbioru słów nie ma innej możliwości). Wyniki tego znakowania były i dla mnie wiele razy pomocne. Zwracam jednak uwagę na pewne trudności, z którymi musiałem się zmierzyć.

Osobnym problemem była dla mnie polisemia i homonimia leksykalna. Nie ma żadnych możliwości, by sprawdzić np. występowanie formy liczby mnogiej dla *POTĘGA*, ponieważ jest to wyraz wieloznaczny i by oddzielić użycia matematyczne od ew. pozostałych, trzeba by po prostu sprawdzać kontekst z każdego wyniku wyszukiwania. Jest to oczywiście niemożliwością.

### 1.3.3. Wyszukiwanie korpusowe – Internet

O wiele więcej problemów pojawia się przy korzystaniu z korpusów nieznakowanych, czyli w moim przypadku po prostu z Internetu, eksplorowanego z użyciem wyszukiwarki Google. Całokształt tekstów internetowych uznaję w tym miejscu również za swoisty korpus (można określić go rozproszonym; por. Wawrzyńczyk (2006)). Wyszukiwanie pewnych form w tekstach nieoznaczonych gramatycznie jest bardzo utrudnione. Wiąże się to z występowaniem:

#### 1. Synkretyzmów

- a) M. lm. rzeczowników rodzaju nijakiego jest synkretyczny z D. lp. (np. *tego szczęścia – te szczęścia*). Natomiast nie stanowi większego problemu obecność synkretyzmów w obrębie liczby mnogiej w rodzaju nijakim: M. = B. = W. (gdyż to wciąż przynajmniej liczba mnoga).
- b) Podobnie M. lm. (także B. i W.) pewnych rzeczowników rodzaju żeńskiego jest synkretyczny z D. lp. (np. *tej kawy – te kawy, tej radości – te radości*).
- c) Inna problematyczna sytuacja to D. lp. = D. lm. (*tej odzieży – tych odzieży*). Dotyczy ona na przykład wszystkich rzeczowników zakończonych w mianowniku na *-ia, -ja* z poprzedzającą spółgłoską i z dopełniaczem liczby pojedynczej zakończonym na *-ii* lub *-ji*.

#### 2. Powszechnych błędów takiego typu, jak:

- a) Zapisywanie form rodzaju żeńskiego w N. lp. w formie N. lm. i odwrotnie (*odzież – odzieżom*).

- b) Brak polskich znaków – trudno wtedy wykryć, czy gdzieś rzeczywiście użyto np. M. Im. *magie*, czy tylko nie dopisano ogonka do *e*.

Warto dodać na zakończenie tej części, że w pracy do minimum ograniczam podawanie przykładów preparowanych. Jest ich w całej pracy może 1%. W związku z tym niektóre zjawiska, które mogą zachodzić dla ST, ale dla których nie miałem rzeczywistej egzemplifikacji (zwykle ze względu na problemy umówione powyżej), ilustruję autentycznymi przykładami z użyciem innego typu rzeczowników.

#### 1.3.4. Przykłady użycia

Staram się bogato ilustrować swoje wywody przykładami użycia. Nie sporządzam tabel statystycznych w rodzaju: dla rzeczownika *DRÓB* X wystąpień w formie liczby mnogiej, dla rzeczownika *RYCERSTWO* – Y wystąpień itd. Takie schematyczne zestawienia nic by bowiem do istoty pracy nie wniosły.

Przykłady użycia podaję w numeracji zgodnej z numerem rozdziału, tzn. pierwsza cyfra jest numerem rozdziału, następne zaś wyznaczają kolejność. Na końcu cytatów umieszczam:

1. w przypadku pochodzenia z NKJP
  - a) oznaczenie: NKJP
  - b) źródło podane w metadanych korpusu
2. w przypadku pochodzenia z Internetu
  - a) skrócony opis źródła (typu: strona sklepu, forum, artykuł na portalu)
  - b) link do źródła, najczęściej skrócony do głównego linku prowadzącego do danego serwisu
  - c) datę dostępu
3. w przypadku pochodzenia z innych źródeł, np. artykułów, książek
  - a) autora i tytuł dzieła
  - b) datę publikacji.

Z reguły w cytatach podkreślam formy, których te cytaty są egzemplifikacją użycia.

### 1.4. Metodologia

Najwięcej w swej pracy korzystam z osiągnięć strukturalizmu. Kieruję się tym paradygmatem zwłaszcza przy szukaniu identyczności różnic (proporcji; por. Grochowski (2011, s. 18 – 19)) w swych badaniach korpusowych nad użyciem liczby mnogiej rzeczowników. W moich wnioskach istotną rolę pełni mechanizm analogii.

Uwzględniam też jednak pragmatyczne aspekty użycia form liczby mnogiej, czasem nawet przedkładałam je ostrożnie nad reguły gramatyczne, badając np. użycia w mowie potocznej.

W pracy korzystam wiele z osiągnięć współczesnej semantyki leksykalnej, zwłaszcza z klasycznej pracy Jurija Apresjana (Apresjan, 2000), ale też z niejako wprowadzającej w temat semantyki językoznawczej pracy Renaty Grzegorczykowej (Grzegorczykowa, 2010). Parafrazując Paduczewą (Paduczewa, 1992, s. 360), mogę napisać, że opis znaczenia wyrazu (w znaczeniu formy wyrazowej) wymaga przejścia od wyrazu zbudowanego zgodnie z regułami języka do wyrazu w zdaniu w akcie mowy: tylko wtedy możliwe jest jawne odwołanie się do zmiennych paradygmatycznych przy definiowaniu jego znaczenia<sup>8</sup>.

Pewne zasadnicze pojęcia gramatyczne (słowo, forma wyrazowa, leksem, paradygmat, kategoria gramatyczna i jej wartość) przyjmuję za Zygmuntem Salonim, zwłaszcza pracą Saloni (1976).

Swoj sposób myślenia o języku, jak mi się wydaje, wywodzę więc w pewnym stopniu ze szkoły Saloniowskiej<sup>9</sup>, ale też ze szkoły Andrzeja Bogusławskiego<sup>10</sup>. Obie szkoły sporo różni<sup>11</sup>, ale to, co z pewnością jest wspólne, to dążenie do ścisłości opisu językowego poprzez jego konstruowanie od szczegółu do ogółu.

Z prac związanych już ściśle z tematem mojej rozprawy muszę wspomnieć gramatyczne prace Włodzimierza Gruszczyńskiego dotyczące rzeczowników oraz bardziej semantyczne prace Kazimierza Feleszki, który w swoim czasie dużo pisał o liczbie (zob. artykuły w „Studiach Gramatycznych”, ale zwłaszcza pracę Feleszko 1980b). Feleszko zajmował się raczej charakterystyką ilościową grupy imiennej, dlatego w mojej pracy często go nie cytuję, ale jego sposób myślenia i pewne wnioski miały znaczący wpływ na moje rozumowanie. Mam tu na myśli przede wszystkim często wyrażany i ciekawie przedstawiany przez niego pogląd, że morfologiczne opozycje liczbowe w tekście mogą pozostawać w bardzo różnym stosunku do tych samych opozycji stwierdzanych w świecie przedmiotów (zob. np. Feleszko 1980a). Bardzo istotne były też dla mnie artykuły z pokonferencyjnego tomu „Liczba, ilość, miara” (Topolińska i Grochowski, 1973), w tym zwłaszcza artykuł Andrzeja Bogusławskiego (Bogusławski, 1973), do którego nieraz powracam w swej pracy. Poglądy Romana Laskowskiego, wyrażone w „Gramatyce współczesnego języka polskiego” (Grzegorczykowa *et al.*, 1999), były zaś dla mnie często punktem odniesienia.

W niniejszej pracy dużo piszę o słownikach. Swoje poglądy dotyczące leksykografii

---

<sup>8</sup> W oryginale Paduczewa pisze o zdaniu, nie o wyrazie. I ten fragment nazywa podstawową tezę swojej pracy.

<sup>9</sup> Zwłaszcza że i mój opiekun i mentor, Mirosław Bańko, z tejsze szkoły się wywodzi.

<sup>10</sup> Której nie dane by mi było w takim stopniu poznać, gdyby nie seminarium doktoranckie u prof. Zaron, której w tym miejscu gorąco dziękuję za przyjęcie w poczet seminarzystów i otoczenie opieką.

<sup>11</sup> Myślę, że wejście w naukowe językoznawstwo z perspektywy magistra ekonomii pozwoliło mi właśnie na to, by bez specjalnego ukierunkowania poznawać i wybierać własną ścieżkę metodologiczną w lingwistyce. Ten fakt być może pozwala godzić mi formalne, systemowe podejście do języka praktykowane przez Saloniego, z postulowaną przez Bogusławskiego nieodłącznością badania formy od badania znaczenia.

kształtowałem przede wszystkim na pracach Mirosława Bańki, Piotra Żmigrodzkiego i Tadeusza Piotrowskiego.

Na koniec dodam, że zgadzam się z poglądem A. Martineta, referowanym w pracy Milki Ivić, że

językoznawstwo winno zająć się przede wszystkim tym, co składa się na rzeczywistość językową. Nie należy przy tym zapominać, że jej główną właściwością jest różnorodność. Prawdziwym zadaniem językoznawcy winny być wobec tego opis i interpretacja tej różnorodności. (Ivić, 1975, s. 159)

## 1.5. Zarys pracy

Pracę swoją (pomijając wstęp) rozpoczynam od szkicowego opisu liczby jako kategorii gramatycznej rzeczowników. Ważną końcową częścią tego opisu jest ujęcie pewnych użyć form liczby mnogiej jako użyć liczby w funkcji sekundarnej (w przeciwieństwie do prymarnej funkcji semantycznej: wyrażania policzalności, liczebności).

Rozdział trzeci poświęcam użyciu i rozumieniu pojęcia *singulare tantum* w polskich gramatykach i pracach językoznawczych. Szczególną uwagę zwracam na podawane w nich informacje o ST mających – wbrew oczekiwaniom – formy liczby mnogiej i na przykłady je ilustrujące. Rozdział kończę przeglądem publikacji, w których ST zostały w jakiś sposób zdefiniowane wprost, są to encyklopedie językoznawcze, podręcznik Mirosława Bańki oraz artykuł (a w zasadzie dwa artykuły) Andrzeja Dyszaka.

Czwarta część rozprawy dotyczy wstępnego wprowadzenia w analizę korpusową i słownikową ST na przykładzie leksemu ODZIEŻ.

Rozdział piąty w całości dotyczy sposobów notowania ST w słownikach, czyli w szczególności obejmuje dokładny opis słownikowych zastosowań oznaczeń typu *blm*. Analiza dotyczy słowników od początków XX wieku do dnia dzisiejszego, ale najbardziej szczegółowy wyraz przybiera dla „Słownika współczesnego języka polskiego” pod red. B. Dunaja (co uzasadnione zostanie w odpowiednim miejscu). Wnioski z przeprowadzonych badań znajdują się w dwóch miejscach pracy: częściowe mniej więcej w połowie rozdziału, a końcowe – w rozdziale ostatnim, podsumowującym (wynika to z konieczności zdania raportu z analizy korpusowej przed formułowaniem praktycznych wniosków dla leksykografii).

Szósty rozdział obejmuje opis mechanizmów pozwalających na użycie form liczby mnogiej różnych rzeczowników, zwłaszcza tych, którym odmawia się takich form. Staram się egzemplifikować opis ten konkretnymi przykładami użycia ze źródeł opisanych powyżej. Sposób prezentacji wyników badań ma na celu wydobywanie pewnych prawidłowości, dlatego nadaję każdemu mechanizmowi określoną nazwę.

W rozdziale siódmym definiuję na nowo, na podstawie całego wcześniejszego opisu, pojęcie ST, a także wprowadzam nowe pojęcie: rzeczowniki singularne. Do tego

momentu posługuję się określeniem ST w sposób intuicyjny, tzn. odnoszę je do rzeczowników, dla których liczba mnoga jest, z różnych zresztą powodów, rzadka, nietypowa, a nawet, jak by powiedzieli niektórzy, wykluczona.

Ostatnia, ósma część pracy zawiera podsumowanie, wnioski, ale też opis problemów nie rozstrzygniętych, jak również propozycje dalszego kierunku badań.

## 2. Liczba jako kategoria rzeczowników

W rozdziale tym zajmę się statusem liczby jako kategorii gramatycznej rzeczowników polskich. Rozważę krótko jej fleksyjny (vs. słotwórczy) charakter oraz scharakteryzuję jej podstawowe własności. Następnie zastanowię się nad jej związkami z kategorią policzalności/niepoliczalności. Na koniec zaproponuję potraktowanie przeprowadzonych w pracy tej badań w paradygmacie sekundarnych zastosowań (fleksyjnej) liczby mnogiej.

### 2.1. Status liczby

#### 2.1.1. Fleksja a słotwórstwo

Dziś przyjmuje się powszechnie fleksyjny charakter liczby, nie tylko zresztą dla rzeczowników, tzn. uznaje się odmienność przez liczbę<sup>12</sup>. Jednak jeszcze Stanisław Szober miał wyraźnie odmienne zdanie:

Formy liczby są, oczywiście, formami słotwórczymi, bo wskazują nie na funkcję, jaką wyraz spełnia w zdaniu, lecz na różnicę, jaka zachodzi w ich treści znaczeniowej: rzeczownik użyty w liczbie pojedynczej ma inną treść znaczeniową niż ten sam rzeczownik w liczbie mnogiej. Ze zmianą przyrostka wyrażającego liczbę zmienia się treść rzeczownika, a nie jego funkcja w zdaniu, np. *rybak złowił rybę – rybacy łowią rybę*. (Szober, 1962, s. 115)

Nie godzę się z takim poglądem, zwłaszcza z tym, że różnica liczby, w klasycznych przypadkach, jest różnicą znaczeniową. Liczebność rybaków, to, czy jest ich pięciu czy jeden, nie wpływa na znaczenie samego wyrazu RYBAK. Szober natomiast potraktował liczbę słotwórczo chyba w imię konsekwencji poglądów na fleksję, która była dla niego zmiennością form służącą wyrażaniu ich stosunku do innych wyrazów w zdaniu. Jak się przekonamy w dalszej części rozprawy, dane rozumienie fleksji i słotwórstwa wymusza (w imię konsekwencji) nieraz na gramatykach pewne metodologiczne rozwiązania. Choć Szoberowi słotwórcze traktowanie liczby rzeczowników nie przeszkodziło potem w umieszczeniu tejże w podrozdziale o odmianie rzeczowników.

<sup>12</sup> Niefleksyjność liczby rzeczowników oznacza liczbę jako kategorię klasyfikującą: w rzeczownikach o niezupełnym lub defektywnym paradygmacie, zob. np. Laskowski (1999a, s. 203 – 204).



Poglądy w pewnym stopniu zbliżone do Szoberowskich wyrażała też Renata Grzegorzycowa w „Zarysie słowotwórstwa polskiego”. Nie wyraziła tam jednak jasnego stanowiska, a pewne zapisy nie współgrają ze sobą<sup>13</sup>. Najpierw wzmiankuje o równości syntaktycznej form *kot* i *koty* w zdaniach *Kot wypił mleko* i *Koty wypily mleko*, przypisując morfemowi *-y* funkcję semantyczną, a odmawiając mu funkcji składniowej (gramatycznej) (Grzegorzycowa, 1982, s. 8). Potem, pisząc o formach fleksyjnych *odrzutowiec*, *odrzutowcami* wyrazu ODRZUTOWIEC, zamieszcza zdanie: „Formy te jednak pod względem znaczeniowym nie znaczą nic innego niż to, co komunikuje wyraz *odrzutowiec* oraz morfemy fleksyjne *-em* /a więc narzędnikowość i pojedynczość/, *-ami* /narzędnikowość i mnogość/”.

Generalnie zresztą dla gramatyk co najmniej pierwszej połowy XX wieku charakterystyczne było uznawanie form liczby za słowotwórcze (p. Szober) bądź za funkcje niezależne, których opis jako regulatorów funkcji zależnych (przymiotnika) należy do składni (p. Łoś 1925). Za jedyną wyłącznie fleksyjną kategorię rzeczownika uznawany był w tym okresie przypadek (referuję za Czelakowska (2010, s. 164)).

I współcześnie jednak omawiana kwestia nie musi być tak bardzo oczywista. Jak podaje Joanna Rabiega-Wiśniewska:

Kuryłowicz i później Joan Bybee (1985) dochodzą niezależnie do tego samego wniosku: różnica między fleksją i derywacją jest stopniowalna. Bybee zauważa, że liczba rzeczowników jest strukturalnie bliższa derywacji niż innym kategoriom fleksyjnym, takim jak przypadek czy określoność. Kategorie inherentne są obciążone funkcjonalnie (semantycznie). Semantycznie forma rzeczownika w liczbie mnogiej ma inne znaczenie niż w liczbie pojedynczej, forma wyrazowa przymiotnika w stopniu wyższym – inne niż w stopniu równym. (Rabiega-Wiśniewska, 2008, s. 47)

Nie zamierzam dyskutować w tej pracy statusu fleksji ani słowotwórstwa, jak też przebiegu granicy między nimi. Zainteresowanych odsyłam do artykułu cytowanej autorki, która omawia problem rozgraniczenia fleksji i derywacji wewnątrz morfologii, powołując się na najważniejszą literaturę przedmiotu (zob. Rabiega-Wiśniewska (2008)). Sam natomiast opowiadam się za fleksyjnym (paradygmatycznym) charakterem liczby rzeczowników.

### 2.1.2. Cechy kategorii liczby

Liczba rzeczownika, jeśli spojrzymy od strony jej funkcji semantycznych, wiąże się z informacją o liczebności zbioru przedmiotów nazywanych przez dany rzeczownik

<sup>13</sup> Wprawdzie Andrzej Dyszak (Dyszak, 1999, s. 90) pisze o Grzegorzycowej, że proponuje „traktowanie w każdym wypadku form liczby mnogiej jako formacji słowotwórczych”, to jednak nie widzę podstaw do takich sądów.

(w podstawowej opozycji: jeden – więcej niż jeden). Informację tę nazywa się kwantyfikacją numeryczną zbioru (Laskowski, 1999a, s. 204). Możliwość takiej kwantyfikacji (a tym samym przynależność rzeczownika do klasy policzalnych) bywa uznawana za warunek fleksyjnego charakteru kategorii liczby rzeczowników.

Aby zaś podsumować współcześnie dominujące poglądy na gramatyczne funkcje liczby, mogę napisać, że: liczba rzeczownika jest kategorią fleksyjną, syntaktycznie niezależną, determinującą, nominatywną (ale i tekstową). Fleksyjną, gdyż rzeczowniki odmieniają się przez liczbę. Syntaktycznie niezależną, gdyż jej wartość nie zależy od innych form wyrazowych w zdaniu, lecz od odniesienia do rzeczywistości pozajęzykowej. Determinującą, gdyż wyznacza wartość kategorii liczby syntaktycznie zależnego przymiotnika i czasownika. Nominatywną, gdyż odnosi się do rzeczywistości pozajęzykowej. Liczba rzeczownika może być jednak także syntaktycznie zależna w połączeniach rzeczownika z liczebnikiem lub w przypadku użycia rzeczownika w funkcji wyrażenia predykatywnego (*On jest nauczycielem*). W tym drugim przypadku staje się także kategorią tekstową (znaczeniowo pustą). I wreszcie, może być jednak kategorią klasyfikującą, co zachodzi dla pluraliów tantum (dalej PT) i singulariów tantum (por. wykres klasyfikacyjny kategorii gramatycznych w Klebanowska 1987).

### 2.1.3. Liczba a niepoliczalność

Albert Einstein powiedział kiedyś: „What counts can’t always be counted; what can be counted doesn’t always count.”<sup>14</sup>. W ustach fizyka takie stwierdzenie brzmi szczególnie atrakcyjnie.

Rzeczowniki policzalne to przede wszystkim rzeczowniki nazywające przedmioty morficzne<sup>15</sup> – ograniczone przestrzennie, o danym kształcie. Również rzeczowniki oznaczające zdarzenia ograniczone czasowo należą do klasy policzalnych.

Rzeczowniki niepoliczalne są to rzeczowniki, które oznaczają byty w danym języku konceptualizowane jako niepodzielone na obiekty masa. Takie rzeczowniki często nie mogą być odmieniane przez liczbę tak jak inne substantiwa, pozostając zawsze w jednej (zwykle najmniej oznaczonej) formie albo mając nieokreśloną liczbę. Traktowanie rzeczowników pod tym względem nie jest jednakowe wśród różnych języków. Często rzeczowniki oznaczające substancje i abstrakcje są niepoliczalne i jako takie nie dopuszczają kwantyfikacji numerycznej, lecz tylko partytywną (np. *trochę perfum*). Przy czym kwantyfikacja partytywna nie jest zarezerwowana dla rzeczowników niepoliczalnych, por. zdanie 2.1; status rzeczownika może też być nieoczywisty, jak w 2.2<sup>16</sup>.

(2.1) Może znajdzie się ktoś, kto już trochę tej książki przeczytał i zechce parę słów tu napisać?  
[forum; <http://forum.echodnia.eu/> dostęp 09.02.13]

<sup>14</sup> Nie zawsze to, co się liczy, da się policzyć; nie zawsze to, co da się policzyć, liczy się.

<sup>15</sup> Pojęciem tym posługuję się za Andrzejem Bogusławskim, zob. Bogusławski (1973).

<sup>16</sup> Ciekawe uwagi o partytywności, na tle języków bałtofińskich, można znaleźć w pracy Holvoet (1996).

- (2.2) Trochę nauki, trochę książki, trochę sprzątania tak dla równowagi.  
[blog; [www.photoblog.pl/elamorme/](http://www.photoblog.pl/elamorme/) dostęp 09.02.13]

Wynika z tego, że użycie liczby mnogiej rzeczowników niepoliczalnych może oznaczać liczbę (liczenie) tylko wtedy, gdy zajdą pewne zmiany w konceptualizacji. Tak np. pewną część desygnatów rzeczowników substancjalnych wyobrażamy sobie w zasadzie tylko w wydzielonych porcjach, np. piwo. Większość z nas zapewne nigdy w inny sposób piwa nie widziała, jak tylko w butelkach, w puszkach, w szklankach. Inaczej niż wodę, która leci z kranów, płynie w rzekach, w morzach, pada z nieba strugami deszczu. Podobnie dla jednych polopiryna może być tabletką, dla innych – substancją.

W innych wypadkach użycie liczby mnogiej musi mieć inny charakter, nie powoduje policzalności, ale wnosi jakąś inną, dodatkową charakterystykę.

Oczywiście kwestia przejścia rzeczownika z niepoliczalnych do policzalnych nie jest taka prosta. Pytanie na przykład, czy jeśli zaczniemy różnicować jakiś byt abstrakcyjny i będziemy mówić np. o *iluś determinizmach*, por. 2.3, czy to znaczy, że rzeczownik DETERMINIZM staje się policzalny? Czy może to jednak nie jest liczenie. Przypominają się tu słowa Andrzeja Bogusławskiego, że „liczba (i liczebnik jako wykładnik liczby) jest podrzędna wobec jakości, gatunków itp.; na tej mianowicie prostej zasadzie, że można stwierdzać jakości bez liczenia, ale nie można liczyć bez przyjęcia pewnej jakości: jest to zależność, hierarchia logiczna” (Bogusławski, 1976, s. 31).

- (2.3) – W „Czarnych sezonach” pisze Pan: „Przypadek decydował o przetrwaniu lub zatriumfowaniu. W stopniu dużo większym ważył na ludzkich losach niż w czasach spokojniejszych, w których determinizmy nie działały z taką siłą”. Ta pewność nadana roli przypadku dość mnie stropiła. Czy nie chodzi o to, że determinizmy były bardziej jednoznaczne, łatwiejsze do odczytania? [Zapisywanie zagłady, z Michałem Głowińskim rozmawia Anka Grupińska, Tygodnik Powszechny, 25 marca 2001]

Problem nie jest tylko z gatunku nazewniczych, lecz może stać się ważny metodologicznie. Otóż np. dla Romana Laskowskiego warunkiem fleksyjnego charakteru kategorii liczby rzeczowników jest możliwość kwantyfikacji numerycznej przedmiotów nazywanych przez dany rzeczownik, a więc przynależność rzeczownika do klasy policzalnych (Laskowski, 1999a, s. 203–206). Moim zdaniem, fleksyjny charakter liczby mnogiej (do niej się ograniczam) jest fenomenem niezależnym od kwestii policzalności czy niepoliczalności. Będę o tym jeszcze wielokrotnie w pracy pisał (np. do kwestii tej wrócę w rozdziale 5.7 przy omawianiu *Innego słownika języka polskiego*, w którym zastosowano kwalifikator NL'niepoliczalny'), teraz natomiast chciałbym zwrócić jeszcze tylko uwagę na pewne elementy rozumowania Romana Laskowskiego. Otóż nie odmawia on fleksyjnego charakteru liczby przypadkom predykatywnego użycia rzeczownika policzalnego, gdzie „dochodzi do neutralizacji konstytutywnej dla kategorii liczby semantycznej opozycji opartej na kwantyfikacji numerycznej” (Laskowski, 1999a, s. 205). Liczba rzeczownika BRUDAS jest w przykładzie 2.4 semantycznie nieznacząca. Podobnie semantycznie nieznacząca jest liczba w generycznych użyciach typu 2.5. Co nie

zmienia faktu, że mamy tu do czynienia z (fleksyjnymi) formami liczby pojedynczej i (fleksyjnymi) formami liczby mnogiej. Tym bardziej w przykładzie 2.6 widziałbym (fleksyjną) formę liczby mnogiej, zwłaszcza że tam akurat liczba mnoga jest znacząca (w jaki sposób – o tym więcej w rozdziale 6).

(2.4) Ten chłopiec jest brudasem. – Ci chłopcy są brudasami.

(2.5) Pies jest ssakiem. (Psy są ssakami)

(2.6) Ja mu wybije z głowy te ateuszostwa (...) [Zbigniew Uniłowski, *Żyto w dżungli*; przykład cytowany w SJPDor]

Zauważmy na koniec, że policzalność/niepoliczalność jest kategorią nie tyle gramatyczną, co semantyczną, a nawet pragmatyczną. Od naszego postrzegania desygnatu (o czym już wspominałem wyżej) zależeć może uznawanie rzeczownika za policzalny lub nie (por. wykres klasyfikacyjny dla PT i w ogóle cały wywód w pracy Andrzejczuk (2007)).

## 2.2. Liczba gramatyczna – sekundarne użycia

Podstawową funkcją semantyczną liczby rzeczowników jest informowanie o liczebności zbioru desygnatów. Gdybyśmy na tym poprzestali, to faktycznie odmienne przez liczbę mogłyby być tylko rzeczowniki policzalne. Tymczasem liczba ma też swoje inne funkcje semantyczne, a więc funkcje sekundarne. Wtedy odmienność przez liczbę nie musi oznaczać policzalności. Podkreślam, że mam na myśli formy liczby mnogiej (formalną liczbę mnogą, gramatyczną liczbę mnogą). Konwencjonalny charakter nazw wartości kategorii gramatycznych nie jest niczym nietypowym, wręcz przeciwnie – służy lepszemu opisowi. Należy tylko mieć świadomość dwupiętrowości pojęć takich, jak liczba (liczba gramatyczna/semantyczna, czas gramatyczny/semantyczny). Konwencja taka ma o tyle uzasadnienie, że w większości przypadków nazwa formalna jest w zgodzie z odniesieniem semantycznym, tj. czas przeszły wyraża faktycznie czas przeszły, a liczba mnoga faktycznie wyraża liczbę mnogą. Przykładów wzmiankowanej konwencji jest dużo, podam parę:

1. Spójnik *żeby* akomoduje m.in. frazę z finitywnym centrum o wartości czasu przeszłego (*Jestem tutaj, żebyś posprzątał*), choć oczywiście pod względem semantycznym nie mamy tu do czynienia z czasem przeszłym.
2. W zdaniu *Dałbyś spokój!* czasownik występuje w formie trybu warunkowego, choć funkcjonalnie jest to imperatyw (Laskowski 1998, s. 11 – 12; por. też Paduczewa 1992, s. 192). Z drugiej strony czasownik w formie rozkaznika może wyrażać funkcję optatywną: *Rośnij nam Polsko w siłę!* (Laskowski, 1998, s. 26 – 27).
3. Zdania z zawieszoną aktualną charakterystyką czasową na rzecz charakterystyki nieaktualnej, np. habitualnej czy omnitemporalnej, zawierają gramatyczne formy czasu teraźniejszego, które nie służą w tym wypadku do wyrażania semantycznego czasu teraźniejszego (Grochowski, 1972).

4. Generalnie formy czasu i trybu czasowników wyrażają nieraz inne znaczenie, niż wynikałoby to z nazwy wartości kategorii gramatycznej, por.: *Za tydzień piszemy sprawdzian, W 1945 roku kończy się II wojna światowa, Mów sobie, co chcesz, a ja i tak wiem swoje.*
5. Podobnie jest i z formami liczbowymi czasownika (w powiązaniu z osobą), gdzie np. forma 2 osoby liczby mnogiej oznaczać może 2 osobę liczby pojedynczej (*Kowalski, podejdźcie tu*), a trzecia osoba liczby mnogiej może być w ogóle nieokreślona ze względu na liczbę (*Okradli mnie*; por. choćby Tokarski 2001, s. 168 – 170).
6. Rodzaj gramatyczny rzeczowników nie musi być zgodny (i często nie jest) z rodzajem naturalnym.

Oczywiście można by tu mówić o kontekstowych neutralizacjach podstawowej kategoryjnej wartości funkcjonalnej danych form. W takich wypadkach, ujmując rzecz jeszcze inaczej, mamy do czynienia z sekundarnymi użyciami pewnych wartości kategorii gramatycznych. Niniejsza praca jest więc w jakiś stopniu poświęcona zbadaniu sekundarnych użyciu liczby mnogiej.

## 3. Pojęcie ST

### 3.1. Użycie terminu w literaturze językoznawczej

Spróbuję na początek krótko pokazać, w jaki sposób używane jest w tekstach językoznawczych wyrażenie *singulare tantum*.

Pojęcie ST pojawia się w literaturze nieraz przy omawianiu zaimków rzeczownych, których większość w niekontrowersyjny sposób pozbawiona jest form liczby mnogiej. Tak np. czyni Piotr Wojdak, który znajduje ST nawet wśród zaimków przymiotnych, uznając za taki leksem *WSZYSTEK* (znamionujący niepoliczalne użycia rzeczownika), w odróżnieniu od PT *WSZYSCY* (Wojdak, 2010, s. 158).

Dość częste są też w literaturze przypadki stawiania przed *singulare tantum* skrótu *tzw.* Świadczy to niewątpliwie o tym, że pojęcie to nie ukształtowało się jako jasny termin naukowy. Zastosowanie *tzw.* zwykle oznacza: używa się takiego pojęcia, więc ja też go użyję, byś czytelniku miał pewne skojarzenia, choć zastrzegam się, że nie jest to użycie do końca terminologiczne. Urszula Chren, która pod koniec lat osiemdziesiątych dokonywała analizy opisu pewnych leksemów w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (dalej: SJPDor), użyła w tytule zwrotu: „rzeczowniki *tzw. singularia tantum*” (Chren, 1989). Charakterystyczna jest też tu uwaga Zygmunta Saloniego sformułowana w przypisie pracy o rodzaju w języku polskim: „Nazwy *plurale tantum* i *singulare tantum* traktuję jako cytaty obce, nie odmieniam ich przeto ani przez przypadki, ani przez liczby” (Saloni, 1976, s. 56).

Można też jasno deklarować istnienie rzeczowników nieodmiennych przez liczbę, a wciąż stawiać *tzw.*, co znów pokazuje nieukształtowanie się tego pojęcia (*tzw.* jest sygnałem wprowadzania wyrażenia cytatowego). Tak np. Zofia Zaron do klasy rzeczowników zalicza leksemy m.in. o następującej charakterystyce morfologicznej:

- leksemy nieodmienne przez liczbę
  - *tzw. singularia tantum*, np. *młódzież, woda, żelazo, czytanie, wierność...*
  - *tzw. pluralia tantum*, np. *małżonkowie, sanki, skrzypce, męty...* (Zaron, 2009a, s. 156).

Również Hanna Jadacka, choć uznaje istnienie rzeczowników charakteryzujących się brakiem form liczby mnogiej, wspomina *tzw. singularia tantum* (Jadacka, 2005, s. 35).

Ciekawe, że częściowo odwrotnie czyni Włodzimierz Gruszczyński, gdy opisuje fleksję rzeczowników pospolitych (Gruszczyński, 1989), tzn. uznaje, że rzeczowniki bez

liczby mnogiej praktycznie nie istnieją, ale posługuje się pojęciem ST zwykle wprost (czasem tylko z poprzedzającym *tw.*). W swojej pracy zrównuje przypisywanie hasłom rzeczownikowym, w słownikach przez siebie omawianych, kwalifikatora *blm* z orzekaniem o tychże rzeczownikach, że są ST. Wydaje się, że nie jest to postępowanie niesłuszne – redaktorzy dawniejszych słowników rozumieli kwalifikator *blm* literalnie: brak liczby mnogiej.

Ireneusz Bobrowski (Bobrowski, 1998, s. 36) do klasy *singularia tantum* zalicza leksem *SIEROTA 1*. By dobrze zrozumieć tę decyzję, konieczne są pewne wyjaśnienia. Po pierwsze, Bobrowski rozpatruje relacje akomodacyjne w ramach modelu generatywno-transformacyjnego. Po drugie, wyróżnia dwa leksemy: *SIEROTA 1* o własnej cesze rodzajowej: męski oraz *SIEROTA 2* o własnej cesze rodzajowej: żeński. Po trzecie, rzeczownikom przypisuje rodzaj w zależności od liczby. Wobec tego nieakceptowalność zdania: *\*Sieroty szli prowadzi go takiego właśnie wniosku, że SIEROTA 1 to ST*<sup>17</sup>. Widzimy więc, że posiadanie przez leksem rzeczownikowy liczby mnogiej może zależeć wyłącznie od przyjętego modelu – na pytanie o to, czy *SIEROTA* to leksem dwuliczbowy, zapewne każdy odpowiedziałby spontanicznie: tak. Dopowiedzmy jeszcze, że Bobrowski (1998, s. 37) ostatecznie przyjmuje, całkiem arbitralnie, inne rozwiązanie: uznaje, że *SIEROTA 1* to rzeczownik nieregularny, który w liczbie pojedynczej posiada cechę *męski*, a w mnogiej – *niemęskoosobowy*.

Często pojęcia ST używa się jako zrozumiałego samego przez się, w kontekście wyjątków, które nie przeczą jakiejś ogólnej podawanej regule, które nie przeszkadzają w rozważaniach. Tak czyni Alicja Nagórko, omawiając kategorialność celownika liczby mnogiej *-om* (Nagórko, 2006, s. 78) czy zaszeregowanie rodzajowe (Nagórko, 2006, s. 110); Zygmunt Saloni, gdy opisuje rodzaj (Saloni, 1976, s. 71); Henryk Wróbel, gdy omawia uzgodnienie składniowe rzeczownika z przymiotnikiem co do liczby (Wróbel, 2001, s. 258).

## 3.2. Opisy i przykłady w literaturze

### 3.2.1. Gramatyki i podręczniki sprzed 1989 roku

Urszula Chren podaje na początku swego artykułu z 1989 roku:

Grupa rzeczowników *singularia tantum* jest słabo opracowana. Do roku 1925 nie była wyróżniona w monografiach gramatycznych. Pomijają ją także dawne podręczniki gramatyki. (Chren, 1989, s. 164)

Datę 1925 roku należy wiązać z gramatyką Jana Łosia (Łoś, 1925), o niej szerzej w 3.2.3. Opinię Chren zdaje się potwierdzać współczesna praca Anny Czelakowskiej. Píše ona o gramatykach i podręcznikach XIX-wiecznych:

<sup>17</sup> Dla mnie leksem oznaczony cyfrą 1 jest po prostu rodzaju m2.

(...) zwracano także uwagę na zakłócenia w odmianie rzeczowników, choć były to zwykle spostrzeżenia marginalne i nieprowadzące do uogólnień teoretycznych. Pojawiały się zazwyczaj przy omawianiu imion/rzeczowników ułomnych (...). Rzadsze były spostrzeżenia o innych zakłóceniach paradygmatu, takich jak niepokrywanie się znaczeń rzeczowników w obu liczbach [pisał na ten temat na przykład Muczkowski, zauważając, że „imiona zbiorowe”, „które w liczbie pojedynczej wielość rzeczy pojedynczych oznaczają”, wnoszą różnice znaczeniowe, np. *wódki, piwa, srebra* (1836)]. Poza tymi niewielkimi uwagami do końca XIX w. nie pojawiły się zauważalne zmiany w opisie rzeczownika. (Czelakowska, 2010, s. 121)

Również z opisu Czelakowskiej dotyczącego gramatyk wydanych w XX wieku przed Łosiem<sup>18</sup> (z wyjątkiem Szobera, omawianego poniżej), jak i po nim do roku 1939<sup>19</sup>, nie wynika, by ktoś opisywał rzeczowniki ST (czy w ogóle używał wyrażenia *singulare tantum*).

Stanisław Szober nie używa pojęcia ST, niemniej wyróżnia pewne grupy wyrazów niemających liczby mnogiej.

Tylko formę liczby pojedynczej mają:

1. Przeważna część rzeczowników własnych, np. *Adam Mickiewicz, Warszawa, Kraków, Wisła, Europa*.
2. Rzeczowniki tzw. materialne, jak np. *piasek, kreda, złoto, żelazo, szkło, cukier, woda, kawa, herbata, ciasto, sól, pieprz*.
3. Rzeczowniki oderwane, tj. rzeczowniki oznaczające pojęcia oderwane, np. *dobroć, wdzięczność, czytanie, bieganie, spanie*.
4. Rzeczowniki zbiorowe, np. *państwo, szlachta, gawiedź, ciżba, pierze, sitowie*.

Używanie wymienionych rzeczowników wyłącznie w liczbie pojedynczej wpływa z ich znaczenia. (Szober, 1962, s. 115)

Zobaczmy jeszcze, czy autor dostrzega użycia powyższych wyrazów w liczbie mnogiej i jak je rozumie. Z tym że pomijam punkt 1, ponieważ nazwy własne są poza tematyką tej pracy. Po pierwsze, Szober wyjaśnia liczbę mnogą rzeczowników materialnych, typu *cukry, srebra, wody, dwie, trzy herbaty* nowymi, przenośnymi znaczeniami: „*cukry* i *srebra* to wyroby z cukru i srebra; *dwie, trzy, herbaty* to dwie, trzy szklanki herbaty; wreszcie *wody* – to miejscowość kuracyjna posiadająca źródła mineralne” (Szober, 1962, s. 116). Już tylko w tym drobnym fragmencie jawi się cała paleta możliwych użyć: od, dziś byśmy powiedzieli, metonimicznych do nowych leksemów, dziś nazwalibyśmy je: plurale tantum. Ciekawa jest uwaga Szobera odnosząca się do punktu 4 o rzeczownikach

<sup>18</sup> „Gramatyka języka polskiego dla szkół średnich” Steina i Zawilińskiego (1907), „Gramatyka języka polskiego szkolna” Kryńskich (1908/1917).

<sup>19</sup> „Gramatyka współczesnego języka polskiego” Gaertnera (1931, 1933, 1938), „Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej w zarysie” Klemensiewicza (1939).



zbiorowych, o których najpierw pisze, że mają tylko formę liczby pojedynczej, a potem formułuje uwagę: „same przez się oznaczają zbiór przedmiotów, wskutek czego używane bywają przeważnie w liczbie pojedynczej” (Szober, 1962, s. 116).

Jan Tokarski we „Fleksji polskiej” nie używa terminu *singularia tantum*, choć wyróżnia rzeczowniki „używane tylko w liczbie pojedynczej” (Tokarski, 2001, s. 117), a wśród nich wymienia rzeczowniki zbiorowe. Nie opisuje jednak dalej takich rzeczowników, a raczej zastanawia się nad istnieniem jednak liczby mnogiej dla rzeczowników oderwanych lub prowadzi ciekawe rozważania nad faktem, że „czasem oboczność form liczby bywa wykorzystywana w sposób dziwny dla wyrażania różnic znaczeniowych”, na przykładzie *woda – wody, lód – lody, wojsko – wojska*. Wróć jeszcze do tych krótkich, lecz niezmiernie ciekawych rozważań w dalszej części pracy, gdy będę opisywał rodzaje ST i mechanizmy tworzenia od nich liczby mnogiej.

Niewiele mamy w omawianym okresie opisów ST. Wymowna jest opinia Andrzeja Dyszaka:

W ogóle nie wspomina się o rzeczownikach typu *singularia tantum* w (...) Gramatyce opisowej języka polskiego z ćwiczeniami [pod red. W. Doroszewskiego i B. Wieczorkiewicza]. Nie uwzględniają ich również D. Buttler, H. Kurkowska i H. Satkiewicz w dwutomowej Kulturze języka polskiego (t. I, Warszawa 1986, t. II, Warszawa 1987). (...) Podobnie singulariów *tantum* nie omawiają wydawnictwa popularyzujące wiedzę o języku polskim. Na przykład W. Cieńkowski w znanej książeczce Język dla wszystkich też pisze tylko o pluraliach *tantum*, zwracając uwagę na różne ich końcówki w formach dopełniacza (zob. s. 280). (Dyszak, 1999, s. 85)

### 3.2.2. Gramatyki i podręczniki po 1989 roku

Tak pisze Roman Laskowski o rzeczownikach ST w „Gramatyce współczesnego języka polskiego”: „leksykalnie nacechowane jako mające (...) tylko formy liczby pojedynczej, mają klasyfikującą kategorię liczby; leksemy te są niezupełne ze względu na przysługującą rzeczownikowi fleksyjną kategorię liczby” (Laskowski, 1999b, s. 131) oraz dalej: „jeśli pewnemu leksemowi przysługuje tylko jedna z możliwych wartości jakiejś kategorii fleksyjnej, wówczas ta kategoria morfologiczna przestaje być dla danego leksemu kategorią fleksyjną; por. status kategorii liczby dla rzeczowników pluralia *tantum fusy* i *singularia tantum* typu *chłopstwo* (Laskowski, 1999b, s. 147). W ten sposób ST można by definiować jako rzeczowniki o niepełnym paradygmacie fleksyjnym, zredukowanym o kategorię liczby (mnogiej).

Laskowski poświęca też fragmencik tekstu istnieniu form pluralnych. Czyni tam istotne uwagi (liczba mnoga to zawsze zmiana znaczenia leksykalnego, najczęściej oznacza gatunki lub części), także istotne metodologicznie (*singularia tantum* jako leksem

motywujący w stosunku motywacji słowotwórczej, np. WODA<sub>1</sub> 'substancja' → WODA<sub>2</sub> 'porcja'). Do rozważań tych wróć jeszcze w dalszej części pracy.

Rzeczowniki ST wyróżnia także Henryk Wróbel w swoim podręczniku akademickim „Gramatyka języka polskiego”. Najwięcej miejsca poświęca im w rozdziale o kategoriach fleksyjnych rzeczowników. Określa je jako rzeczowniki niepoliczalne, którym fleksyjna kategoria liczby nie przysługuje i które mają końcówki liczby pojedynczej (Wróbel, 2001, s. 93). Zauważa też, że

od większości tych drugich [tzn. singulariów tantum], zarówno policzalnych, jak i niepoliczalnych<sup>20</sup>, mimo że nie mają funkcjonalnej kategorii liczby, można tworzyć formy o różnych znaczeniach identyczne z formami liczby mnogiej podobnych rzeczowników, por. *katwa* : *katwy*, *żelazo* : *żelaza*, *Wisła* : *Wisły*. Możemy więc powiedzieć, że z punktu widzenia formalnego mają pełny paradygmat, złożony co prawda z dwu częściowo różnych części. (Wróbel, 2001, s. 95)

Takie rozdwojenie: nie ma pełnego paradygmatu, ale można powiedzieć, że jest, nie wyszło temu wywodowi na dobre, co dobrze ilustruje też dość nieskładne końcowe zdanie. Niemniej i tak chwali się autorowi, że dostrzegął możliwą dychotomiczność opisu.

Rzeczownikom ST poświęca też fragment swego podręcznika Hanna Jadacka. Zacytuję odpowiedni wyimek, pomijając przykłady, je bowiem umieszczam w tabeli<sup>21</sup> 3.1.

Wśród leksemów rzeczownikowych nieprzybierających form liczby mnogiej można wyróżnić następujące podtypy:

1. nazwy przedmiotów niepoliczalnych (substancji, minerałów, pierwiastków chemicznych) (...)
2. nazwy pojęć abstrakcyjnych (...)
3. nazwy zbiorów osób, zwierząt lub rzeczy (...)
4. nazwy geograficzne (...) (Jadacka, 2005, s. 35).

Pojawienie się form liczby mnogiej od wyżej wzmiankowanych wyrazów (w zasadzie tych z pierwszego punktu) oznacza, wg Jadackiej, zmianę ich znaczenia: *malachity* to 'biżuteria z malachitu', *piaski* to 'gleby piaszczyste', *srebro* to 'srebrna zastawa stołowa', *szkła* to 'okulary', *wody* to 'zbiorniki, porcje wody, sieć wodna'. Uderzające jest to, jak często autorzy piszący o ST, jeśli już w ogóle wspominają o ich ewentualnej liczbie mnogiej, podają akurat jednoznaczne, niekontrowersyjne przykłady pochodnych rzeczowników PT. Niemniej dostrzega się zwykle, że choć ST to rzeczowniki nie mające liczby mnogiej, to liczba ta może się w pewnych użyciach jednak pojawiać, w odróżnieniu od PT

<sup>20</sup> Za niepoliczalne singularia tantum uznaje on nazwy własne.

<sup>21</sup> W tabeli tej nie umieściłem jednego wyrazu, który znalazł się co prawda wśród przykładów na nazwy z punktu 4., ale pomyłkowo, gdyż jest PT; chodzi o TRZEWIA.

i ich lp. Informację taką można spotkać dziś nawet w podręczniku dla uczniów szkół średnich:

Należy jednak pamiętać, że większość wyrazów (zwanych singulariami tantum, a w słownikach określanych jako blm – bez liczby mnogiej), które w swoich podstawowych znaczeniach odnoszą się do niepoliczalnej materii lub abstrakcji, jest również używana w odniesieniu do policzalnych elementów rzeczywistości. Wówczas nic nie stoi na przeszkodzie ich użyciom typu: *Płynąłem wodami kilku rzek. Sędziował biegi.* (Derwojedowa *et al.*, 2005, s. 176)

Nie poświęca się jednak temu zagadnieniu więcej miejsca. Wyjątkiem są tu uwagi Romana Laskowskiego w „Gramatyce współczesnego języka polskiego” (wspomniane powyżej, a szerzej skomentowane w rozdziale 6) oraz rozważania Mirosława Bańki w jego „Wykładach z polskiej fleksji” (o nich w 3.3.2). Nawet tam są to jednak wciąż uwagi niepełne, czynione w zasadzie na marginesie innych wątków.

Na koniec tej części doszliśmy do poglądu, głoszonego przez Zygmunta Salonię oraz przez jego uczniów i zwolenników, że ST nie istnieją.

Zakładamy, że nie istnieje w ogóle klasa rzeczowników singulare tantum (taką cechą musi mieć przypisaną kilka zaimków, którymi nie zajmujemy się w niniejszym tekście), choć od sporej liczby rzeczowników formy liczby mnogiej tworzone są tylko sporadycznie (Gruszczyński i Saloni, 2006, s. 206).

Można rzec, że ogólnojęzykoznawcze podstawy tego typu poglądów zawarł Saloni przede wszystkim w pracy Saloni (1992), m.in. wyróżniając w sprawach istnienia czegoś w języku stanowiska: tekstowe i systemowe<sup>22</sup> i zajmując samemu to drugie. We wzmiankowanej pracy autor omawia różne przypadki istnienia form potencjalnych, uporządkowane, jego zdaniem, od tych najmniej kontrowersyjnych. Omawia więc kolejno kwestię liczebników zbiorowych (np. *czterdzieścioro*), nietypowego rodzaju przymiotnika i czasownika (*ciężarny*), męskoosobowych form przymiotników (*żelazni*, *siedemnaści*), form deprecjatywnych (*(te) księdze*). Jako piąta z kolei poruszona jest kwestia liczby mnogiej rzeczowników<sup>23</sup>. Saloni stwierdza tam, że „każdy rzeczownik obrasta znaczeniami wtórnymi, które w znacznym stopniu są regularne”, zwłaszcza „użycie wyrazu w odniesieniu do samego siebie, zwane z łacińska *in suppositione materiali*, które może mieć każdy rzeczownik” (Saloni, 1992, s. 79 – 80). Omówienie i krytykę Saloniowskiego opisu użycia „wyrazu w odniesieniu do samego siebie” zamieszczam w 6.1 i 6.2.

<sup>22</sup> W uproszczeniu: tekstowe – w języku istnieje to, co da się zaobserwować w tekstach; systemowe – w języku istnieje także to, co da się wnioskować (głównie przez analogię) na podstawie istnienia innych, podobnych jednostek.

<sup>23</sup> Potem następuje jeszcze opis czasownikowych form 1. i 2. osoby rodzaju nijakiego, nietrzecioosobowych form czasowników łączących się z podmiotami semantycznie nieosobowymi oraz form rozkaznika.

Do kwestii samego postulowania nieistnienia ST wróć za chwilę w podsumowaniu rozdziału 3.2.4.

### 3.2.3. Gramatyka Jana Łosia z 1925 roku

Rozmyślnie zostawiłem na koniec opis zapisów gramatyki Jana Łosia. Jego bowiem potraktowanie kwestii jest wyjątkowe nie tylko na tle mu współczesnych, ale także w porównaniu do wielu prac wydanych i kilkadziesiąt lat po nim. Opis Łosia (poza historyczną pracą Anny Czelakowskiej) pozostał do dziś całkowicie niezauważony (a przynajmniej nie znalazłem o nim żadnych poważniejszych wzmianek). Nawet Mirosław Skarżyński, opisujący części mowy i ich kategorie w gramatykach polskich z lat 1817 – 1938, pomija całkiem opis liczby (a także osoby i stopnia), uzasadniając to tym, że „poglądy dawniejszych autorów nie różnią się zasadniczo od tego, co znaleźć można w polskich gramatykach powojennych (...) liczbę rzeczownika rozumiano jako sygnalizację pojedynczości – wielości jego desygnatu (...)” (Skarżyński, 1994, s. 6).

Przede wszystkim Łoś w paragrafach 360 (tytuł: *Singularia et pluralia tantum*) i 361 (tytuł: *Stosunek znaczenia obu liczb*) swojej pracy (Łoś, 1925, s. 154 – 160)<sup>24</sup> omawia i klasyfikuje przypadki występowania ST w formach liczby mnogiej (powołując się na prace Delbrücka). Stwierdza wręcz, że (w porównaniu do PT) „najmniej stałymi są singularia tantum, ponieważ zawsze można teoretycznie utworzyć odpowiednią dla nich formę liczby mnogiej”. Łoś omawia kolejno różne typy ST i PT oraz rozważa zwykle od razu kwestie ich występowania ewentualnie w, odpowiednio, liczbie mnogiej i pojedynczej. I tak opisuje (ograniczam się do referowania o ST):

1. imiona własne – w pracy je pomijam, więc od razu przejdziemy dalej;
2. nazwy pojęć oderwanych – gdzie liczba mnoga może się pojawiać, gdy „pojęcie nabiera znaczenia konkretnego”;
3. nazwy pojęć masy – „jeżeli od tych imion tworzy się liczba mnoga, to zawsze ma ona specjalny odcień znaczenia”, dostrzega także możliwe nazywanie różnych gatunków, np. w zboże – zboża;
4. imiona zbiorowe – wyróżnia takie, których liczby mnogiej się nie używa, np. *szlachta*, *halastra*, *gawieź*, i te, które występują w obu liczbach, np. *tłum*, *kupa*, *zgraja*, co tłumaczy przyczynami psychologicznymi: „w pierwszym przypadku pojęcie zbiorowe przedstawia się jako coś mającego granice nieokreślone, w drugim zaś – jako pewna całość z wyraźnymi choć zmiennymi konturami”;
5. nazwy danin – np. *czopowe*, *podymne*, dla nich nie przewiduje liczby mnogiej;
6. nazwy chorób i niedomagań – np. *ospa*, *odra*, *czkawka*, dla nich nie przewiduje liczby mnogiej;
7. rozmaite inne imiona – np. *pogoda*, *wilgoć*, *zmierzch*, *bielizna*, *siwizna*, które istnieją „tylko w liczbie pojedynczej”.

<sup>24</sup> W dalszej części tego podrozdziału nie będę już robił odsyłań bibliograficznych.

Osobno jeszcze omawia mechanizmy, których efektem są formy liczby mnogiej dla ST. Ta część opisu w tak pełnej postaci nie pojawia się już potem w żadnej gramatyce<sup>25</sup>. Przede wszystkim Łoś wyróżnia trzy stopnie konkretyzacji: najdalej posuniętą, gdzie „imiona, różniące się liczbą, oznaczają różne pojęcia”, np. *brud* – *brudy* (‘brudna bielizna’), *żelazo* – *żelaza* (‘sidła’); słabszą, gdzie „stopień konkretyzacji jest mniejszy”, np. *strach* – *strachy* (‘widma’), *światło* – *światła* (‘palące się świece’); najsłabszą, gdzie „pewne pojęcie abstrakcyjne przyjmuje się jako cechę pewnego określonego przedmiotu, albo jako pewien szczegółowy objaw”, np. *niesprawiedliwości*. Następnie autor wyróżnia mechanizm różnicowania gatunków, jak w *trawa* – *trawy*, *woda* – *wody* (mineralne). Dalej: przypadki, gdy liczba pojedyncza oznacza masę, a mnoga – „ogromne rozmiary tejże masy”, np. *lód* – *lody*. I na koniec sytuacje, gdy liczba jest tak naprawdę nieznacząca (lub różnice są nieznaczące): *łów* – *łowy*, *pójść w płas* – *pójść w płasy*, *taki to jest czas* – *takie to są czasy*, *tył* – *tyły* i wiele innych.

### 3.2.4. Podsumowanie

Podkreślę jeszcze raz różnicę w opisie Jana Łośa. Nie wymienia on po prostu klas rzeczowników, które nie mają (czy mają nie mieć) liczby mnogiej, nie wzmiankuje też chaotycznie niektórych odstępstw, wrzucając różne przypadki do jednego worka. Za to dość spójnie (jak na lata dwudzieste ubiegłego wieku) przedstawia pewne mechanizmy, którym działaniu poświęcę cały rozdział 6.

Potrzebny jest bowiem bardziej szczegółowy opis przedstawianych tu kwestii. Z pewnością nie można ograniczyć się tylko do stwierdzenia, że ST mają defektywny paradygmat (z podaniem paru przykładów typu *zło*, *wiara*, *picie*), ograniczony do lp. lub też że (przeciwstawnie) możemy mechanicznie przypisać każdemu rzeczownikowi formy liczby mnogiej („rzeczowniki niemające lm. właściwie nie istnieją”, od każdego ST można utworzyć formy liczby mnogiej, niewystępowanie tych form jest statystyczną prawidłowością a nie gramatyczną) bez żadnej refleksji, choćby natury semantycznej.

Na koniec przedstawiam tabelę, w której zamieszczam w porządku alfabetycznym rzeczowniki wymieniane jako przykłady ST w czterech różnych pozycjach książkowych. Dla tych rzeczowników w pierwszym rzędzie przeprowadziłem kwerendę korpusową. Wnioski z tych badań znajdują się w rozdziałach 6 i 7.

Tabela 3.1: Przykładowe ST w literaturze językoznawczej

rzeczowniki	Szober (1962)	Laskowski (1999b)	Zaron (2009b)	Jadacka (2005)
adwokatura				+

<sup>25</sup> Dopóki nie dotarłem do gramatyki Łośa, miałem przekonanie, że pewne mechanizmy (zob. 6) opiszę w ogóle po raz pierwszy...

arystokracja				+
bawełna				+
bieganie	+			
biel		+		
chłopstwo		+		
chuliganeria		+		
ciasto	+			
ciżba	+			
cukier	+			
cyganeria				+
cynk				+
czesne		+		
cześć				+
czytanie	+		+	
dobroć	+			
drób				+
gawiedź	+			
godność				+
hel				+
herbata	+			
honor				+
husaria				+
kawa	+			
kawaleria				+
kler				+
kreda	+			
listowie				+
łobuzeria				+
łoskot		+		
magnateria				+
masoneria				+
miłość		+		
młodzież		+	+	+
nierogaczna				+
państwo	+			
piasek	+			+
pieprz	+			
pierze	+			

podziw				+
pogarda				+
pokora				+
prasa				+
profesura				+
rad				+
rycerstwo				+
sitowie	+			
spanie	+			
stałość				+
sól	+			
szacunek				+
szkło	+			
szlachta	+			
wdzięczność	+			
wierność			+	
woda	+		+	
współczucie				+
zaufanie				+
zawiść				+
złoto	+			
żandarmeria				+
żelazo	+	+	+	

### 3.3. Definicje w literaturze przedmiotu

Spójrzmy teraz, jak pojęcie ST było obecne w polskiej terminologicznej literaturze językoznawczej. Nie będzie to jednak przegląd chronologiczny, lecz oparty na ostrości pojęcia. Z jednej strony mamy ujęcia typu „rzeczownik absolutnie pozbawiony form liczby mnogiej”, z drugiej (przeciwstawnej) łagodne i ostrożne „zwykle bez liczby mnogiej”.

#### 3.3.1. Encyklopedie językoznawcze

Oto trzy definicje ST:

1. rzeczownik używany tylko w liczbie pojedynczej, nie mający liczby mnogiej, (łac. *singulare* (sc. *nomen*) *tantum* 'wyraz mający tylko liczbę pojedynczą'), np. *odzież*, łac. *aes alienum* 'dług' (Gołąb *et al.*, 1968, s. 515);
2. rzeczownik pozbawiony form liczby mnogiej (Polański, 1999, s. 528);

3. rzeczownik występujący tylko w liczbie pojedynczej (Urbańczyk, 1991, s. 304).

Definicja pierwsza, ze „Słownika terminologii językoznawczej”, składa się z dwóch części, rozdziela je przecinek. Część pierwsza określa ST jako rzeczownik, którego użycie ogranicza się wyłącznie do liczby pojedynczej. Gdybyśmy na tym poprzestali, moglibyśmy domniemywać: używa się tylko liczby pojedynczej, ale liczba mnoga (a dokładniej: formy liczby mnogiej) jednak istnieje, jej użycie należy do sfery potencji językowej. Jednak druga część definicji raczej ucina tego typu dywagacje – ST to rzeczownik nie mający liczby mnogiej.

Druga definicja (z hasła w „Encyklopedii językoznawstwa ogólnego”) jest skrajna, a przez to ścisła. Ale czy przydatna? Pytanie, czy rzeczowniki pozbawione<sup>26</sup> form liczby mnogiej nie stanowią zupełnego marginesu (niektóre zaimki rzeczowne: *ktoś, coś, ja, ty* albo leksemy, które zwykle uważa się rzeczowniki PT: nazwy par małżeńskich typu *wujostwo*). Wyróżnianie w ten sposób ST nie miałoby chyba wielkiego sensu.

Autor hasła, Roman Laskowski, pisze dalej:

Pojawienie się form l. mn. rzeczowników tego typu jest zawsze sygnałem różnicy znaczeniowej w stosunku do odpowiedniego rzeczownika s. t., np. *żelaza* 'kajdany', *wody* 'porcje wody, gatunki wody (np. mineralnej)'. Mimo pluralnego znaczenia do s. t. należą *collectiva*. (Polański, 1999, s. 528)

Odpowiedź na pytanie, czy faktycznie pojawienie się form liczby mnogiej ST zawsze oznacza różnicę znaczeniową, jest jednym z celów mojej pracy.

Trzecia definicja, z „Encyklopedii języka polskiego”, ale również autorstwa Romana Laskowskiego, gdyby ją ograniczyć tylko do pierwszego zdania, wprowadzałaby w zakłopotanie. Można by ją bowiem interpretować na różne sposoby, w zależności od tego jak rozumiemy słowo *występujący*. Jeśli chodzi tu o takie występowanie, które da się stwierdzić przez empiryczne zaobserwowanie obecności, to definicja ta mogłaby bronić tezy, że od każdego ST można utworzyć formy liczby mnogiej, a niewystępowanie tych form jest statystyczną prawidłowością, a nie gramatyczną. Widać jednak dalej, że nie o to autorowi hasła chodziło. Chociaż nie ogranicza się on do prostego wykluczenia form liczby mnogiej (jakby danego z góry) – po pierwsze, uzasadnia ich brak względami semantycznymi, po drugie, pisze dalej:

W przeciwieństwie do pluraliów tantum – rzeczowników absolutnie pozbawionych możliwości tworzenia form l. poj., s. t. potencjalnie mogą mieć formy l. mn. Obecność form l. mn. sygnalizuje jednak zmianę znaczenia wyrazu; chodzi tu o derywowane od s. t. synonimiczne rzeczowniki, będące jednak nazwami przedmiotów policzalnych (np. gatunków substancji, wytworów z niej itp.) i w związku z tym dysponujące pełnym paradygmatem fleksyjnym rzeczownika.

<sup>26</sup> Można jeszcze stawiać pytanie, czy użycie w definicji akurat tego określenia jest fortunate. Zdarzyło mi się usłyszeć reakcję: *przez kogo albo przez co pozbawione?*



Por. *francuskie wino, proszę dwie wody, szkła 'okulary', jego ostatnie miłości 'miłostki' lub 'obiekty miłości'.*

W swoim pierwotnym znaczeniu s. t. (podobnie jak pluralia tantum) mają tylko selektywną kategorię liczby. (Urbańczyk, 1991, s. 304)

W tym fragmencie, prócz kwestii zmiany znaczenia, pojawia się też przejście rzeczownika do klasy policzalnych. To też będę rozważał w swej pracy. Zwłaszcza że nie raz nie jest łatwo orzec, jakie jest to pierwotne znaczenie rzeczownika. W powyższym cytacie zastanawia jeszcze jedna rzecz. Rzeczowniki derywowane od ST mają pełny paradigmat, a więc i liczbę pojedynczą. Przykłady użycia (zresztą dobrane niekontrowersyjnie) podawane są w liczbie mnogiej. Można postawić pytanie, którego rzeczownika użyto w *francuskie wino, poproszę wodę* – ST czy może tego obuliczbowego?

### 3.3.2. „Wykłady z polskiej fleksji” M. Bańki

Mirosław Bańko, w swoim podręczniku fleksji, następująco definiuje ST:

rzeczownik w zasadzie nie używany w liczbie mnogiej (Bańko, 2005, s. 68)

Można by rzec, że w porównaniu do wcześniej przytaczanych definicji encyklopedycznych jest to złagodzone ujęcie. Autor wymienia przykłady: *benzyna, życie, miłość, listowie, ekspresjonizm, Arystoteles, Internet, Polska, NATO*, jako „mające zasadniczo tylko liczbę pojedynczą” (Bańko, 2005, s. 57 – 58). Omawia także pozorną symetrię między PT i ST. Pozorną, gdyż PT nigdy nie używa się w formach liczby pojedynczej, natomiast ST mogą być użyte w liczbie mnogiej, „jeśli powstanie taka potrzeba”. Bańko pokazuje różne ciekawe przykłady, jak można używać (używa się) ST w liczbie mnogiej, na koniec tych króciutkich rozważań czyni jednak uwagę niezbyt zrozumiałą, a przynajmniej wprowadzającą niespójność metodologiczną:

W takich przykładach mamy już jednak do czynienia z odrębnymi leksemami, które mają odrębne znaczenia i nie należą do klasy singulare tantum.

Jak to więc jest – mamy do czynienia z użyciem ST w liczbie mnogiej, czy też z odrębnymi leksemami, które już nie są ST? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta, o czym przekonamy się w dalszej części pracy.

### 3.3.3. Stanowisko A. Dyszaka

Andrzej Dyszak w swoim artykule (Dyszak, 1999) próbował w ramach jednej klasyfikacji połączyć gramatyczne (fleksyjność, defektywność) i semantyczne (policzalność, niepoliczalność) cechy rzeczowników. Wydaje się, że chciał uporządkować jakoś opis sytuacji, w której ST są rzeczowniki oznaczające obiekty niepoliczalne, natomiast PT mogą oznaczać zarówno jednostki niepoliczalne, jak i takie, które dają się liczyć

Tabela 3.2. Paradygmat fleksyjny rzeczownika *złość*

paradygmat funkcjonalny	paradygmat formalny
M.	<i>złość-ø</i>
D.	<i>złość-i</i>
C.	<i>złość-i</i>
B.	<i>złość-ø</i>
N.	<i>złości-q</i>
Msc.	(np. o) <i>złość-i</i>
W.	<i>złość-i</i>

źródło: Dyszak 1999, s. 84

(zob. też Michałk 1976). Zamiast porządku otrzymujemy jednak chaos, a fakt policzalności/niepoliczalności PT Dyszak skomplikował tak bardzo, że mocno pogubił się w swym, w założeniu syntetycznym, opisie i w efekcie opis ten jest ściśle semantyczny. Na dodatek autor próbuje, raczej na siłę, znaleźć symetrię, wyróżniając rzeczowniki policzalne, ale „występujące tylko w formach liczby pojedynczej”. Spróbuję krótko zre-lacjonować tok rozumowania.

Dyszak wyróżnia dwie sytuacje defektywności rzeczownika. Pierwsza dotyczy synkretyzmu form fleksyjnych w zakresie jednej lub obu kategorii fleksyjnych (przypadek, liczba): pełny synkretyzm w ramach liczby pojedynczej (MUZEUM), pełny synkretyzm osobno w obu liczbach (PESO), pełny synkretyzm w obu liczbach (ATELIER). To dla naszego wywodu rzecz obecnie nieistotna. Druga sytuacja to niepełność paradygmatu formalnego, zdeterminowana przez niezupełny paradygmat funkcyjnalny. W tym wypadku brak kategorii liczby i otrzymujemy jeden szereg form przypadkowych: zob. tabelki 3.2 i 3.3 i, jak pisze autor, „ponieważ formy przypadkowe mają zawsze w takiej sytuacji końcówki charakterystyczne albo dla form liczby pojedynczej, albo dla form liczby mnogiej, stosuje się wobec nich odpowiednio terminy singularia tantum lub pluralia tantum”. Tu też pojawia się dziwne stwierdzenie, że „od singulariów tantum należy odróżnić występujące tylko w formach liczby pojedynczej rzeczowniki policzalne, jak np. SANNA w znaczeniu ‘droga pokryta śniegiem’”.

Dalej pojawia się (zresztą po raz drugi w tekście) przykład WADEMEKUM, jako rzeczownika występującego tylko w synkretycznych formach liczby pojedynczej (sic!). A za to ULTIMATUM jest przykładem na singularia tantum.

Do kompletnego pomieszania dochodzi przy opisie PT. Przy rzeczownikach ATENY i PŁOWCE i ich formach mianownikowych *Aten-y* i *Płowc-e* pojawia się zdanie: „z semantycznego punktu widzenia formy te mają wartość form liczby pojedynczej rzeczowników niedefektywnych” (czyżby chodziło tu o prosty fakt, że *kot* i *Ateny* mogą mieć, i zwykle mają, referencję jednostkową?), a „gdyby istniało więcej miejscowości o takiej

Tabela 3.3. Paradygmat fleksyjny rzeczownika FUSY

paradygmat funkcjonalny	paradygmat formalny
M.	<i>fus-y</i>
D.	<i>fus-ów</i>
C.	<i>fus-om</i>
B.	<i>fus-y</i>
N.	<i>fus-ami</i>
Msc.	(np. o) <i>fus-ach</i>
W.	<i>fus-y</i>

źródło: Dyszak 1999, s. 84

samej nazwie”, to „możliwe byłoby utworzenie od nich form o wartości liczby mnogiej”, „które jednak nie różniłyby się od form o wartości liczby pojedynczej” i wtedy „nie można byłoby mówić o niezupełnym paradygmacie funkcjonalnym i w konsekwencji uznawać je za pluralia tantum”. Do tego fragmentu jest też umieszczony przypis, w którym mówi się, że:

Dyskusyjne jest w tym kontekście stwierdzenie, że *Katowice* to plurale tantum mające paradygmat fleksyjny zredukowany o kategorię liczby (Morfologia, jw.). Niewątpliwie można o tego typu leksemach powiedzieć, że są leksykalnie na-cechowane jako mające tylko formy liczby pojedynczej [sic!], zbieżne jednak z formami liczby mnogiej rzeczowników niedefektywnych [sic!]. (Dyszak, 1999, s. 86)

Brakuje postawienia kropki nad i, tzn. napisania, że *KATOWICE* to singulare tantum (a może rzeczownik występujący tylko w formach liczby pojedynczej?). Tak naprawdę autorowi etykiety ST i PT są zbędne, niepotrzebnie w ogóle próbuje się do tych nazw odnosić. Widać to też, gdy odmawia nazwy PT rzeczownikom *SANIE*, *IMIENINY* i przedstawia paradygmat fleksyjny(?) rzeczownika *SPODNIE*, jak w tabelce 3.4.

Teraz już chyba dobrze widać (dodatkowo autor nazywa *SPODNIE* leksemem nieodmiennym przez liczbę), że cała klasyfikacja opiera się na kryterium policzalności i niepoliczalności, i to w ramach tych kategorii mogą zachodzić różne sytuacje związane ze zróżnicowaniem formalnym. Nie należy mieszać tych poziomów opisu. Inaczej w ostatecznej klasyfikacji, której już nie opisuję, (zainteresowanych odsyłam do Dyszak 1999, s. 90 – 91) dowiadujemy się, że *WARCABY* to albo niepoliczalne PT ('gra'), albo policzalny rzeczownik nieodmienny przez liczbę ('plansza i pionki').

Wiele miejsca poświęciłem temu jednemu artykułowi. Zrobiłem tak jednak z kilku powodów. Po pierwsze, nie chciałem, by moje ogólne zarzuty i opinia sformułowana na początku mogły być odbierane jako gołosłowne. Po drugie, praca Dyszaka jest jedną

Tabela 3.4. Paradygmat fleksyjny rzeczownika SPODNIĘ

paradygmat funkcjonalny	paradygmat formalny	paradygmat funkcjonalny	paradygmat formalny
M. lp.	<i>spodni-e</i>	M. lm.	<i>spodni-e</i>
D. lp.	<i>spodn-i</i>	D. lm.	<i>spodn-i</i>
C. lp.	<i>spodni-om</i>	C. lm.	<i>spodni-om</i>
B. lp.	<i>spodni-e</i>	B. lm.	<i>spodni-e</i>
N. lp.	<i>spodni-ami</i>	N. lm.	<i>spodni-ami</i>
Msc. lp.	(np. o) <i>spodni-ach</i>	Msc. lm.	(np. o) <i>spodni-ach</i>
W. lp.	<i>spodni-e</i>	W. lm.	<i>spodni-e</i>

źródło: Dyszak 1999, s. 87

z nielicznych prób tak szczegółowego zmierzenia się z opisywaną tu problematyką ST na materiale polskim. Po trzecie, możemy wyciągnąć tu istotne wnioski, przede wszystkim taki, by nie mieszać kwestii policzalności/niepoliczalności z analizą formalną (fleksyjną).

Wspomnieć jeszcze należy o opublikowanym dwa lata później artykule tego samego autora (Dyszak, 2001), lepiej napisanym, ale powtarzającym ten sam opis (nieraz dosłownie). Warto może tylko wspomnieć o policzalnych rzeczownikach występujących tylko w formach liczby pojedynczej. Dyszak pozostawił rzeczownik SANNA, wycofał się z WADEMEKUM, ale dodał FORUM, LOKUM, POSTSCRIPTUM. Zwłaszcza ten pierwszy przykład z dodanych jest błędny. Pojawiły się też inne przykłady: (pani) PROFESOR, niektóre skrótowce, np. PKO oraz nazwy liter, np. BE, CE, DE. Niestety, dalej nie rozumiem istoty wyodrębniania tej klasy. Zwłaszcza, że znów mamy podane ULTIMATUM jako exemplum klasy rzeczowników niepoliczalnych: nieodmiennych singulariów tantum. W końcowej klasyfikacji (nieco zmodyfikowanej w porównaniu do poprzedniej pracy) klasa ta określona jest jako „rzeczowniki używane tylko w formach liczby pojedynczej” (Dyszak, 2001, s. 147). Czyżby więc ostatecznie chodziło o uzus? Niezbyt wiadomo. Ale wynika stąd ważny wniosek: jeśli definicję ST oparlibyśmy na formach liczby pojedynczej rozumianych ściśle fleksyjnie, to wtedy wymieniane tu rzeczowniki faktycznie sprawiałyby nam problem (jak i w ogóle wszystkie nieodmienne formalnie, typu ATELIER). Do tej kwestii wróć jeszcze na początku rozdziału 7.

## 4. Odzież jako typowe ST – poszukiwania korpusowo-słownikowe

Choć rzeczownik ODZIEŻ nie wystąpił w tabeli 3.1, to jednak jest często podawany jako typowy reprezentant klasy ST<sup>27</sup>. Faktycznie, niełatwo sobie wyobrazić jego użycie w liczbie mnogiej, same też hipotetyczne formy tej liczby brzmią dziwnie. Postanowiłem więc sprawdzić, jakie będą wyniki poszukiwania takich form w korpusach oraz jak opisują ten leksem słowniki. Jedno jest na początku pewne, jeśli ODZIEŻ jest ST, to, zgodnie z definicjami z rozdziału 3.3.1, używamy tego rzeczownika tylko w liczbie pojedynczej i nie ma on liczby mnogiej.

### 4.1. Poszukiwania korpusowe

W NKJP znalazłem jeden przykład użycia w liczbie mnogiej. Skomentuję go nieco dalej.

- (4.1) Szlachetne kamienie, zegarki inkrustowane brylantami, pierścienie, kolczyki, naszyjniki, obce waluty, ukryte były w odzieżach i walizach. [NKJP: Dziennik Polski]

Poszukałem również za pomocą wyszukiwarki Google zdań z użyciem form liczby mnogiej. Poniżej przedstawiam wyniki tych poszukiwań wg typu<sup>28</sup> pojawienia się liczby mnogiej.

Pewne cytaty to poświadczenia liczby mnogiej w użyciu ekspresywnym, jak w 4.2. Nieliczne, pojedyncze wyniki możemy uznać za zróżnicowanie gatunkowe. Tak jest w zdaniu 4.3, które źródła poprawnościowe odrzuciłyby jako niepoprawne i zalecałyby zapewne użycie sformułowania *tyle będzie tych rodzajów odzieży*. Do problemu kryteriów poprawności wrócę jeszcze w dalszej części pracy (zob.punkt 6.7).

- (4.2) Nie po to się przychodzi do szkoły, by szpanować swoimi pozszytymi kawałkami szmaty za chore 200 złotych (tak, tak, te wstrętne komercyjne, markowe odzież)  
[forum; <http://www.shadowforum.pl> dostęp: 14.10.10]
- (4.3) Odzież sportowa może być rozumiana bardzo szeroko, ponieważ tyle ile jest dyscyplin sportu, tyle będzie tych odzieży a to jest perspektywa bardzo szeroka. Na przykład odzież

<sup>27</sup> Na przykład we wstępie do „Słownika wyrazów obcych” PWN pod red. E. Sobol, w „Słowniku terminologii językoznawczej” (zob. punkt 3.3.1), na Wikipedii ([http://pl.wikipedia.org/wiki/Singulare\\_tantum](http://pl.wikipedia.org/wiki/Singulare_tantum) dostęp 20.01.13).

<sup>28</sup> Pełen podział takich typów podaję w rozdziale 6.

żeglarska występuje i jest dostępna do sprzedaży w każdym lepszym sklepie sportowym.  
[strona firmowa; <http://www.roosevelta81.pl/odziez/> dostęp: 11.11.10]

Całkiem sporo wyników wyszukiwania to po prostu błędy językowe. W poniższych zdaniach nic nie uzasadniania używania (nietypowej przecież) formy liczby mnogiej.

- (4.4) Prawidłowa identyfikacja i ocena zagrożeń pozwoli określić poziom zagrożenia oraz właściwości, jakie powinny spełniać odzież i obuwie robocze, a także dobrać taki rodzaj tych odzieży i obuwia, aby zapewniał on pracownikowi bezpieczeństwo oraz wygodę użytkowania przy wykonywaniu pracy.  
[artykuł; <http://bhp.wip.pl/indywidualna-ochrona-pracownikow> dostęp: 14.10.10]
- (4.5) Sklep TwójPasaż.pl posiada w swojej ofercie kompletne odzieże myśliwskie na jesień-zimę.  
[oferta na stronie; <http://poradnik-lowiecki.info> dostęp: 14.10.10]
- (4.6) Printer – nadruki na odzieżach, tkaninach.  
[strona firmowa; <http://katalog.wp.pl/nadruki/index2.html> dostęp: 14.10.10]

Z niektórymi cytatai miałem problem ze względu na dokonane w nich zmiany znaczeniowe. Kwestię komplikowało bowiem to, że niegdyś ODZIEŻ znaczyła tyle, co UBRANIE. Dlatego zdanie 4.7 raczej nie jest niepoprawne. Po prostu użyto w nim wyrazu w jego dawniejszym znaczeniu i wydaje się, że jest to usprawiedliwione „historycznością” wypowiedzi. Sądzę, że podobnie jest z podawanym na początku przykładem użycia 4.1.

- (4.7) Całe dzieciństwo i nawet wczesną młodość obszywały mnie w różne, czasami dość przedpotopowe odzieże. [strona pracownika uczelnianego;  
<http://www.chem.uw.edu.pl/people/AMyslinski> dostęp: 14.10.10]

O dawnym znaczeniu, wynikach źródłowych i zmianach znaczeniowych piszę szeroko w kolejnym podrozdziale. Generalnie widać jednak, że rzeczownik ODZIEŻ pojawia się w tekstach w liczbie mnogiej całkiem incydentalnie.

Ponadto zetknąłem się z nową jednostką leksykalną, powstałą jako rezultat przeniesienia metonimicznego, zob. przykłady 4.8–4.10. Takich użyć jest w Google całkiem sporo. Gdy poszukamy użyć w liczbie pojedynczej, okaże się, że funkcjonuje jednostka TANIA ODZIEŻ na oznaczenie sklepu z taką odzieżą (niekoniecznie używaną). A że jednostka ta nie osadziła się jeszcze zbyt mocno w świadomości użytkowników polszczyzny, świadczy nierzadkie ujęcie jej w cudzysłów, jak w 4.11 i 4.12.

- (4.8) Ja wiem, że ludzie wolą przejść się po naszych lubartowskich tanich odzieżach w poszukiwaniu ciuchów znanych marek za grosze, ale czy wszyscy? (...) opinia za ☺ nie wszyscy kupują w tanich odzieżach (...) [forum; <http://lubartow24.pl/forum/> dostęp: 14.10.10.]
- (4.9) A najlepsze jest to, że właściwie wszystkie ubrania jakie kupuję w tanich odzieżach są nowe (...) [forum; <http://forum.polki.pl/> dostęp: 14.10.10.]
- (4.10) Ja bym szukała po tanich odzieżach [forum; <http://wizaz.pl/forum/> dostęp: 14.10.10.]
- (4.11) Do tego potrzebny będzie jeszcze jakiś kamuflaż – jest w czym wybierać, ale na początek wystarczy rozejrzeć się po „tanich odzieżach”, za 30 zł można dostać pełen zestaw. [forum; <http://www.ivrp.pl/viewtopic.php?t=4351> dostęp: 14.10.10.]

- (4.12) Ale można pojechać do Bardejowa na rytualny spacer po cudnym rynku lub pobuszować w „tanich odzieżach” pobliskich miasteczek. [blog; <http://mamawcentrum.blogspot.com/> dostęp: 14.10.10.]

Jednostka ta miała swój początek w nazwach sklepów (a te znów brały nazwy od towaru, którym się w nich handluje). Dlatego też nie dziwią podobne przykłady:

- (4.13) ale gwiazdy kupują też w odzieżach na wagę :] [forum; <http://www.pudelek.pl/> dostęp: 14.10.10]  
(4.14) czy jakaś twoja koleżanka/kolega kupują ciuchy w odzieżach używanych? [sonda; <http://zapytaj.com.pl/> dostęp: 14.10.10]

Zobacz też szeroki wachlarz rzeczowników nazywających tego typu sklepy opisany (na podstawie wyników ankiet) w artykule Kochmańska (2003).

## 4.2. *Odzież w słownikach*

Słownik Lindego w haśle ODZIEŻ, \*ODZIERZ, ODZIEŻA podaje przykład „Zdradnym oszustom sprawuie odzieże” (Linde, 1809, s. 477). Jeszcze ciekawszą sytuację, ze współczesnego punktu widzenia, mamy pod hasłem UBRAC, gdzie możemy przeczytać: „UBRANIE powszechnie, odzież nóg” (Linde, 1814, s. 6). Ten sam, cytowany powyżej przykład, notuje w haśle ODZIEŻ Słownik warszawski, ponadto podaje w informacji przyhasłowej „lm. e” oraz dalej „odzienie, ubranie, ubiór, szata, suknia” (Karłowicz *et al.*, 1904, s. 693). Natomiast w haśle UBRANIE wyróżnia kilka (dokładnie pięć) znaczeń: m.in. gerundium – „blm., czynność cz. Ubrać”, główne znaczenie z definicją synonimiczną – „odzież, suknia, ubiór, strój, garderoba, rzeczy czyje, szata” oraz znaczenie „ubranie nóg”, oznaczone jako rzadkie (Karłowicz *et al.*, 1919, s. 205).

SJPDor w informacji przyhasłowej hasła **odzież** podaje „ż VI, zwykle w lp”, a jako pierwsze znaczenie umieszcza „to, co się wkłada na siebie i nosi; ubranie, ubiór, okrycie, garderoba, strój”; dalej następują przykłady użycia, w tym jeden w liczbie mnogiej z Kraszewskiego: „Na sznurach (...) wisiały schnące bieleziny i odzieże niewieście” (Doroszewski, 1969)<sup>29</sup>. Tego typu przykładów znalazłem dużo w dawnej literaturze, od Krasickiego, przez Norwida, Mickiewicza, Kraszewskiego, Niemcewicza, aż po piosenkę żołnierską, której tekst pochodzi z 1943 roku:

- (4.15) Przybieżeli do Betlejem żołnierze,  
Mieli szare z wężykami odzieże,  
Orły lśnią srebrzyste  
Z Polski, Jezu Chryste,  
Żołnierze – żołnierze. [<http://www.bibliotekapiosenki.pl> dostęp: 14.10.10]

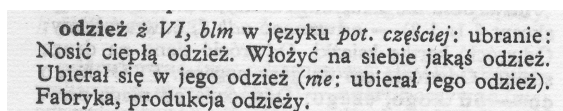
Możemy też zaobserwować pewną zmianę: to UBRANIE zaczyna być szersze znaczeniowo. Oto co zapisano w haśle **ubranie**: „w znaczeniu szerszym: wszystko to, co służy

<sup>29</sup> W słowniku odnotowana jest także ODZIEŻA z informacją „daw. p. odzież w zn. 1”.

do okrycia ludzkiego ciała (odzież, bielizna i obuwie); w znaczeniu węższym: garnitur męski”.

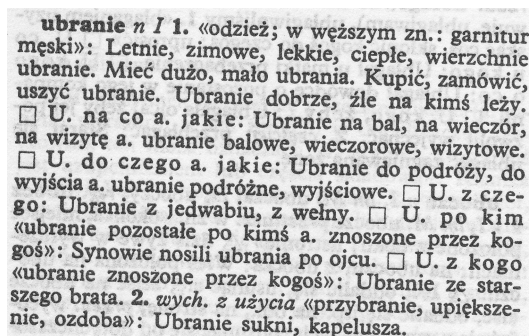
Synonimiczne zrównanie obu leksemów (z różnicą frekwencji) przynosi SPPDor (Doroszewski, 1978)<sup>30</sup>:

Rysunek 4.1. Hasło **odzież** w SPPDor, s. 448



**odzież** *z VI, blm w języku pot. częściej: ubranie:*  
Nosić ciepłą odzież. Włożyć na siebie jakąś odzież.  
Ubrał się w jego odzież (*nie: ubierał jego odzież*).  
Fabryka, produkcja odzieży.

Rysunek 4.2. Hasło **ubranie** w SPPDor, s. 810

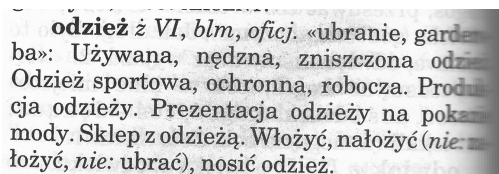


**ubranie** *n I 1.* «odzież; w węższym zn.: garnitur męski»: Letnie, zimowe, lekkie, ciepłe, wierzchnie ubranie. Mieć dużo, mało ubrania. Kupić, zamówić, użyć ubranie. Ubranie dobrze, źle na kimś leży.  
☐ U. na co a. jakie: Ubranie na bal, na wieczór, na wizytę a. ubranie balowe, wieczorowe, wizytowe.  
☐ U. do czego a. jakie: Ubranie do podróży, do wyjścia a. ubranie podróżne, wyjściowe. ☐ U. z czego: Ubranie z jedwabiu, z wełny. ☐ U. po kim «ubranie pozostałe po kimś a. znoszone przez kogoś»: Synowie nosili ubrania po ojcu. ☐ U. z kogo «ubranie znoszone przez kogoś»: Ubranie ze starszego brata. 2. *wych. z użycia* «przybranie, upiększenie, ozdoba»: Ubranie sukni, kapelusza.

Warto tu poczynić parę uwag. Po pierwsze, zastanawia mnie kolejne notowanie znaczenia 'garnitur męski', zwłaszcza że żaden przykład później tego nie potwierdza. Owszem, garnitur to rodzaj ubrania, ale chyba tylko tyle. Po drugie, ciekawe jest, czy opisywana w słowniku synonimiczność była faktem te kilkadziesiąt lat temu (pomijając już kwestię garnituru). Otóż w wyrażeniach *fabryka odzieży* i *produkcja odzieży* *ubranie* można dziś podstawić tylko w liczbie mnogiej. Ale znowu przykład *mieć dużo, mało ubrania* świadczyłby o kolektywności, którą dziś ma tylko *odzież*. Po trzecie, zauważmy, że po raz pierwszy przy *odzieży* pojawia się informacja o braku liczby mnogiej.

Sprawdźmy notację we współczesnym słowniku poprawnej polszczyzny, w NSPP (Markowski, 2003):

Rysunek 4.3. Hasło **odzież** w NSPP, s. 586



**odzież** *z VI, blm, oficj.* «ubranie, garderoba»: Używana, nędzna, zniszczona odzież. Odzież sportowa, ochronna, robocza. Produkcja odzieży. Prezentacja odzieży na pokaz mody. Sklep z odzieżą. Włożyć, nałożyć (*nie: włożyć, nie: ubrać*), nosić odzież.

Definicje synonimiczne jeszcze rozszerzyły nam pole leksykalne, do *odzieży* i *ubrania* doszła *garderoba*. Krytycznych uwag co do tego opisu słownikowego można mieć

<sup>30</sup> Początkowo wszystkie hasła słownikowe podawałem w postaci tekstowej, przepisane ze słowników. Jednak lektura tak podanego tekstu robiła się nużąca. Dlatego niektóre hasła podaję w postaci skanów: te, które udało mi się wprowadzić w tej postaci i których nie było potrzeby skracać.



Rysunek 4.4. Hasło **ubranie** w NSPP, s. 1083

**ubranie** *n I, lm D.* ubrań **1. blm**, rzecz. od ubrać. **2.** «odzież; także: męski garnitur»: Ciepłe ubranie. Letnie, zimowe ubranie. Nowe, podniszczone ubranie. Ubranie robocze, wyjściowe, wojskowe, cywilne. Strażacy w azbestowych ubraniach. Szyć ubranie na miarę. Włożyć, nałożyć (*nie*: ubrać, *nie*: założyć) ubranie. □ U. z czegoś: Ubranie z wełny. □ U. na coś: Ubranie na przyjęcie. □ U. do czegoś: Ubranie do pracy. Ubranie do wyjścia. □ U. po kimś 'pozostałe po kimś albo noszone wcześniej przez kogoś': Ubranie po starszym bracie. □ U. z kogoś 'znoszone przez kogoś': Ubranie ze starszej siostry. **3. rzad.** «przybranie, ozdoba» □ U. czegoś: Ubranie głowy. Ubranie sukni.

Rysunek 4.5. Hasło **garderoba** w NSPP, s. 235

**garderoba** *ż IV 1. blm* «odzież, ubranie»: zimowa, letnia garderoba **2. lm D.** garderób (garderob) «pomieszczenie»: Garderoba te-

sporo. Nieprawdziwe objaśnienia synonimiczne tworzą błędne koło: *ubranie* to *odzież*, *odzież* to *ubranie*, *garderoba*, a *garderoba* to *odzież*, *ubranie*. Czy rzeczywiście *garderoba* jest synonimiczna z *odzieżą*? Łatwo się przekonać, że tak nie jest, przy próbie podstawienia *garderoby* do związków wyrazowych podanych w haśle **odzież**. A jeśli *ubranie* to *odzież*, to czemu tylko *odzież* jest *blm*? Tego typu pytania można by mnożyć. Niewielkim usprawiedliwieniem dla autorów hasła może być fakt, że w słownikach poprawnej polszczyzny często podaje się ekwiwalenty hasła, oszczędzając miejsce na definiowaniu. Inna zastanawiająca kwestia, to kwalifikator *oficj.* przy *odzieży*. I wreszcie podobny zapis jak w SPPDor, włączający 'męski garnitur' do definicji *ubrania*. Włączający w gorszy sposób, bo z pominiętym fragmentem „w węższym znaczeniu”.

Nadszedł czas, by zajrzeć do największego współczesnego słownika języka polskiego, do USJP (Dubisz, 2003):

- **odzież** *książk.* «okrycie chroniące człowieka przed wpływami atmosferycznymi i zaspokajające jego poczucie estetyki; to, w co się człowiek ubiera; garderoba, ubranie» (...) △ *handl.* Odzież ciężka (...) △ Odzież lekka (...) △ *urz.* Odzież ochronna (...) *ż VI, DCMs.* -y, *blm* [hasło praktycznie przepisane z SJPSzym]
- **ubranie** **1.** rzecz. od ubrać. **2.** «wszystko to, co służy do okrycia ludzkiego ciała; odzież» (...) **3.** «spodnie i marynarka uszyte z tego samego materiału; garnitur»: Miał na sobie najlepsze ubranie. **4.** *książk.* «coś, co służy do przybrania, ozdobienia; przybranie, ozdoba» ○ Ubranie głowy. Ubranie kapelusza, sukni. *n I; w zn. 2, 3, 4 lm D.* ~ań.
- **garderoba** <fr. garde-robe> **1.** *książk.* a) «wszystkie ubrania, jakie się ma» ○ Boga-ta, strojna, zimowa garderoba. Zmienić garderobę. Sprawić sobie nową garderobę. b) «strój, ubranie noszone w danej chwili»: Wyjął monetę z zakamarków garderoby.

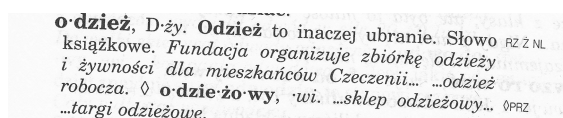
○ Poprawiać na sobie garderobę. c) niewielkie pomieszczenie (...)

ż IV, CMs. ~bie; lm D. ~rób; w zn. 1a, 1b zwykle w lp.

Zastanawiać może, jak to się dzieje, że znów w słowniku definicja *odzieży* nie odpowiada prawdzie, dlatego że nie uwzględnia zbiorowego odniesienia tego leksemu. Z podanej definicji może wynikać, że (sama, jedna) kurtka jest *odzieżą* („okrycie chroniące...”) i (same, jedne) spodnie są *odzieżą* („to, w co się człowiek ubiera”). Pomińmy już milczeniem uparcie powracające definicje synonimiczne. Paradoksalne jest natomiast to, że definicję numer dwa *ubrania* można rozumieć jako zbiorową, zwłaszcza przez końcowy odpowiednik – *odzież*. Nie o to chodziło jednak autorowi hasła, skoro na końcu podał w informacji gramatycznej końcówkę dopełniacza liczby mnogiej (a nie podał *blm*, jak przy *odzieży*). Czyżby więc „wszystko to, co służy do okrycia” miało znaczyć: każda z rzeczy, która służy do okrycia? Otrzymujemy tu sprzeczność między rozumieniem kolektywnym i dystrybutywnym. Znaczenie „garniturowe” w końcu pojawia się jako osobne, choć mnie wciąż wydaje się, że garnitur to po prostu pewien rodzaj ubrania, a nie osobne znaczenie rzeczownika UBRANIE. Natomiast wydzielone znaczenia *garderoby* wydają się dobrze oddawać rzeczywistość językową.

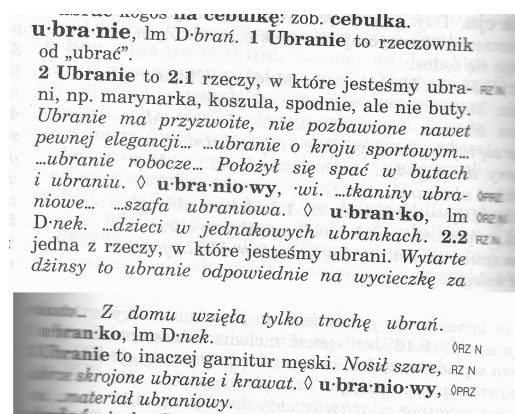
Na koniec tego przeglądu zajrzyjmy do ISJP:

Rysunek 4.6. Hasło **odzież** w ISJP, s. 1136



**o-dzież**, D-ży. **Odzież** to inaczej ubranie. Słowo książkowe. Fundacja organizuje zbiórkę odzieży i żywności dla mieszkańców Czeczenii... *...odzież robocza*. ◇ *o-dzie-żo-wy*, wi. *...sklep odzieżowy*... ◇PRZ *...targi odzieżowe*.

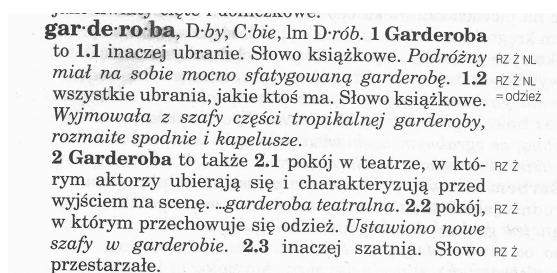
Rysunek 4.7. Hasło **ubranie** w ISJP, s. 880



**u-branie**, lm D-bran. 1 **Ubranie** to rzeczownik od „ubrać”. 2 **Ubranie** to 2.1 rzeczy, w które jesteśmy ubrani, np. marynarka, koszula, spodnie, ale nie buty. *Ubranie ma przywoite, nie pozbawione nawet pewnej elegancji... ..ubranie o kroju sportowym... ..ubranie robocze... Położył się spać w butach i ubraniu.* ◇ *u-branio-wy*, wi. *...tkaniny ubraniowe... ..szafa ubraniowa.* ◇ **u-bran-ko**, lm D-nek. *...dzieci w jednakowych ubrankach.* 2.2 jedna z rzeczy, w które jesteśmy ubrani. *Wytarte dżinsy to ubranie odpowiednie na wycieczkę za dom.* Z domu wzięła tylko trochę ubrań. **u-bran-ko**, lm D-nek. *...ubranie to inaczej garnitur męski. Nosił szare, skrojone ubranie i krawat.* ◇ *u-branio-wy*, material ubraniowy.

W słowniku tym, dla odmiany, wydaje się dobrze opisane hasło **ubranie**. W hasle **garderoba** brakuje tylko informacji, że znaczenie 1.1. odnosi się do znaczenia 2.1. z *ubrania*. Tylko znów powstaje pytanie, jak to jest, że *garderoba* ma oznaczenie jest NL, a *ubranie* nie? Identyczne pytanie dotyczy *odzieży*, tyle tylko, że tutaj definicja „odzież to inaczej ubranie” jest po prostu nieprawdziwa.

#### Rysunek 4.8. Hasło **garderoba** w ISJP, s. 432



### 4.3. Wnioski

Spojrzenie do dawniejszych słowników i tekstów pozwoliło nam prześledzić zmiany znaczeniowe zasłę w leksemie ODZIEŻ. W synchronicznym opisie słownikowym nie muszą już być one rzecz jasna uwzględniane. Natomiast słowniki współczesne powinny nieść informację, czym się różnią leksemy ODZIEŻ i UBRANIE, że ten pierwszy nie jest współcześnie używany w liczbie mnogiej (poza wyjątkowymi użyciami). Stan opisu słownikowego jest jednak niewystarczający nie tylko z tego względu, opis ten zawiera bowiem dużo nieścisłości, zwłaszcza dotyczących synonimii tych dwóch leksemów. Definicje słownikowe są mało zdyscyplinowane.

Zauważmy, że moje rozważania o znaczeniu leksemu ODZIEŻ wywodzę od cechy nieużywania liczby mnogiej. Nieuwzględnienie tego faktu w słownikowych definicjach powoduje błędy lub nieścisłość opisu. Oczywiście zależność jest odwrotna: to semantyka sprawia, że nie używamy liczby mnogiej, ale to ten ostatni fakt jest prostszy do zauważenia i właśnie jego odpowiednie uwzględnienie może sprzyjać pełności opisu semantycznego. Cechy jednak gramatyczne (fleksyjne) są zwykle najłatwiej dostrzegalne. Wyjaśnianie ich istnienia może naprowadzać nas również na pewne tropy semantyczne, które może gdzieś intuicyjnie są obecne, ale które nieraz trudno wyeksplikować.

Nieużywanie liczby mnogiej wynika z kolektywnego znaczenia rzeczownika ODZIEŻ. Wydaje się, że uwzględnienie faktu już prowadzi do poprawy sytuacji, por. propozycję definicji tego wyrazu: **odzież** to wszystkie rzeczy [lub: ogół rzeczy], jakie ludzie noszą na sobie.

## 5. ST w słownikach

### 5.1. Wprowadzenie

Przegląd słowników rozpoczynam od dzieła Lindego, ale nieco dokładniej analizuję jedynie słowniki nowsze, zaczynając w zasadzie od SJPDor. Samych słowników generalnie nie opisuję (zwłaszcza tych powszechnie znanych). Czasem podaję jednak parę informacji wprowadzających.

Przyjmuję, że wyznacznikiem traktowania rzeczownika jako ST jest słownikowe oznaczenie typu *blm*. Oznaczenie to nazywam również czasem kwalifikatorem. Czynię tak ze względów stylistycznych, mam świadomość, że kwalifikatorami nazywa się w polskiej leksykografii zwykle nieco inne elementy opisu hasła (zob. np. Żmigrodzki 2009, s. 68 – 70). Z drugiej strony, wyprzedzając nieco tok wykładu, w pracy tej dochodzę do wniosku, że oznaczeniom typu *blm* nieraz bliżej do kwalifikatorów właśnie niż do ścisłej informacji gramatycznej.

Starałem się podawać cytaty ze słowników w postaci oryginalnej, choć czasem stosuję drobne zmiany typograficzne, które nie wpływają jednak na meritum. Dość często nie cytuję całego hasła lub znaczenia<sup>31</sup>, stosuję wtedy klasyczny znak opuszczenia: (...). Dla wszystkich słowników pokazuję i omawiam opracowanie jednego, wybranego przeze mnie hasła, będzie to **kawa**.

### 5.2. Dawne słowniki języka polskiego

Linde w swoim słowniku pomija wyróżnianie ST. Oznaczenie *blm* pojawia się w za to w „Słowniku języka polskiego” tzw. wileńskim<sup>32</sup>. W objaśnieniach skrótów i znaków użytych w słowniku pojawia się informacja: *blm*. – bez liczby mnogiej (Zdanowicz *et al.*, 1861, s. 1).

Artykuł hasłowy **kawa** prezentuje się w tym słowniku następująco (s. 480):

---

<sup>31</sup> Dlatego też, w przeciwieństwie do rozdziału 4, raczej nie podaję skanów haseł.

<sup>32</sup> Nie twierdzę w tym miejscu, że jest to pierwszy słownik, który takie oznaczenie stosuje. Nie robiłem badań, by to ustalić.

**Kawa, y**, *blm.* ż 1) *bot. ob. Kawowe drzewo.* 2) = *zb.*<sup>33</sup> owoc, *v.* ziarna tej rośliny, które (...) napój *kawę*, *ob. Mokka* (...) 3) = sam napój z ziarn kawowych przyrządzony (...) 4) = **y**, *lm. y* ż. *zool. ob. Kawka* (...)

Widzimy, że oznaczenie *blm* pojawia się na początku, czyli dotyczy wszystkich trzech pierwszych znaczeń.

Również w „Słowniku języka polskiego” tzw. warszawskim stosowano *blm*. W spisie skrótów widnieje informacja: *blm.* = bez liczby mnogiej (Karłowicz *et al.*, 1900, s. VII).

W słowniku tym są trzy artykuły hasłowe **kawa** (s. 300 – 301):

**1. Kawa, y**, *lm. y*, † **Kafa**, [Kafej] **1.** *bot. p. Kawowy.* **2.** *ziarna, nasiona z drzewa kawowego, z których ś. przyrządza napój* (...) Kawy perłowe = ziarnka kawy okrągłe otrzymane przez odsiewanie. (...) **3.** *napój z ziarn kawowych przyrządzony* (...) **4.** *K. katarska* (...) **5.** *K. niemiecka* (...) **6.** *napój z ziarn innych roślin, na sposób kawy przyrządzony* (...) **7.** *K. figowa* (...) **8.** *napój z buraków* (...) **9.** *przen. przyjęcie głównie z kawy złożone: Prosić kogo na kawę. Być u kogo na kawie.* **10.** *porcja kawy: Prosimy o dwie kawy.* **11.** *przen. kawiarnia* (...)

**2. Kawa, y**, *lm. y* **1.** [K.] *daszek na słupach, wystawka przed domem do składania drzewa.* **2.** † *gór.* = a) *p. lata.* b) *wydrążenie* (...)

**Kawa, y**, *lm. y* **1.** [K.] *p.* **2. Kawka** (...) **2.** *przen. święgot, plotkarz* (...) **3.** *przen. w lm. = a) brednie, banialuki* (...) b) *bieda, kłopot* *Pot.* **4.** *Pójść w kawy* (...) **5.** *kleks, żyd* (...)

Uderza tu duża liczba odnotowanych znaczeń, zwłaszcza w hasle pierwszym i trzecim. W pierwszym hasle zwraca uwagę wyróżnienie takich znaczeń (dziś byśmy powiedzieli: polisemicznych), jak ‘porcja’, ‘napój’, ‘przyjęcie’. Interesujące, że w żadnym miejscu nie pojawia się kwalifikator *blm*.

Najprawdopodobniej w obu słownikach oznaczenie *blm* było jedynym tego typu. Na pewno nie w stylu: *tylko w lp, nie używana lm* nie pojawia się w Słowniku warszawskim, co można łatwo sprawdzić przy pomocy wyszukiwarki dostępnej na stronie Katedry Lingwistyki Formalnej UW. Jeśli zaś chodzi o konsekwencję stosowania tego kwalifikatora, to Urszula Chren pisze, że w słownikach tych

zauważyć można dużą niejednorodność, a nawet chaos w sposobie traktowania rzeczowników klasy *singularia tantum*. W ich opracowaniu nie widać żadnej reguły, lecz jedynie przypadkowość. (Chren, 1989, s. 165)

Oznaczenie *blm* zastosowano też w „Podręcznym słowniku języka polskiego” M. Arcta (Arct, 1939). W dwustronicowym wstępie nic na ten temat nie napisano, ale w „Objaśnieniu skrótów” znajdziemy: *blm.* = bez liczby mnogiej. Niełatwo powiedzieć

<sup>33</sup> *zb.* – imię zbiorowe

coś więcej. Na stronie pierwszej znajdują się hasła **absolutyzm, absolutność**, którym przypisano *blm*, a na stronie drugiej – **aeronautyka**. Ale wśród pierwszych 10 stron z hasłami na literę *m* (około 240 haseł) nie znalazłem żadnego tak oznaczonego (a są tam np. **mąka, mieszczaństwo, mienie, młodość**). Pobieźny rzut oka na inne strony słownika skłania do wniosku, że oznaczenie to było stosowane rzadko i raczej chaotycznie.

Z poczucia obowiązku podaję jeszcze treść odpowiedniego hasła (s. 98):

**kawa arab.**, ziarna krzewu kawowego (...); napój z nich przyrządzony

### 5.3. Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego (SJPDor)

We wstępie do SJPDor w „Skrótach wyrazów, terminów, kwalifikatorów” odnotowano: *blm* – bez liczby mnogiej. Rozwinięto więc skrót dosłownie, jak robiono to wcześniej i jak robiono również później. W części wstępnej pojawił się jednak również inny charakterystyczny zapis, powtarzany potem przez lata przez inne słowniki pewnienowskie. Otóż na stronie LV w dziale „Formy fleksyjne” czytamy:

9. Skrót *blm* oznacza, że w danym rzeczowniku nie występują w zwykłych użyciach formy liczby mnogiej. Np.:

**dzielność**      *z V blm*

Jest to informacja, z lingwistycznego, metodologicznego punktu widzenia, słuszną i istotną, tyle że:

- znalazła się w miejscu, do którego mało kto sięga, zwłaszcza zwykli użytkownicy słowników;
- wobec tego naturalne było, że użytkownicy rozumieli oznaczenie *blm* literalnie i dosłownie (w czym zresztą utwierdzał ich wykaz skrótów);
- brak konsekwencji w stosowaniu *blm* (o czym niżej) powodował, że słowa „nie występują w zwykłych użyciach formy liczby mnogiej” tracą nieraz sens; np. w hasle **mleko** oznaczenie *blm* występuje jeden raz na początku, przed wszystkimi znaczeniami, a trudno uznać formę *mleka* w zdaniu *Poproszę dwa mleka* za niezwykłą (czy nawet: nie zwykłą).

Zobaczmy teraz, w jaki sposób *blm* było stosowane w części hasłowej słownika.

W SJPDor znajdują się dwa artykuły hasłowe **kawa**:

**I kawa** *z IV, CMs. kawie* **1.** «Coffea, roślina (...) **2.** *blm* «ziarna tej rośliny» (...) **3.** «napój gotowany (...); porcja tego napoju» (...) **4.** «namiatka kawy sporządzona (...); napój gotowany na tej namiastce» W handlu znajdują się doskonałe mieszanki kaw zbożowych, w których (...)

**II kawa** *z IV, CMs. kawie daw. dziś gw. p. I kawka*

W pierwszym haśle (drugie nie będzie mnie tu interesować) oznaczenie *blm* pojawia się tylko raz, przy znaczeniu 'ziarna kawy'. Natomiast w haśle **herbata** dwa elementy „kawowego” znaczenia numer 3. podzielone są między dwa znaczenia: 3. 'napój' z oznaczeniem *blm* i 4. 'porcja' bez tego oznaczenia<sup>34</sup>. Wydaje się, że obecność lub nieobecność omawianego kwalifikatora zbyt często była wynikiem niespójności (lub wręcz błędów) w wyznaczaniu znaczeń w haśle lub traktowania materiału źródłowego (cytaty) zbyt bezpośrednio (czy są w nim przykłady na liczbę mnogą, czy nie ma).

Te wstępne wnioski potwierdzają wykonane niegdyś badania. Otóż pod kierunkiem prof. Zygmunta Saloniego (wówczas docenta) w Białymstoku intensywnie pracowano nad kartoteką SJPDor. Prace magisterskie powstałe w wyniku tych badań często dotyczyły opisu gramatycznego (zwłaszcza fleksyjnego) rzeczowników. W pracach tych powtarza się kilkakrotnie u różnych autorek stwierdzenie, że kwalifikator *blm* stosowano w SJPDor niekonsekwentnie i nie jest łatwo znaleźć jakąkolwiek prawidłowość w jego przyznawaniu (por. Galicka 1987, s. 227).

Bardzo dokładnie tą kwestą zajęła się Urszula Chren (Chren, 1989). Dzieli ona w swym artykule rzeczowniki ST na kilkanaście rozłącznych grup i omawia kolejno kwestię nadawania hasłom lub znaczeniom odpowiednich oznaczeń. Wnioski są jednoznaczne: bardzo dużo niekonsekwencji i niespójności. Na dodatek same kwalifikatory przyjmują różną postać: *blm*, zwykle *blm*, częściej *blm*, nie używana *lm*, zwykle w *lp*, w *lm* rzadko.

Podobnie opisuje rzecz Włodzimierz Gruszczyński, który po szczegóły odsyła do pracy Urszuli Chren, ale sam czyni też ciekawą uwagę: „Tokarski [autor koncepcji informacji fleksyjnej w słowniku; LS] nie podał w związku z tzw. *singulariami tantum* żadnych wskazówek i każdy z redaktorów kierował się własnym wyczuciem językowym” (Gruszczyński, 1989, s. 28). Podaje też przykład niekonsekwencji (łatwych do znalezienia przy przeglądaniu hasel analogicznych pod względem semantycznym i morfologicznym), dotyczących zastosowania kwalifikatora *blm* w hasłach **krytycyzm**, **historycyzm**, **katolicyzm**, **islamizm**, a jego pominięcia w hasłach **hitleryzm**, **karbonaryzm**, **intuicjonizm**, **idealizm**.

Z powyższych opisów Chren i Gruszczyńskiego wyłania się jasny obraz. Niecelowe zatem może wydawać się szukanie dalszych niekonsekwencji w opisie zawartym w SJPDor. Ograniczę się zatem tylko do jednego jeszcze przykładu. W haśle **ateuszostwo** podano jako przykład użycia (pierwszy z dwóch w ogóle) zdanie 2.6, które cytowałem już w podrozdziale 2.1.3 na stronie 19. Nie przeszkodziło to redaktorom hasła umieścić w informacji gramatycznej kwalifikatora *blm*.

---

<sup>34</sup> Zdumienie może budzić jedyny podany tam przykład użycia, pochodzący z gramatyki Stanisława Szobera: „Rzeczowników materialnych używamy zawsze w formie liczby pojedynczej. Jeżeli mówimy niekiedy: cukry, srebra, wody, dwie, trzy herbaty lub tp., to wyrazom tym nadajemy nowe, przenośne znaczenie: (...) dwie, trzy herbaty to dwie, trzy szklanki herbaty”.

## 5.4. Kolejne słowniki PWN i wzorowane na słownikach PWN

W słownikach wydanych po SJPDor, pewuenowskich, ale nie tylko, wykształcił się pewien standard podawania informacji gramatycznej. Obejmuje on:

- dla rzeczownika: określenie rodzaju (...), numer wzorca odmiany, odsyłający do tabeli (...), albo oznaczenie nieodmienności wyrazu (*ndm*), braku form liczby pojedynczej (np. *nożyce blp*) lub mnogiej (np. *młodzież ż VI blm*) (...) (Żmigrodzki, 2009, s. 65).

Oznaczenie *blm* stało się stałym elementem „krajobrazu” słownikowego. Stałe też było jego miejsce: przy haśle, tuż za informacją rodzajową, numerem paradygmatu odmiany i (ewentualnymi) końcówkami przypadkowymi. Było więc elementem eksplícytnej, bezpośredniej (zob. Gruszczyński 1988) informacji gramatycznej.

### 5.4.1. Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka (SJPSz)

SJPSz był w dużym stopniu kontynuacją myśli leksykograficznej SJPDor (zwłaszcza że zespół redakcyjny obu słowników był prawie taki sam). Miał być jego mniejszym odpowiednikiem, ogólnym słownikiem jednojęzycznym, już bez ambicji dokumentacyjnych. Okazał się też najpopularniejszym słownikiem ogólnym w historii polskiej leksykografii, sprzedano najwięcej jego egzemplarzy.

W samym opisie znaczenia *blm* nastąpiła jedna zmiana w stosunku do SJPDor. Przypomnę, że w tamtym słowniku napisane było: „Skrót *blm* oznacza, że w danym rzeczowniku nie występują w zwykłych użyciach formy liczby mnogiej”. W SJPSzym, również w dziale „Formy fleksyjne”<sup>35</sup> czytamy:

6. Rzeczowniki, które w zasadzie nie występują w liczbie mnogiej, opatrzone są skrótem *blm* (= bez liczby mnogiej). (Szymczak, 1995, s. XXIX)

Ma się ochotę zadać w końcu pytanie: dlaczego więc kwalifikator ten nie wyglądał np. tak: *zblm*? Jest to już raczej pytanie retoryczne. Natomiast reszta uwag byłaby tu taka sama, jak przy opisie SJPDor (zob. str. 45). Podejrzewam bowiem, że – wbrew wymowie słów „w zasadzie nie występują” – nie chodzi tu wcale o występowanie w tekstach – SJPSzym nie powstał przecież w wyniku nowej ekscerpacji tekstów.

Tak prezentuje się hasło **kawa** w SJPSzym:

- kawa** *ż IV, CMs.* kawie; *lm D.* kaw 1. *blm* «Coffea, krzew lub drzewo z rodziny (...) 2. *blm* «nasiona (ziarna) tego krzewu lub drzewa; także ekstrakt produkowany z tych (...) 3. «napój parzony (...); porcja tego napoju (...)

<sup>35</sup> W słowniku widnieje informacja, że tę część opracowała Celina Szkiłdź na podstawie objaśnień fleksyjnych Jana Tokarskiego z SJPDor.



W porównaniu do tego samego hasła w SJPDor w znaczeniu pierwszym pojawiło się oznaczenie *blm*. Jest to dziwna zmiana, dlaczego bowiem rzeczownik nazywający „krzew lub drzewo” miałby nie mieć liczby mnogiej<sup>36</sup>? Wciąż też jako jedno znaczenie potraktowane jest 3. Przypomnę, że w Słowniku warszawskim były to dwa osobne znaczenia (tam jednak też nie było idealnie, bo znaczenia te były od siebie zbyt oddalone w artykule hasłowym).

Analizę informacji gramatycznej (i nie tylko) zamieszczonej w SJPSz (w porównaniu do SJPDor) przeprowadził w latach osiemdziesiątych kilkuosobowy zespół, a jej wynikiem była praca Gruszczyński *et al.* (1990). Autorzy (których część analizowała w poprzednich swych pracach zawartość SJPDor) nie wspominają w ogóle kwestii oznaczenia *blm*. Wynikałoby z tego, że nic się w tym względzie (na plus) w stosunku do SJPDor nie zmieniło.

Potwierdzają to łatwe do znalezienia niekonsekwencje w opisie<sup>37</sup>. Szczególnie uderzająca jest ta ukazana poniżej – w definicjach używa się form liczby mnogiej rzeczownika (*żeliw*), który we własnym artykule hasłowym (**żeliwo**) został oznaczony jako *blm*.

**żeliwo** n III, Ms. ~wie, *blm* «stop odlewniczy żelaza z węglem i innymi pierwiastkami, wytwarzany z surówki i ze złomu»

**bainit** m IV, D. -u, Ms. ~icie, *blm*, chem. «składnik strukturalny stali hartowanych i żeliw szarych; odmiana perlitu»

**cementyt** m IV, D -u, Ms. ~ycie, *blm* chem. «związek chemiczny, węgiel żelaza, składnik strukturalny stali[w] i żeliw, nadający im twardość i kruchość, odporny na działanie czynników chemicznych»

Inny przykład: rzeczowniki *breja*, *bryja*, *maź*, *paćka*, *papka* przewijają się wzajemnie w artykułach hasłowych jako wyrazy bliskoznaczne (synonimy?), ale w hasłach **breja**, **bryja** widnieje *blm*, natomiast w hasłach **maź**, **paćka** – już nie.

#### 5.4.2. Nowy słownik poprawnej polszczyzny pod red. A. Markowskiego (NSPP)

Oznaczenie *blm* było stosowane, w ten sam sposób, jak to omawiałem powyżej, także w słownikach poprawnej polszczyzny. W NSPP znajdziemy we wstępie standardową informację:

5. Skrót *blm* oznacza, że w danym rzeczowniku nie występują w zwykłych użyciach formy liczby mnogiej, np.:

**działalność**      ż V, *blm*      (Markowski, 2003, s. XXVII)

Ciekawe, że nastąpiła tu zmiana (nie pierwsza i nie ostatnia) przykładowego rzeczownika. Zmiana nie najszcześniejsza, por. przykłady 5.1, 5.2.

<sup>36</sup> Jak się jednak przekonamy, informacja ta jest później przenoszona wciąż do kolejnych słowników.

<sup>37</sup> Informację o większości z nich zawdzięczam Annie Andrzejczuk.

- (5.1) Te dwie działalności regulowane są odrębnymi przepisami. [NKJP: Gazeta Poznańska]
- (5.2) Ateny rozwijały produkcję purpury ze ślimaków morskich i produkcję mydła, obie działalności zającebiały się z produkcją ubiorów i jedwabiu. [Michael Angold, tłum. Władysław Brodzki, Cesarstwo Bizantyńskie 1025 – 1204: historia polityczna, 1993, s. 78]

W NSPP znajduje się również dział „Hasła problemowe” z podrozdziałem „Liczba gramatyczna” autorstwa Hanny Jadackiej (Markowski, 2003, s. 1672 – 1673), ale nie znajdujemy tam wyjaśnienia słów „w zwykłych użyciach”.

W słowniku tym obejmuje się oznaczeniem *blm* bardzo różne rzeczowniki. Takie, które nie mają formalnych możliwości tworzenia form liczby mnogiej: *blm* znajdziemy w hasłach **co**, **cokolwiek**, **kto**, **ty** (ale w hasle **ja** już go brak), także w: **wujostwo**, **Adamostwo**; i takie, dla których formalne możliwości istnieją: **konsystencja**, **heurystyka**, także nazwy własne: **Apollo** ‘bóg grecki’, **Atlas**, **Amor**. Brak natomiast *blm* w **Ali Baba**, **Zeus**, również skrótowce, np. **IKEA**, **ASEAN**, **BUW**, nie mają tego oznaczenia (nie jest też stosowane *blm* przy nazwach geograficznych i etnicznych, zgrupowanych w osobnym dziale słownika).

Na przykładzie hasła z NSPP można też pokazać, częste w słownikach, mechaniczne dostawianie *blm* w sytuacji, gdy jakieś główne znaczenie jest tak oznaczone. Otóż w rzeczownikowym hasle **zimno** możemy przeczytać:

3. *blm, pot.* «boląca krosta pojawiająca się na wargach lub w okolicy warg»: Zimno mi na wardze wyskoczyło.

Przykłady 5.3 i 5.4 mówią tu same za siebie.

- (5.3) Wrocilaam wypoczeta, kwitnaca (dwa zimna na ustach, wiec wygladam niczym Angelina Jolie), naladowana sloneczna energia, cellulit czarodziejsko zniknal, a nogi weszly w dupsko. [blog; <http://sugarka.blox.pl/2006/08/Z-powrotem.html> dostęp 30.01.13]
- (5.4) Naturalne składniki aktywne zawarte w oryginalnym leczniczym składzie pomagają w problemach z zębami, przyzębiem (paradontoza), zapaleniami i krwawieniem dziąseł, owrzodzeniami i zimnami. [opis na stronie sklepu; <http://hampa.pl/pl/wyciagi/41-orcann.html> dostęp 30.01.13]

W NSPP nie ma hasła **kawa**, zamiast niego więc zaprezentuję fragmenty hasła **herbata** (s. 270):

**herbata** (...) ż IV, *lm*. D. herbat 1. «roślina z której liści i pączków sporządza się napar» (...) 2. *blm* «liście i pączki tej rośliny, z których sporządza się napar<sup>38</sup>» (...) 3. «napój przyrządzony z tych liści; porcja tego napoju» (...) 4. *zwykle blm* «napar z ziół lub z suszonych owoców» (...) 5. «niewielkie przyjęcie» (...)

Jak rozumieć to, że ‘napój’ (znaczenie 3) nie ma oznaczenia *blm*, a ‘napar’ (znaczenie 4) ma oznaczenie *zwykle blm*? Ale jak przede wszystkim rozumieć różnicę między *blm*

<sup>38</sup> Raczej niepotrzebne powtórzenie.

(znaczenie 2), a *zwykle blm* (znaczenie 4)? Jeśli *blm* oznacza, że „nie występują w zwykłych użyciach formy liczby mnogiej”, to cóż oznacza *zwykle blm*? Ten ostatni kwalifikator widnieje wiele razy w słowniku, np. w haśle **oliwa**.

#### 5.4.3. Uniwersalny słownik języka polskiego pod red. S. Dubisza (USJP)

USJP we wstępie podaje standardową informację, choć minimalnie inaczej sformułowaną niż w poprzednich słownikach:

Rzeczowniki, które w zasadzie nie występują w liczbie mnogiej, opatrzone są skrótem *blm* (= bez liczby mnogiej) (Dubisz, 2003, s. LXVI)

Powtórzę się, ale znów ciśnie się na usta pytanie, zwłaszcza wobec zestawienia treści wyjaśnienia z nawiasowym rozwinięciem skrótu: a czemu nie na przykład *zblm* (= w zasadzie bez liczby mnogiej)?

Plusem, od strony redakcyjnej (raczej nie od strony użytkownika), wydaje się w USJP umieszczanie informacji gramatycznej na końcu hasła. W ten sposób redaktor danego hasła, mając już wydzielone znaczenia, może przypisywać im *blm*. Na przykład:

- banalność** książk. a) «brak oryginalności; pospolitość, szablonowość» ○ Banalność sztuki, powieści. Banalność tematu. Banalność czyichś sądów.  
b) «to, co jest banalne – nieoryginalne, szablonowe; banał» ○ Rozmowa pełna banalności.  
c) «błahość, nieistotność» ○ Banalność czyichś wysiłków.  
ż V, DCMs. ~ści; *lm MD*. ~ści; w zn. a, c *blm*

Porównałem przykłady niekonsekwencji (braku *blm*) podawane w pracy Urszuli Chren dla SJPDor z zapisami w USJP. Okazało się, że prawie wszędzie *blm* już występuje. Odniosłem jednak przy okazji wrażenie, że oznaczenie to jest nadużywane, np. w nazwach chorób (czasem też, gdy podane jest *blm* bez odniesienia do konkretnych znaczeń, a więc w odniesieniu do wszystkich, wydaje się ono zbyt szeroko zastosowane). Może to jednak lepsze, niż operowanie cieniowanymi oznaczeniami typu *zwykle tylko w lp.* w zależności od wyczucia redaktora. Wydaje się, że w słowniku tym zasadą było również podawanie *blm* przy nazwach własnych, zob. np. hasła HAGA, SOFIA, MEKSYK, MALEZJA; PLUTON, NEPTUN (planety).

Czas pokazać (w skrótovej postaci) wybrane hasło (s. 78):

- kawa** (...) 1. «nasiona kawowca» (...) 2. «napój parzony» (...) 3. «porcja tego napoju» 4. *bot.*; *zob.* kawowiec.  
ż IV, CMs. kawie; *lm D*. kaw; w zn. 1, 2, 4 *blm*

Wreszcie botaniczne znaczenie drzewa/krzewu nie znajduje się jako pierwsze w haśle. Choć wciąż uparcie ma przypisane *blm*. Wydzielono też do osobnych znaczeń 'napój'

i 'porcję', (w SJPDor i SJPSzym były one rozdzielone średnikiem i umieszczone pod wspólną cyfrą arabską). Do pierwszego z tych znaczeń przypisano oznaczenie *blm*. Już jednak w haśle **kawka** – gdzie dowiadujemy się, że *kawka* to zdrobnienie od *kawa* tylko w znaczeniu 2 i 3 – oznaczenia *blm* nie zobaczymy.

Błędy i niekonsekwencje w stosowaniu *blm* w USJP już nie rzucają się tak w oczy, jak w poprzednich słownikach. Niemniej najczęściej dają się wykryć, gdy zaczniemy porównywać hasła, tak jak powyżej dla **KAWA** i **KAWKA**. Trochę inny, ale podobny przykład, to hasła, w które mają w swoich znaczeniach wzajemne synonimy (choć definicje nieco się różnią), z czego jedno ma przypisane *blm*, a drugie nie – tak jest np. w odpowiednio: **partanina** ('niewielka, nieodpłatna lub słabo płatna robota; dłubanina) z *blm* i **dłubanina** bez *blm* oraz w: **terkot** ('suchy, jednostajnie przerywany dźwięk powstający podczas pracy niektórych urządzeń mechanicznych (...); grzechot, klekot, warkot, turkot, terkotanie') z *blm* i **warkot** ('dźwięk przypominający warczenie, wydawany przez niektóre maszyny (...); turkot, terkot') bez *blm*<sup>39</sup>.

#### 5.4.4. Jeszcze kilka słowników

Przed podsumowaniem tej części pracy wspomnę jeszcze o kilku słownikach, w których zastosowane rozwiązania i ich opis bardzo przypominają rozwiązania i ich opis ze słowników wyżej wymienionych lub są z nich skopiowane.

Dosłownie informację z SJPDor:

Skrót *blm* oznacza, że w danym rzeczowniku nie występują w zwykłych użyciach formy liczby mnogiej. Np.:

**dzielność**      ż *V blm*

powtarza w swym wstępie m.in. „Wielki słownik języka polskiego” wydany w wydawnictwie „Świat Książki” (na licencji PWN) oraz „Szkolny słownik języka polskiego PWN” pod red. L. Drabik i E. Sobol (zmieniono tu tylko przykładowy rzeczownik, *dzielność* została zastąpiona przez *uczciwość*; Drabik i Sobol 2007, s. VII). W tym drugim słowniku użyto jednak w haśle **kawa** innego oznaczenia (s. 177):

**kawa** ż IV 1. tylko w *lp.* p. kawowiec. 2. tylko w *lp.* «ziarna tej rośliny». 3. «napój (...); też: porcja tego napoju (...)» 4. «namiastka kawy (...)

W „Uniwersalnym słowniku języka polskiego” Jana Grzeni w „Wykazie skrótów i symboli” znajdujemy informację: *blm.* bez liczby mnogiej (Grzenia, 2009, s. 15). Interesujące mnie hasło wygląda zaś tak (s. 174):

— **kawa** rzecz. ż IV, *blm* 1. «odpowiednio przygotowane ziarna kawowca (...)» 2. «pobudzający napój przyrządzony z tych ziaren»

<sup>39</sup> Zastanawia przy okazji zastosowanie w haśle **terkot** kwalifikatora *pot.*, a w **warkot** – *książk.*

Opis ten jest niestety nieścisły i ubogi. Z pewnością można by się na niego powoływać, gdyby ktoś chciał dowodzić tezy, że np. *Wypiłem dziś dwie kawy* to zdanie niegramatyczne (por. sytuację opisaną na stronie 53).

A prosty, krótki opis nie musi być wcale, z interesującego mnie tu punktu widzenia, zły. W „Słowniku podstawowym języka polskiego dla cudzoziemców”<sup>40</sup> odpowiednie hasło prezentuje się tak (s. 78):

**kawa** rzecz. ż 4, CMs. kawie «roślina *Coffea*; ziarna tej rośliny; napój z tych ziaren»; przym. -owy

Pomijam tu błędy innego typu, np. taki podstawowy, że początek objaśnienia to błąd *ignotum per ignotum* (tyle dobrze, że podano hiperonim).

W „Podstawowym słowniku języka polskiego z zarysem gramatyki polskiej” pod red. H. Zgółkowej również znajdziemy w „Rozwiązaniu skrótów i objaśnień symboli stosowanych (...)” w punkcie 2. Informacje gramatyczne:

bez l. mn.      bez liczby mnogiej      (Zgółkowa, 2008, s. XIII)

Potwierdza się więc po raz kolejny spostrzeżenie, że oznaczenia typu *blm* są stałym elementem w ogólnych słownikach języka polskiego. W omawianym tu słowniku w hasle **kawa** (s. 178) nie użyto tego oznaczenia, ale niestety nie ratuje to hasła, które jest źle opracowane, w szczególności błędy występują w przykładach łączliwości w pierwszym znaczeniu.

**kawa** (...) rzecz. r.ż.; D. kawy, C.Ms. kawie. l. mn. M.B. kawy, D. kaw; 1. bot. „krzew lub drzewo hodowane (...); *Coffea*.

• Krzew kawy. • Ziarna kawy. • Produkcja, zbiór kawy.

2. „napój z tych ziaren” (...)

## 5.5. Problemy z *blm*

Mogę w tym miejscu pokusić się o małe podsumowanie.

Przede wszystkim daje się zaobserwować wiele niekonsekwencji w stosowaniu oznaczenia *blm*<sup>41</sup>. Opis słownikowy staje się jeszcze bardziej nieścisły, gdy obok *blm* stosowane są różne podobne kwalifikatory, a ich hierarchia może być ustalana tylko intuicyjnie (w słownikach nic nie pisze się na ten temat).

<sup>40</sup> Gdzie „skrót *blm* oznacza, że w danym rzeczowniku nie występują w zwykłych użyciach formy liczby mnogiej. Np.: **dzielność** ż 1 *blm*” [tu błąd: powinno być ż 5] (Bartnicka i Sinielnikoff, 1978, s. 8).

<sup>41</sup> Ciekawe, że podobne wnioski wyciąga Jolanta Miturska-Bojanowska na temat słowników rosyjskich: „kolejna uwaga dotyczy umieszczania kwalifikatora *st* (*singulare tantum*). Również nie pojawia się on w sposób konsekwentny zarówno w materiale rosyjskim, jak i polskim” (Miturska-Bojanowska, 2003, s. 13).

Częstokroć błędne czy niekonsekwentne stosowanie *blm* wynika z niedopracowania innych elementów hasła, przede wszystkim z niekonsekwentnego wydzielania znaczeń podobnych semantycznie wyrazów. Uderzający jest przy tym fakt, że w zasadzie w żadnym z przedstawionych słowników artykuł hasłowy **kawa** nie jest napisany od początku do końca dobrze.

Chciałbym też wrócić jeszcze na chwilę do kwestii mylącego wydźwięku oznaczenia *blm*. Jak już wspominałem, informacje zamieszczane we wstępach słowników, mające nadawać temu kwalifikatorowi inne znaczenie niż jego dosłowne rozwinięcie, były umieszczane (by nie rzec: ukryte) tam, gdzie mało który użytkownik sięgał. Trudno się spodziewać, by tak podana informacja miała zyskać przewagę nad tysiącami wystąpień *blm* w hasłach, odczytywanymi dosłownie. Poza tym użytkownicy postrzegali to oznaczenie symetrycznie do *blp*. Problem więc nie tylko polegał na niekonsekwencji stosowania *blm*, ale też na częstokroć mylącej informacji przekazywanej przez ten kwalifikator.

Doświadczałem tego wprowadzającego w błąd wpływu skrótu *blm*, gdy redagowałem przez kilka lat słownik [sjp.pl](http://sjp.pwn.pl), który, z założenia służący amatorom gier słownych, dopuszczał (i podawał wprost) formy liczby mnogiej (prawie) wszystkich rzeczowników. Protesty graczy bardzo często sprowadzały się nie do „ja bym tak nie powiedział, ja bym liczby mnogiej nie użył”, ale do „przecież w słowniku takim i takim wyraźnie jest napisane *blm*”.

W punkcie 5.3 podawałem przykład zdania *Poproszę dwa mleka*. Otóż w dyskusji na forum internetowym możemy przeczytać o tymże właśnie zdaniu:

zdecydowanie jest niepoprawne i aż rani moje uszy;) dla potwierdzenia link ze str pwn-u: <http://sjp.pwn.pl/haslo.php?id=32705> "blm" przy hasle "mleko", oznacza "brak liczby mnogiej", a więc poproszenie o dwa mleka nie wchodzi w grę jeśli chodzi o poprawną polszczyznę;) (<http://forum.mlingua.pl/archive/index.php/t-24613.html> dostęp 29.01.13)

Spójrzmy też, jak w kontekście tego wszystkiego, co zostało napisane powyżej, prezentuje się zapis z instrukcji polskiego Wikisłownika:

Uwaga: nie każdy rzeczownik, który dotyczy czegoś, co nie może mieć dwóch egzemplarzy, nie ma przez to liczby mnogiej. Na przykład *Europa, Azja, Afryka* i wiele innych słów tego typu ma liczbę mnogą, choć taka nie jest często używana, ale wciąż można ją znaleźć w felietonach i książkach. Dlatego „brak liczby mnogiej” można wpisywać tylko wtedy, gdy w wiarygodnym słowniku jest wprost napisane, że słowo nie ma liczby mnogiej. [dostęp 25.11.12]

Ostatnie zdanie z tego cytatu ma wydźwięk niemal humorystyczny.

Jeszcze inny problem, jaki się w prowadzonej tu analizie zarysowuje, to obejmowanie oznaczeniem *blm* heterogenicznych zbiorów rzeczowników, poczynając od substan-

tivów typu *profesorostwo* i zaimków *ktoś, kto, ktokolwiek, ktoś coś, co, cokolwiek, cośkolwiek, ja, ty*, przez nazwy własne, po rzeczowniki nazywające abstrakta, zbiory, materiały, substancje itd.

Przed wszystkim jednak omawiany tu kwalifikator znajduje się na pozycji informacji gramatycznej, tymczasem często przynosi raczej informację bardziej z zakresu używalności form leksemu. Do uzasadnienia tej tezy wrócę jeszcze w dalszych częściach pracy.

## 5.6. Słownik współczesnego języka polskiego pod red. B. Dunaja (SWJP)

SWJP został przygotowany w Krakowie, a po raz pierwszy wydany w Warszawie przez wydawnictwo Wilga. Zastosowano w nim pewne nowatorskie rozwiązania: frazeologizmy hasłowane osobno łącznie z podaniem ich miejsc walencyjnych, oznaczenia części mowy zgodne z nowszą gramatyką itd. Wprowadzono także sporo nowego słownictwa. Mnie jednak najbardziej będzie interesowało w słowniku tym co innego, coś, co bezpośrednio wiąże się z tematyką tej pracy. Otóż w SWJP wydziela się do osobnych haseł jednostki homonimiczne również na podstawie cech fleksyjnych (różnic w paradygmacie odmiany), czyli także na podstawie zakładanej obecności lub zakładanego braku liczby mnogiej. Jest to bardzo interesujące podejście metodologiczne i warto sprawdzić, jak udała się jego realizacja. Z poprzednich rozdziałów wiemy, że jest to rzecz niełatwa i raczej nie powinniśmy spodziewać się spójnych rezultatów.

SWJP był analizowany, metodami częściowo automatycznymi, w innych celach (słownik jako tekst, liczba znaków, typy i długość ciągów znakowych, badanie definicji i cytatów) przez Tadeusza Piotrowskiego (zob. Piotrowski 2001). Dysponował on, jak pisze, wersją elektroniczną przygotowaną do składu. Ja swoje badania przeprowadziłem na tekście drukowanym. Ale analizę Piotrowskiego możemy wykorzystać w pewien sposób. Otóż podaje on listę frekwencyjną słów z całego tekstu SWJP. Ciąg samodzielnych znaków *rz* występuje tam 28 950 razy. Oznacza to, że haseł rzeczownikowych jest w tym słowniku około 29 tysięcy. Skrót *blm* wystąpił zaś w tekście słownika 6381 razy. Oznacza to przypisanie go do około 22% wszystkich haseł rzeczownikowych. Nie wydaje się przy tym, by słowo *rz* mogło występować w tekście słownika jeszcze w jakimś innym zastosowaniu niż na oznaczenie rzeczownikowej części mowy. Choć może zastanawiać, że na liście frekwencyjnej Piotrowskiego ustępuje tylko słowu *hasło*. A biorąc pod uwagę, że pierwsze miejsce dla *hasło* to tylko wynik korzystania ze specyficznej wersji słownika sprzed składu tekstu, to tak naprawdę *rz* jest najczęstszym słowem w SWJP. Natomiast słowo *blm* jest szesnaste na liście frekwencyjnej i tu już nie ma wątpliwości, że wszystkie jego wystąpienia to użycia leksykograficzne.

Piotrowski podaje również, że średnio przypada 1,27 definicji na hasło, z czego wyciąga wniosek o dominacji haseł o mało rozwiniętej polisemii. Biorąc pod uwagę po-

dane wyżej założenia o rozbijaniu homonimów fleksyjnych w osobne hasła, nie jest to zaskakujące.

Przejdę teraz do tej wyjątkowej cechy SWJP, ujmowania różnicy między klasyfikującą a fleksyjną kategorią liczby przez wyróżnianie jednostek homonimicznych. Zobaczmy najpierw, jak sformułowane zostały zasady opisu we wstępie do słownika:

VI. Odmiana wyrazów opracowana przez Bogusława Dunaja  
(...)

4. Rzeczowniki, które nie mają form liczby mnogiej, są opatrzone skrótem *blm*, natomiast rzeczowniki występujące przede wszystkim w liczbie mnogiej są opatrzone uwagami typu: zwykle w *lm*, częściej w *lm* itp. (Dunaj, 1998, s. XIII)

W części objaśniającej skróty czytamy:

*blm*      bez liczby mnogiej (Dunaj, 1998, s. XXII)

Ponadto na stronie dziesiątej znajduje się informacja, z której wynika, że zawsze pierwszeństwo ma hasło rzeczownikowe obuliczbowe, a dopiero jako drugie (lub kolejne) umieszczane jest hasło z oznaczeniem *blm*. Nie wiem, co zdecydowało o przyjęciu takiej kolejności, ale raczej nie była to dobra decyzja. Często bowiem znaczenie pochodne znajduje się przez to na pierwszym miejscu. Znaczenie konkretne znajdzie się więc przed abstrakcyjnym, choć kierunek pochodności jest nieraz odwrotny. W takim wypadku pierwsza definicja jest niezrozumiała bez przejścia do drugiego hasła:

**akwaforta I** rz. *Ia, CMc.* -rcie 'rycina wykonywana techniką akwaforty'

**akwaforta II** rz. *ż Ia, CMc.* -rcie, *blm* 'technika graficzna polegająca na odbijaniu rycin (...)

To samo dotyczy haseł: **akwatinta**, **beryl**, **biedermeier**, **bingo** itd. Pokażę jeszcze jeden taki przykład. W nim znaczenie podawane jako pierwsze jest już całkiem marginesowe w stosunku do pozostałych. Na dodatek, jeśli czytamy właśnie je jako pierwsze, to konstrukcja definicji może wydać się nam nieco dziwna. Pierwszy przykład użycia też wydaje się zresztą sztuczny.

**anatomia I** rz. *ż IIb, lm D.* -mii, *pot.* 'podręcznik, skrypt, opracowanie z zakresu nauki o tej samej nazwie': W księgarni było jeszcze sporo tych anatomii. Pożycz mi anatomię. (Z)

**anatomia II** rz. *ż IIb, blm* 1. 'nauka zajmująca się fizyczną budową organizmu człowieka oraz organizmów zwierzęcych i roślinnych': Anatomia opisowa, topograficzna, prawidłowa, mikroskopowa. 2. 'budowa organizmu ludzkiego, zwierzęcego lub roślinnego albo jakiejś jego części': Anatomia człowieka. 3. 'drobiazgowa analiza czegoś': Anatomia sukcesu, zbrodni, uczuć. (łac. z gr.)



Podobnie zbudowane jest m.in. hasło **arytmetyka** (w pierwszym hasle jest jeden, następujący przykład użycia: Przynieś mi arytmetykę).

W przykładzie poniżej problemem jest nie jest sama kolejność: konkretne – abstrakcyjne, ta bowiem wydaje się słuszna.

**akompaniament I** rz. *mnż I, D. -u, Mc. -ncie* 'uzupełniająca partia instrumentalna towarzysząca melodii głównej wykonywanej zwykle przez głos solowy, inny instrument muzyczny, rzadziej chór': Dopisać akompaniament fortepianowy.

**akompaniament II** rz. *mnż, D. -u. Mc. -ncie, blm* 1. wykonywanie uzupełniającej partii instrumentalnej': Śpiewać przy akompaniamencie skrzypiec. 2. 'coś (najczęściej rozmaite dźwięki), co towarzyszy czemuś: Debata odbywała się przy akompaniamencie gwizdów. Dyskusja w prasie toczyła się przy akompaniamentie docinków przeciwników politycznych, (wł.)

Natomiast znaczenie 2. z drugiego hasła jest związane z hasłem pierwszym. Pojawia się pytanie, czy dla użytkownika słownika ważniejsza jest informacja, że jeden leksem być może ma liczbą mnogą, a drugi być może nie (bo chyba nic bardziej ścisłego nie da się tu, mimo oznaczeń słownikowych, orzec), czy też ważniejszy jest dla niego związek semantyczny między leksemami.

Cała rzecz ma w sumie mniejszy związek z samym oznaczeniem *blm*, tylko z przytoczoną wcześniej decyzją o kolejności podawania homonimów. Kolejność ta, jak się wydaje, powinna być ustalana nie na podstawie oznaczeń gramatycznych, lecz na podstawie związków semantycznych.

Generalnie, jak widać, w słowniku świadomie zdecydowano się na koncepcję wyróżniającą ściśle ST. Mamy we wstępie jasne założenie (podane wprost), że istnieją rzeczowniki bez form liczby mnogiej i że można je oddzielić od tych rzeczowników, które po prostu zwykle występują w liczbie pojedynczej (podane nie wprost). Pytanie, czy faktycznie taki podział da się przeprowadzić.

Konsekwentnie pojawia się oznaczenie *blm* przy nazwach prądów, kierunków, doktryn, nauk itp. Równie konsekwentnie oznaczone są rzeczowniki na *-ość*. Z dużym wyuczuciem wyodrębniania się znaczenia konkretne od abstrakcyjnych (zob. np. **bezprawie, bezsens, bieda, bóstwo, brzydota, cnota, cudowność**).

Natomiast znaczna jest też liczba nieściśłości. Bardzo dużo niekonsekwencji pojawia się przy nazwach roślin: **cykoria** jako 'bylina' ma pełną liczbę, jako 'warzywo' jest *zwykle blm*, jako 'dodatek do kawy' (hasło numer 2) jest *blm*; **czosnek** jako 'roślina' jest *blm*; znowu gryka jako 'roślina' jest *zwykle blm*. Czy na pewno mowa tu o właściwościach gramatycznych tych leksemów?

To pytanie można postawić jeszcze wielu miejscach. Gry karciane: **bakarat** *blm*, **brydż** obuliczbowy, **cygan** *zwykle blm*. Kolory: **czerń** obuliczbowy, **biel** obuliczbowy, **czerwień** *blm*. Wyroby: **czekolada** 'wyrób cukierniczy' oraz 'słodki napój' obuliczbowe, **cola** 'napój' *zwykle blm*, **chałwa** *blm*, **kawa** 'napój' *blm*.

Trafiają się oczywiste pomyłki, jak *blm* w haśle **badanie** (podano D. lm.), czy brak *blm* w haśle **czad I** rz. *mnż I, D. -u, Mc. czadzie* 1. 'bezbarwny, bezwonny gaz silnie trujący (...) 2. 'zapach dymu, spalenizny; swąd': Czuć było czad w całej kamienicy.

Pojawia się też w słowniku oznaczenie *zwykle blm*, które jeszcze w miarę sensownie znajduje się w hasłach: **broń, brud** (w znaczeniu 1: 'wszelkiego rodzaju substancja (np. pył, proch, kurz, błoto itp.) występująca na powierzchni czegoś i sprawiająca, że coś nie jest czyste'; znaczenie 2 'coś moralnie nagannego; zło' ma kwalifikator *zwykle w lm*). Ale już w poniżej wymienionych hasłach wprowadza ten kwalifikator dużą niekonsekwencję: **hańba, histeria, kosodrzewina, lichwa, rabinat, regres, rock and roll, sarnina**. Praktycznie dla każdego z tych rzeczowników mamy w SWJP analogiczne hasła bez *blm* (z wydzielonym osobnym znaczeniem), jest to sytuacja rzadsza lub z podanym *blm* – to sytuacja częstsza (np. nazwy tańców i mięs mają standardowo w słowniku *blm*).

Niestety, podobną niekonsekwencję wprowadza stosowanie oznaczenia *zwykle w lp*. Doprawdy trudno zgadnąć czemu pojawiło się ono w hasłach: **sędziostwo I** ( 'urząd, funkcja sędziego'), **surfing, chrypa, hospitalizacja, odpór**. Zwłaszcza że analogiczne pod względem znaczeniowym hasła mają przypisane *blm*.

Na dodatek pojawia się jeszcze kwalifikator *częściej blm*. Odnalazłem go tylko w dwóch hasłach, jedno prezentuję poniżej (podkreślenia pochodzą ode mnie).

**cień I** rz. *mnż III, D. cienia; lm D. cieni | | cieniów* 1. 'ciemne odbicie nieprzezroczystego obiektu oświetlonego z jednej strony, utworzone przez padające promienie świetlne' (...) 2. częściej blm 'mizerna pozostałość, resztką czegoś: nieznacznym fragment, odrobina czegoś; ślad, okrucieństwo': Cień dawnej świetności miasta. Cień człowieka, sportowca, naukowca. Cień uśmiechu. Cień dawnej urody. Nie mieć cienia wątpliwości. Jest jeszcze cień szansy, nadziei na coś. 3. 'ciemniejsze miejsce na obrazie (...) 4. 'niewyraźny, zamazany, ledwie widoczny kształt kogoś lub czegoś (...). 5. 'duch, widmo, upiór' (...) 6. częściej blm 'nieprzyjemna okoliczność, zdarzenie; także: przynębiające, smutne wspomnienie (często widoczne w wyrazie twarzy, oczu)': Żaden cień nie zmącił atmosfery spotkania. Dostrzec cień w czyichś oczach. Obiegły kogoś cienie przeszłości. 7. (...) zmywać cień.

**cień II** rz. *mnż III, D. cienia, blm I*. 'miejsce ciemniejsze i chłodniejsze od otoczenia, osłonięte całkowicie lub częściowo przed działaniem promieni słonecznych; chłód': Schować się do cienia. Szukać cienia, ochłody w cieniu. Gdzieś nie ma skrawka cienia. Skwar przegnał wszystkich do cienia. Zapowiadają upały z temperaturą ponad 30 stopni w cieniu. Drzewa, parasole plażowe dają cień. 2. 'ciemność, mrok': Mroczny cień lodów. Cień nocy. Wieczorny cień.

Wniosek trzeba wyciągnąć chyba taki, że koncepcja z *blm* i wydzielaniem haseł homonimów fleksyjnych nie do końca zdała egzamin. Plusem całej tej koncepcji wydaje mi się fakt, że autorzy haseł baczniej zwracali uwagę na sytuację, gdy istnieją takie znaczenia rzeczownika, dla których oznaczenie *blm* może nie mieć zastosowania. Istnieje też

mimo wszystko wiele haseł opracowanych spójnie. Zastanawiające jest przy tym niestosowanie wyłącznie kwalifikatora *blm* lub, alternatywnie, wydzielanie znaczeń (haseł). To chyba najdobitniej świadczy o tym, że ściśle rozdzielenie leksemów rzeczownikowych mających pełny, dwuliczbowy paradygmat od tych, które teoretycznie mają mieć tylko liczbę pojedynczą, jest zadaniem trudnym, o ile nie niewykonalnym.

## 5.7. Inny słownik języka polskiego pod red. M. Bańki (ISJP)

O ISJP można by dużo pisać ze względu na wielość nowatorskich elementów zastosowanych w nim po raz pierwszy w polskiej leksykografii. Tutaj jednak, ze względu na tematykę pracy, interesować mnie będzie odmienny sposób kwalifikowania rzeczowników, tzn. niestosowanie skrótu typu *blm*, a stosowanie oznaczenia NL – *niepoliczalny*<sup>42</sup>.

Trzeba dodać, że informacja gramatyczna w ISJP podzielona jest na dwie części. Jedne informacje podawane są bezpośrednio przy haśle, drugie – na marginesie artykułu hasłowego. Tam też umieszczane jest oznaczenie NL.

W ISJP stosuje się więc skrót NL, używany

przy rzeczownikach, które nie oznaczają pojedynczych istot lub obiektów dających się zliczać i w konsekwencji nie są normalnie używane w liczbie mnogiej, np. *młodość, liryzm, listowie, budownictwo, oprogramowanie*. Używane też przy rzeczownikach oznaczających istoty lub obiekty, które wprowadzić dałoby się zliczać, ale o których wiadomo, że są jedyne, np. *wszechświat, równik, Bóg, Internet*. (Bańko, 2000, s. XLII).

Pierwsze kryterium tu podane to nieoznaczanie przez rzeczownik pojedynczych istot ani obiektów dających się liczyć. Zastanawiające jest przy tym, w jaki sposób redaktorzy słowników podają informację o braku liczby mnogiej dla rzeczowników oznaczanych jako *blm*, czy tutaj jako NL. W poprzednich słownikach były to sformułowania typu „w zwykłych użyciach”, tu otrzymujemy „nie są normalnie używane w liczbie mnogiej”. Takie zapisy prowadzą do sprzeczności w sytuacji, gdy rzeczownik oznaczony wiadomym kwalifikatorem występuje w jakimś tekście w całkiem naturalny sposób w liczbie mnogiej, a słownik wtedy orzeka (logicznie wnioskujemy), że to jest niezwykle użycie lub że to nie jest normalne użycie. Wydaje się, że można by tego typu informacje podać lepiej (niekoniecznie w jednym, lecz w kilku zdaniach).

W powyższym cytacie ze wstępu do ISJP znajduje się również drugie kryterium używania kwalifikatora NL, które przypomina odniesienie do nazwy jednostkowej, w jej semiotyczno-logicznym rozumieniu jako takiej, która, w stanie faktycznym, ma tylko jeden desygnat. Choć ten stan faktyczny można ograniczać do okresów o różnej długości,

<sup>42</sup> Ciekawe, na ile na przyjęciu takiego rozwiązania zaważyło wzorowanie się autorów na angielskim słowniku pedagogicznym „Collins Cobuild English Dictionary”.

np. nie będziemy spodziewać się w haśle **papież** kwalifikacji NL, choć w danym czasie rzeczownik ten ma tylko jedno, konkretne odniesienie osobowe.

Istnieje jeszcze jeden kwalifikator podobnego typu stosowany w tym słowniku. Jest nim skrót TYLKO LP, stosowany „przy zaimkach rzeczownych, które łączą się z czasownikami i przymiotnikami w liczbie pojedynczej, np. *ja* (w przeciwieństwie do *my*), *coś*, *wszystko*, *nic*. (Bańko, 2000, s. XLV).

W ISJP odmawia się więc tak naprawdę liczby mnogiej tylko pewnym zaimkom (które zresztą po prostu jej nie mają), natomiast innym rzeczowników ST przyznaje się (nie wprost, ale wniosek może być tylko taki) pełny paradygmat, nie mówi się o ich formach liczbowych – mówi się o ich ewentualnej niepoliczalności, a więc cesze bardziej semantycznej niż gramatycznej.

Czy oznaczenie NL wiąże się z większą konsekwencją stosowania? Generalnie tak, ale nie jest to regułą. W ISJP **masło** to 'żółtawy tłuszcz' bez oznaczenia NL, natomiast w haśle **smalec** 'biały tłuszcz zwierzęcy' już ten kwalifikator widnieje. Spójrzmy dalej, **przedwiośnie** jest w ISJP oznaczone jako RZ N, a **przedwojnie** jako RZ N NL. Niepoliczalność *przedwojnia* należy motywować treścią definicji, która odnosi się do tego konkretnego przedwojnia przed II wojną światową. Wygląda więc na to, że o postawieniu lub nie kwalifikatora NL mogą decydować kwestie wiedzy pozajęzykowej. Przy czym dobrze na tym przykładzie widać, że nie ma gramatycznych czynników znoszących formy liczby mnogiej.

## 5.8. Słownik gramatyczny języka polskiego (SGJP)

SGJP to słownik, który w założeniu ma podawać pełną charakterystykę gramatyczną leksemów, przede wszystkim zawierać ich zdyscyplinowany i kompletny opis fleksyjny. Krótkie artykuły hasłowe przedstawiają głównie pełną odmianę odmiennych wyrazów, przynależność do części mowy oraz pewne dodatkowe informacje, np. aspekt dla czasowników, rodzaj dla rzeczowników, regularne derywaty imienne itd.

Programowo zrezygnowano w nim z ograniczania paradygmatu rzeczowników do liczby pojedynczej.

Nie będzie natomiast w SGWJP<sup>43</sup> rzeczowników tradycyjnie określanych jako *singulare tantum*. Wszystkie bowiem rzeczowniki mające formy liczby pojedynczej mają też systemowo możliwe i w pełni przewidywalny ciąg form liczby mnogiej. Najwięcej wątpliwości natury teoretycznej budzić mogą pod tym względem nazwy własne<sup>44</sup>, ale i te, co najmniej w funkcjach metaforycznych, mogą

<sup>43</sup> Pierwotnie publikacja słownika miała nosić tytuł „Słownik gramatyczny współczesnego języka polskiego”.

<sup>44</sup> Nazwami własnymi nie zajmuję się w pracy, ale przy tej okazji muszę dodać, że to nie liczba mnoga ich właśnie może budzić najwięcej wątpliwości. Wystarczy zastanowić się nad uzasadnieniem istnienia liczby mnogiej dla WARSZAWA, PIOTR, MIŁOŚĆ i dla DRÓB, ODZIEŻ, KONSTITUCYJNOŚĆ.

Rysunek 5.1. Hasło **gałganowatość** w SGJP

<b>gałganowatość</b>		
rzeczownik ż 0156i		
	I. p.	I. m.
M.	gałganowatość	gałganowatości
D.	gałganowatości	gałganowatości
C.	gałganowatości	gałganowatościom
B.	gałganowatość	gałganowatości
N.	gałganowatością	gałganowatościami
Ms.	gałganowatości	gałganowatościach
W.	gałganowatości	gałganowatości
Odsyłacze		
od przymiotnika		<a href="#">gałganowaty</a>

występować w liczbie mnogiej (por. *Wszystkie te Paryże, Londyny i Warszawy...*).  
(Gruszczyński, 2001, s. 104)

Zygmunt Saloni zaś uzasadnia we wstępie do słownika (Saloni, 2007b, s. 30), że każdego rzeczownika można użyć w liczbie mnogiej „w znaczeniach naddanych niejako automatycznie, bo wynikających z naturalnego rozwarstwiania się znaczeń”, i odwołuje się do Apresjanowskiej polisemii regularnej.

## 5.9. Słownik odmiany rzeczowników polskich S. Mędaka (SORP)

Programowo podawanemu pełnemu paradygmatowi liczbowemu rzeczowników w SGJP możemy przeciwstawić podejście zastosowane w „Słowniku odmiany rzeczowników polskich” Stanisława Mędaka. We wstępie do tego słownika kilkakrotnie porusza się kwestię ST. Najpierw wspomina się o defektywności niektórych paradygmatów rzeczownikowych, „która sprowadza się do ograniczeń w zakresie liczby, czyli tzw. singularia tantum (...)” (Mędak, 2003, s. 13). Dalej wymieniane są rodzaje rzeczowników, które mają tylko liczbę pojedynczą: nazwy pojęć abstrakcyjnych, nazwy przedmio-

tów niepoliczalnych (swoją drogą dziwne zestawienie) lub substancji, nazwy zbiorów przedmiotów. Komentarza wymaga dalsza część wywodu:

Zdarza się jednak, iż w słownikach języka polskiego odnajdziemy potencjalne formy liczby mnogiej (najczęściej jest to dopełniacz liczby mnogiej) niektórych rzeczowników zaliczanych do grupy tzw. singulariów tantum (zob. następujące hasła: *wiara, woda, piasek, żelazo, miłość*). Możliwość użycia tego rodzaju rzeczowników w liczbie mnogiej pojawia się bowiem w kontekstach typu: *Pojechać do wód. Leczyć się u wód. Piaski Mazowsza. Dziewanna rośnie na piaskach. Piaski gliniaste. Zastawić żelaza na zające* (regionalne). *Wszystkie jego ostatnie miłości były nieudane*, w których singularia tantum nabierają nieco innego znaczenia. (Mędak, 2003, s. 18)

Po pierwsze, słowniki języka polskiego raczej nie podają „potencjalnych form liczby mnogiej”, a jeśli to się zdarza, to właśnie są to przypadki zwykle mechanicznego notowania informacji gramatycznej zgodnie z pewnym schematem, zresztą taki typowy przypadek sam Mędak zauważa, czyniąc nawiasową uwagę o dopełniaczu liczby mnogiej. Po drugie, podane przykłady haseł rzeczownikowych, w których słownikom zdarza się podawać formy liczby mnogiej, nie są świadectwem uwzględniania potencjalnych form, lecz właśnie realnych form. Przykłady użycia wypisane przez autora dobitnie o tym świadczą, zresztą większość z nich to zupełnie niekontrowersyjne (i nie potencjalne) przykłady użycia rzeczowników PT. Niestety, ostateczna decyzja Mędaka jest taka, że opisywanym rzeczownikom (w domyśle chyba ST) nadaje się w słowniku kwalifikator *blm*, natomiast „w przypadku gdy zachodzi możliwość użycia obu liczb, obok rzeczownika podaje się dodatkową informację: *zw. lp* (zwykle w liczbie pojedynczej)”. Możemy przeczuwać, że takie rozwiązanie grozi arbitralnością i niekonsekwencją.

I rzeczywiście. Otóż pierwsza część słownika zawiera wzory odmiany przedstawione w postaci paradygmatów nazwanych wybranym rzeczownikiem, odmieniającym się w dany sposób. Do tego każdy paradygmat ma swój numer. Razem z końcówkami liczby mnogiej zostały podane np. wzory: (114b) NUDA, (123) ORTOGRAFIA, (152) GARDEROBA, (183) SÓL, (219) QUASIMODO, (597) OWIES; bez końcówek liczby mnogiej np.: (194) CZEŚĆ, (513) BIAŁYSTOK, (564) DRÓB, (591) WYNAJEM. We wzorze (174) WISŁA w kolumnie liczby mnogiej mamy (w oryginalne jedno pod drugim, tu umieszczam w rzędzie): \* (~sły); \* (~seł); \* (~słom) itd. z końcowym komentarzem na dole: \* w nawiasach formy potencjalne. Takie same, odpowiednio, zapisy znajdziemy we wzorach (219b) PICASSO i (272) CZŁEK. Ale już we wzorze (552) WROCŁAW dla końcówek w kolumnie liczby mnogiej: \* (~wie); \* (~wi); \* (~wiom) itd. możemy przeczytać następujący komentarz: \* formy potencjalne; rzeczownik *Wrocław* blm. Niezbyt wiem, jak go rozumieć. Podobnie jak komentarz pod wzorem (737) GNIEZNO: \* formy potencjalne; rzeczownik *Gniezno* tylko liczba pojedyncza. Jeszcze inaczej mamy podaną informację we wzorze (567) DZIEGIEĆ:

\* formy potencjalne rzeczownika *dziegieć*. Wygląda na to, że rzeczownikowi *Wisła* przysługują potencjalne formy liczby mnogiej, rzeczownikom odmieniającym się zgodnie ze wzorem (552) *Wrocław* przysługując potencjalne formy liczby mnogiej, ale już nie samemu rzeczownikowi *Wrocław*, który jest *blm*, rzeczowniki odmieniające się zgodnie z (567) *Dziegieć* form liczby mnogiej chyba nie mają, tylko sam *Dziegieć* może je mieć potencjalnie. Dalej prowadzić tego wywodu nie ma sensu.

W drugiej części słownika otrzymujemy indeks rzeczowników wraz z przypisaniem odpowiednich wzorów. Szczegółowej analizy przeprowadzać nie będę, wszak nie chodzi o dokładną recenzję wykonania słownika<sup>45</sup>. Podam tylko parę przykładów informacji dla początkowych haseł: *abstrakcjonizm* *blm*, ale *absolutyzm* *zw. blm*, *agonia* *blm*, ale *agitacja* *zw. blm*, *Ajaks* *zw. lp.*, ale *Achilles* *blm* itd.

SORP ma służyć jako pomoc dydaktyczna przy nauczaniu języka polskiego jako obcego. Ponadto na tylnej okładce informuje się czytelnika, że znajdziemy w słowniku „liczne informacje praktyczne z zakresu fleksji rzeczownika”. I nie jest to nieprawdziwe stwierdzenie, tyle że niezbyt dotyczy informacji o liczbie mnogiej rzeczowników.

## 5.10. Wielki słownik języka polskiego PAN (WSJP)

WSJP będzie pierwszym prawdziwie elektronicznym ogólnym słownikiem języka polskiego. Wobec tego nie ma w nim przeszkód natury objętościowej, by umieszczać pełny paradygmat odmiany każdego rzeczownika wprost. Będzie więc także WSJP pierwszym ogólnym słownikiem języka polskiego podającym odmianę bezpośrednio, a nie, jak w poprzednich słownikach, pośrednio, przez odesłanie do tabel odmiany.

Paradygmat odmiany będzie się natomiast pojawiał w osobnym okienku, otwieranym na życzenie użytkownika. Nie przewidujemy wypracowywania na potrzeby tego słownika oryginalnego modelu opisu fleksyjnego; zamierzamy skorzystać z niemałych przecież osiągnięć polskich badaczy fleksji, dostosowując je do charakteru dzieła. Niewątpliwie powinien to być opis nowoczesny metodologicznie, w miarę możliwości pełny i łatwy do digitalizacji. Szczegóły zostaną ustalone w późniejszym terminie. (Żmigrodzki *et al.*, 2007, s. 14)

Nie jest łatwo pisać o słowniku będącym słownikiem *in spe*, ale myślę, że parę wniosków można już sformułować. Redaktorzy WSJP postawili przed sobą ambitne zadanie uwzględnienia osiągnięć współczesnego językoznawstwa (zwłaszcza semantyki). Zadanie dostosowania wielowątkowych i wielokierunkowych postulatów współczesnej myśli polonistycznej do praktycznego opisu leksykograficznego opartego na pewnych ścisłych standardach jest z pewnością dużym wyzwaniem (zob. Żmigrodzki 2010). Stąd

<sup>45</sup> Recenzję słownika, w wielu punktach krytyczną, przedstawiła Jolanta Piotrowska (Piotrowska, 2005).

nie dziwi decyzja o niewypracowywaniu osobnego opisu fleksyjnego. Skorzystano po prostu z opisu zawartego w SGJP. W przypadku rzeczowników ma to ten skutek, że podaje się pełne, obuliczbowe paradygmaty rzeczowników, zob. rysunek 5.2.

Rysunek 5.2. Fragment hasła **macierzyństwo** w WSJP

<b>macierzyństwo</b>			
1. bycie matką			
2. urodzenie dziecka			
<b>część mowy:</b> rzeczownik <b>rodzaj gramatyczny:</b> n2		DEFINICJA	
<div> <div>liczba pojedyncza</div> <div>liczba mnoga</div> </div>		KWALIFIKACJA TEMATYCZNA	
<div> <div>M: macierzyństwo</div> <div>D: macierzyństwa</div> <div>C: macierzyństwu</div> <div>B: macierzyństwo</div> <div>N: macierzyństwem</div> <div>Ms: macierzyństwie</div> <div>W: macierzyństwo</div> </div>		RELACJE ZNACZENIOWE	
		POŁĄCZENIA	
		CYTATY	
Zwykle lp		ODMIANA	

Pewne opracowanie opisu przejętego z SGJP i tak musi mieć, moim zdaniem, miejsce<sup>46</sup>. Skupię się tu jednak tylko na kwestiach związanych ściśle z tematyką pracy. Jedynym oznaczeniem, które pojawia się pod formami odmiany rzeczowników typu ST jest *Zwykle lp*. Wyświetlanie pełnego zasobu form, pełnego paradygmatu już ma miejsce, jego zaś ewentualne modelowanie innymi elementami opisu (być może w zakładce „Noty o użyciu”) i kwalifikatorami to kwestia przyszłości. Na razie jest to jedno, ogólne i bezpieczne oznaczenie *Zwykle lp.*, ale w przyszłości warto by rozszerzyć i udoskonalić tego typu opis. Piszę o tym szerzej w ostatnim rozdziale pracy.

<sup>46</sup> Na przykład kontrowersyjne jest notowanie przestarzałych form dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników rodzaju żeńskiego, typu *aborcyj* w postaci obecnie (styczeń 2013) widocznej na stronach słownika: D. neut.: *aborcji*, D. char. *aborcyj*.



## 6. Mechanizmy użycia liczby mnogiej

W poprzednich rozdziałach konstruowałem opis języka metodą indukcyjną. Tzn. znaleziony materiał, konkretne, autentyczne zdania, były dla mnie podstawą do potwierdzania pewnych faktów lub też do obalania takowych – zwłaszcza faktów słownikowych. Gdybym obecnie chciał podsumować jedynie wyniki badań korpusowych rzeczowników ST, to istniałaby groźba ograniczenia analizy do faktów zarejestrowanych, do tych, do których udało się dotrzeć. Pojawiające się więc w poprzednich rozdziałach analityczne podejście czas teraz zastąpić syntetycznym.

Postaram się więc przedstawić mechanizmy, oczywiście wciąż poparte autentycznymi przykładami, których działanie przynosi wyniki realnego użycia form liczby mnogiej takich rzeczowników, którym nadaje się zbiorczą etykietkę *singulare tantum*. Warto się bowiem przekonać, które czynniki najczęściej skłaniają nadawców, aby:

- ST użyć okazjnie w liczbie mnogiej,
- ST przekształcać w bardziej lub mniej niestandardowy obuliczbowiec,
- od ST urabiać nową, wyłącznie formalnomnogą jednostkę, czyli rzeczownik *plurale tantum*.

Taka też będzie kolejność wykładu poniżej. Dodatkowo, w pewnym miejscu tego rozdziału przeprowadzę krótką analizę, pokazującą, w jaki teoretyczny sposób były niektóre przedstawiane mechanizmy rozumiane w literaturze przedmiotu.

Jak już wspominałem, w pracy tej szukam pozagramatycznych (semantycznych, funkcjonalnych) uzasadnień dla użycia ST w liczbie mnogiej. Mam nadzieję, że pozwoli to głębiej wniknąć w naturę ST i kategorii liczby jako takiej.

### 6.1. Wyraz w supozycji materialnej

Choć włączam poniższe omówienie do treści tej pracy, to chcę wyraźnie podkreślić, że oddzielam sytuację przytaczania wyrazów od ich normalnego użycia. W tym pierwszym wypadku w zasadzie każdy wyraz (a nawet połączenie wyrazowe) można umieścić w kontekście typowym dla rzeczownika, także w kontekście wymagającym liczby mnogiej. Takie użycie oddajemy zwykle w piśmie przez zastosowanie cudzysłowu (6.1). Gdzieś pośrodku między użyciem a przytaczaniem znajdują się nazwy liter (6.2, 6.3). W ISJP znajduje się nawet hasło **er** z definicją 'nazwa litery r'.

(6.1) Zobaczyłem „miłość” na murze. – Zobaczyłem cztery „miłości” na murze.

- (6.2) Dwa „ery” w tekście sprawiają taki problem?? Kompletnie tego nie rozumiem, jak też «druga zwrotka utkana „erami”». Konkretnie to jednym. Szukanie dziury w całym.  
[forum; <http://www.poezja.org/wiersz,60,75754.html> dostęp 30.01.13]
- (6.3) A rewolwer? Ma aż dwa „ery” [komentarz do wpisu na blogu; <http://onibe.wordpress.com/> dostęp 30.01.13]

Takimi samozwrotnymi użyciami wyrazów zajmuje się John Lyons w pierwszym rozdziale swej „Semantyki” (Lyons, 1984).

Również Zygmunt Saloni odnotowywał użycie wyrazu w odniesieniu do samego siebie (*in suppositione materialis*), „które może mieć każdy rzeczownik” (Saloni, 1992, s. 80). Trzeba się zgodzić co do możliwości użycia w ten sposób każdego rzeczownika. Jest to możliwość całkowicie systemowa i nie ma chyba sensu podpierać tej tezy podawaniem nie wiadomo ilu cytatów. Oczywiście, pragmatycznie jesteśmy tutaj ograniczeni w taki sposób, że wyrazy, które w swych prymarnych użyciach rzadko pojawiają się w liczbie mnogiej, będą także rzadziej przytaczane w formach liczby mnogiej; częściej użyje się w razie potrzeby jakiejś konstrukcji opisowej. Natomiast przykłady, które podaje Saloni w swym artykule, moim zdaniem bardziej odpowiadają mechanizmom opisanym przeze mnie w kolejnym podrozdziale i tam je omówię.

Miałem zresztą czasem problem z orzekaniem, czy dany cytat egzemplifikuje kwestię omawianą w tym punkcie, czy może już bardziej pasuje do kolejnego punktu, jako egzemplifikacja „przenośnych użyc symbolicznych”. Wydaje mi się, że przykłady 6.4, 6.5 należą interpretacyjnie jeszcze tutaj.

- (6.4) Zdaję sobie sprawę, że wielu czytelnikom nie będzie w smak moja pisownia E-język, E-słownik, etc. Jednak traktuję to na wpół żartobliwie, wszak mamy w języku polskim już e-biznesy etc. ... [T. Piotrowski, Zrozumieć leksykografię, 2001, s. 27]
- (6.5) W zdaniu: *Wyrazy utworzone przez ucięcie podstawy nazywamy ucięciami* – wraca problem już wcześniej sygnalizowany. Coś trzeba zrobić z tymi *ucięciami*, ponieważ w polskiej terminologii metajęzykowej termin taki brzmi jakoś dziwnie. [M. Bobran, Mój głos w dyskusji o językoznawstwie kognitywnym, 2006, s. 25]

## 6.2. Przenośne użycia symboliczne i pluralis ekspresywny

W podrozdziale tym omówię dwa mechanizmy, które bardzo często nachodzą na siebie, łącząc użycia metaforyczne (przenośne) z ekspresywizacją. Generalnie różnym konstrukcjom przenośnym często towarzyszy zresztą nacechowanie stylistyczno-ekspresywne, więc nic dziwnego, że i w omawianym tu przypadku ma to nieraz miejsce.

Tak zresztą też zdaje się rozumieć wyrażenie „pluralis ekspresywny” Kazimierz Feleszko, gdy odnosi je do liczby mnogiej nazw własnych w zdaniach typu *Można to znaleźć jeszcze tylko w jakichś Kozich Wólkach* (Feleszko, 1980b, s. 82).

To, że mimo wszystko piszę tu o dwóch mechanizmach, wynika z faktu, że przenośne użycie symboliczne nie zawsze musi wnosić ekspresję, a z drugiej strony pluralis ekspresywny może oznaczać czystą ekspresję, bez żadnego znaczenia przenośnego.

### 6.2.1. Przenośne użycia symboliczne

W pierwszym z tych mechanizmów formy liczby mnogiej odnoszą się do desygnatów wyrazu oraz do desygnatów wyrazów zbliżonych znaczeniowo. Mamy tu do czynienia z pewnym zabiegiem metaforycznym, z okazjonalnym przypisaniem pewnym elementom rzeczywistości nazwy w formie pluralnej, której cechy mogą w pewien łączny sposób charakteryzować te elementy. Popatrzmy na przykłady 6.6 – 6.8. Zwłaszcza w tych dwóch ostatnich znaczenie podkreślonych rzeczowników rozumiemy w sposób: to plus coś na kształt tego.

- (6.6) No, to porozmawialiśmy sobie o politycznościach. [NKJP: Kultura Niezależna]
- (6.7) Badacze literatury wspominają tu o postmodernizmie czyli spuściźnie po okresie, który w literaturze nazywamy Młodą Polską, ale trzeba powiedzieć, że – twórcy utworów z tego okresu to święci (nawet S. Przybyszewski czy E. Żegadłowicz z chuciami i zmorami) w zestawieniu z językiem pewnego typu piosenki młodzieżowej! [Antonina Grybosiowa, Poradnik Rodzin z dnia 10 lipca 1997, s. 7]
- (6.8) Herbart (...) zanadto był prześiąknięty monadami, jaźniami, itp. umidłami [J. Ochorowicz, Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną, Warszawa 1872, s. 24]

Często z takimi przenośnymi użyciami symbolicznymi mamy do czynienia w zakończeniu ciągu zestawianych razem rzeczowników nazywających podobne obiekty. Tak jest np. w 6.9. Dla rzeczowników nazywających kierunki, tendencje, teorie itp. zakończonych w mianowniku na *-izm* istnieje nawet leksem *izm* o takiej funkcji (notowany w wielu słownikach), zob. 6.10.

- (6.9) wędrówki piesze...bez skoków, podskoków, stepów i innych aerobików...chodzę na jogę. [forum; <http://forum.dzieciowo.pl/viewtopic.php?f=2&t=102> dostęp 03.02.13]
- (6.10) Rasizm, antysemityzm, faszyzm i inne takie „izmy” są bardzo przklamane w świadomości społecznej. [blog; <http://blogmedia24.pl/node/60549> dostęp 03.02.13]

Jak wspomniałem w podrozdziale poprzednim, Zygmunt Saloni (Saloni, 1992, s. 80) podaje przykłady zdań z rzeczownikiem w liczbie mnogiej, które mają obrazować użycie wyrazu w odniesieniu do samego siebie. Oto te zdania:

- (6.11) Zostaw już te swoje „listowia”.
- (6.12) Daj mi spokój ze swoimi „studenteriami”.
- (6.13) Przestań wreszcie gadać o rozmaitych „prawnościach”.
- (6.14) Szedł w stronę plebanii, klócić się wniebogłosy z wikarym o pozytywizmy i determinizmy. [S. Żeromski, Syzyfowe prace]

Wydaje się, że tylko dla przykładu 6.11 można wyobrazić sobie kontekst użycia, w którym faktycznie mielibyśmy do czynienia z użyciem wyrazu w odniesieniu do samego siebie. Otóż gdyby ktoś pisał (nawet w różnych formach fleksyjnych) na kartce ileś razy wyraz *listowie*, to ktoś inny mógłby wypowiedzieć do niego zdanie 6.11. To jednak wyszukana i mało prawdopodobna sytuacja. Najbardziej widać, że wszystkie te zdania są przykładami na co innego, gdy wyobrazimy sobie, że ktoś, spełniając wolę wyrażoną w

zdaniach 6.11 – 6.13, mówi dalej na ten sam temat, ale nie używa już wyrazów: *listowie*, *studenteria*, *prawność*. Otrzymujemy jaskrawą sprzeczność. Również zdanie z Żeromskiego (6.14) jest przykładem na to, co nazywam przenośnym użyciem symbolicznym. Mamy tam zwłaszcza wspomniane przeze mnie „to i coś na kształt”.

### 6.2.2. Pluralis ekspresywny

Jak już wspominałem powyżej, pluralis ekspresywny najczęściej łączy się z metaforyzacją. W tym miejscu postaram się jednak pokazać i omówić przykłady, w których na pierwszy plan wysuwa się ekspresywność. Bardzo często powiązana jest ona z deprecjacją – odbierając czemuś indywidualny charakter, deprecjonujemy to. W takim użyciu formy liczby mnogiej służą wyrażaniu ocen i emocji nadawcy, na pierwszy plan wysuwają się subiektywne treści emotywno-oceniające. Tak jest w przykładach 6.15 i 6.16.

(6.15) Dobrze, że pokończyły się te wszystkie cisze przedwyborcze i można co nieco napisać bez obawy, że będzie zaraz interwencja służb antyterrorystycznych przy wsparciu pułku moździerzy (...) [przykład podany na forum słownika sjp.pl; dostęp 03.02.13]

(6.16) 4.6 to całkiem niezły rezultat, ja przez te cholerne matematyki, fizyki i chemie zawsze miałem problemy z przekroczeniem 4.0 [forum; <http://www.deviantart.com/> dostęp 03.02.13]

Istnieją co najmniej dwa schematy pozwalające na użycie (przynajmniej w teorii) każdego rzeczownika w liczbie mnogiej ze względów ekspresywnych. Jeden można by nazwać „te wszystkie”, drugi „pieśń nad pieśniami”.

Pierwszy biorę od Zygmunta Saloniego, który podał we wstępie do SGJP przykład dający traktować się jako reguła:

Daj mi spokój ze swoimi pierzami (studenteriami, pozytywizmami, matematykami). (Saloni, 2007b, s. 31)

Jedną z wariacji tej reguły może być schemat: Mam dość tych wszystkich ... – w miejsce kropek rzeczownik w dopełniaczu liczby mnogiej. Mamy tu do czynienia z deprecjacją i ekspresywną przesadą.

W schemacie tym istotną rolę pełnią zaimki. Ich semantyka w takich użyciach wymagałaby dokładniejszego zbadania.

Drugi schemat, który określam mianem „pieśń nad pieśniami” możemy zapisać w postaci: rzeczownik (liczba pojedyncza lub mnoga) *nad* ten sam rzeczownik (liczba mnoga). W teorii może dotyczyć on praktycznie każdego rzeczownika. Poniżej podaję odpowiednie przykłady. Pierwsze dwa (jeden dla rzeczowników policzalnych i drugi dla rzeczownika ST) zostały znalezione przeze mnie przypadkowo. Nawet bowiem w zrównoważonym podkorpusie NKJP zapytanie

[pos=subst] nad [pos=subst&number=pl]

przynosi tysiące wyników. Niestety nie da się tak sformułować zapytania, by na obydwu pozycjach stały formy tych samych rzeczowników. Jedynym chyba sposobem obejścia problemu, choć połowicznym, jest zadanie w zapytaniu wymogu identyczności początkowych liter obu rzeczowników, np.

[orth=p.\* & pos=subst] nad [orth=p.\*&pos=subst&number=pl]

W ten sposób znalazłem jeszcze parę przykładów. Jeden podaję poniżej, inny znów pozwolił mi odnaleźć analogiczne użycia w Internecie – cytuję tak znaleziony przykład jako ostatni.

- (6.17) Jeden pan (zmiłczę nazwisko) nazwał Assange’a hackerem nad hackerami (mając chyba na myśli negatywny obraz hackera). Omal z krzesła nie spadłem. Hacker? To już prędzej przeciętnego konsumenta chleba można nazwać piekarzem nad piekarzami na przykład (no co, zrobił wczoraj tosta). [komentarz na blogu; <http://olgierd.bblog.pl> dostęp 09.12.10]
- (6.18) Zostały 3 dni , a w tym czasie muszę jeszcze się wyszykować na wesele.  
Euforia nad euforiami – pragnę KITEN!
- (6.19) (...) Z niczym nie da się porównać, to potworność nad potwornościami.  
[NKJP: [www.redakcja.pl](http://www.redakcja.pl)]
- (6.20) Rodziny tych, którzy zginęli 10 kwietnia, mogli z internetu dowiedzieć się o ostatnich minutach życia ich bliskich! Z internetu! To jest podłość nad podłościami i świństwo. [artykuł; <http://www.salon24.pl/> dostęp 03.02.13]

Pluralis ekspresywny jest więc związany z ekspresją co najmniej dwojakiego rodzaju:

1. wyrażającą ocenę negatywną, deprecjację;
  2. służącą hiperbolizacji (zamierzonej przesadzie w opisie przedmiotu lub zjawiska dla uwypuklenia pewnej jego cechy; Gołąb *et al.* 1968, s. 232); zob. przykład poniżej.
- (6.21) Nie pamięta pan? Z tymi dziękowaniami, to nigdy nie wiadomo. Mnie się zdarzył taki wypadek, że zjadłem w restauracji, nawet kategorii A, barszczyk z uszkami. Kelner zabiera mi talerz, a ja mu na to: Dziękuję! [NKJP: Korpus Frekwencyjny]

### 6.3. Wzmocnienie ilościowe

Kolejny mechanizm, nazwany przeze mnie wzmocnieniem ilościowym, dotyczy takiego użycia form liczby mnogiej rzeczowników ST, w którym nie wnoszą one policzalności, lecz pewne natężenie ilościowe. Liczba mnoga powoduje pewne wzmocnienie treści. Możemy mieć tu do czynienia z przypadkami bardzo nieznacznej różnicy, jak i z przypadkami, które skłaniają do zastanowienia, czy to już nie krystalizuje się nowy leksem.

Przykładem bardzo nieznacznej nieraz różnicy mogą być użycia rzeczowników z przyrostkiem *-ość*, nazywających abstrakcyjne cechy i na ogół występujące w liczbie poje-

dynczej. W przykładach 6.22 i 6.23 mamy do czynienia z dubletami, między którymi różnica jest prawie nieuchwytna<sup>47</sup>.

(6.22) Ciemna noc w jasnościach promienistych / w jasności promienistej brodzi [wersje kolędy „Gdy się Chrystus rodzi”]

(6.23) A na zmycie tych sprośności / tej sprośności gorzkie łzy wylewasz [wersje kolędy „Ach, ubogi żłobie”]

Zwykle jednak formy liczby mnogiej oddają większe natężenie stanu:

- *w ilości – w ilościach, możliwość – możliwości*
- *siedział w ciemności – siedział w ciemnościach*
- *chęć – chęci, ambicja – ambicje, niepokój – niepokoje*
- *swoboda – swobody*
- *poszukiwanie – poszukiwania* (por. przykład 6.24)
- *bagaż – bagaże*
- *uroczystość – uroczystości*<sup>48</sup>

Podobnie w wyrażeniu *wiwatujące tłumy* zwykle nie chodzi o ileś tłumów, tylko przez użycie formy liczby mnogiej wzmacnia się wrażenie, że ludzi było naprawdę dużo (por. przykład 6.25).

(6.24) wystąpią w Krakowie poważne trudności z zapewnieniem miejsc noclegowych [NKJP: Korpus Frekwencyjny]

(6.25) Słowniki poprawnościowe natomiast mają najczęściej charakter popularny, gdyż ich funkcją jest upowszechnianie normy językowej wśród szerokich rzesz użytkowników języka. [Piotr Żmigrodzki, Wprowadzenie do leksykografii polskiej, 2009, s. 25]

Charakterystyczne jest wzmocnienie ilościowe, wyrażające zwykle wielką masę substancji, w takich formach jak: *piasek – piaski, woda – wody, lód – lody, śnieg – śniegi*, czy pewne natężenie, w takich formach jak: *mróz – mrozy (fala mrozów), upał – upały (fala upałów)*. W NSPP wyróżnia się nawet odpowiednie znaczenie dla *ZIMNO*, ale czyni się to w doprawdy przedziwny sposób:

2. *używane tylko w M. i B. Im., rzad. «okres chłodu»*: Jesienne zimna.

Czyżby *jesienne zimno* nie mogło oznaczać ‘okresu chłodu’? Poza tym ograniczenie w odnieniu przez przypadki jest błędne, por. 6.26.

(6.26) Ten sam „stosunek sił” obserwuję i dziś, 12 maja 1985 roku, upalnej niedzieli, kiedy po zimnach warzących kwitnące drzewa, nastały nagle upały i której to daty postanowiłam zamknąć półroczną obserwację tego miejsca. [NKJP: Bez dekretu]

<sup>47</sup> Istnieją też specyficzne leksemy, dla których forma liczbowa jest nieznaczająca, np. KONFITURA – KONFITURY, TACZKA – TACZKI, DRES – DRESY, OKŁADKA – OKŁADKI, KAMIENIOŁOM – KAMIENIOŁOMY. Nie ma wśród nich raczej rzeczowników ST.

<sup>48</sup> *Uroczystości* mogą oznaczać liczbę większą niż jeden, ale czasem nie ma różnicy semantycznej między formami liczby pojedynczej i mnogiej, tzn. obie formy nazywają jedno wydarzenie ciągle.

Roman Laskowski widzi w niektórych pokazanych wyżej przypadkach (podaje: *Wody wystąpiły z brzegów, ruchome piaski, powróciły mu bóle*) derywację paradygmatyczną (paradygmat fleksyjny jako formant słowotwórczy) – motywującym rzeczownikiem jest ST, motywowanym – PT. Twierdzi, że

o tym, że singularia tantum typu *woda*<sub>A1</sub> i pluralia tantum typu *wody*<sub>2</sub> są różnymi leksemami, świadczy istnienie kontekstów, w których jednostki te nie są wzajemnie podstawialne (por. niemożliwość typu *\*tona piasków, \*nalał wód do szklanki*). (Laskowski, 1999a, s. 206)

Argumentacja ta nie jest przekonująca: *RUCHOME PIASKI* to raczej samodzielna jednostka języka (PT), poza tym mamy *tona krzesel/kaktusów* i niemożliwe *\*tona krzesła/kaktusa*, ale równie dobre *tona marchewki* i *tona marchewek*, co przecież nie jest dowodem na dwa leksemy w pierwszym i jeden leksem w drugim przypadku – w obu przypadkach są to te same leksemy. Co do kontekstu *nalał wód do szklanki* (pomijając rozumienie jak w zdaniu *Nalał piw do szklanki* – różnych piw) to jest on tu dewiacyjny semantycznie, raz ze względu na *szklankę* (mały obiekt), a dwa ze względu na to, że jak ktoś mógłby *nalać wód*? Chyba jedynie istota nadprzyrodzona.

Wydaje mi się, że należałoby odwrócić kierunek rozumowania. Istotne jest raczej to, czy zawsze można zastąpić formę liczby mnogiej formą liczby pojedynczej i czy wtedy jedyną zmianą, jaka zachodzi, jest „odwzmocnienie ilościowe” – jeśli tak, to nie będą to osobne leksemy, lecz jeden leksem.

O rzekomo różnych znaczeniach w poszczególnych liczbach pisał też Jan Tokarski, zastanawiając się nad tym, że

*woda* w wielkiej lub małej ilości jest zawsze ‘wodą’. Ale *wody* mają coś wspólnego z balneoterapią, bo jeździ się *do wód* na leczenie. Brzegi Europy oblewają *wody Atlantyku*, nie zaś *woda*, choć jest *woda morska*. Wiśła pokrywa się *lodem*, ale ruszają *lody* na Wiśle. (Tokarski, 2001, s. 117)

Zastanówmy się i my nad tym. Z pominięciem *wód* ‘uzdrowiska’, bo to po prostu osobny leksem PT. Upierałbym się przy tym, że *wody Atlantyku* to wzmacnienie ilościowe, a nie nowe znaczenie. Jeśli ktoś każe nam spojrzeć na wodę jeziora, to zaczniemy jej się przyglądać z uwagą, podchodząc do brzegu i patrząc w konkretne miejsce. Jeśli zaś mamy spojrzeć na wody jeziora, wtedy ogarniamy wzrokiem większy obszar. Dlatego w szklance może być woda z jeziora, ale patrzymy raczej na spokojne wody jeziora.

Nie mówi się też raczej o wodach potoku czy rzeczki, chyba że właśnie w taki sposób, jak w zdaniu 6.27, czyli znów z wykorzystaniem mechanizmu wzmacnienia ilościowego (por. też użycie formy *wiatry*).

(6.27) Potężne wiatry porwały z łożyska pobliski strumień, uniosły wody strumienia w górę i strumień miał wpadać do rzeki – nasączał przez wiele minut deszczowe chmury wiszące nad okolicą. [NKJP: Gazeta Wyborcza]

Podobnie rzecz ma się z *lodem*. Widzimy Wisłę pokrywającą się jednym czymś – lodem. A potem, gdy on kruszy się, pętrzy i zaczyna spływać, to już mówimy, że *ruszają lody na Wiśle*.

Również przynajmniej niektóre przykłady wzmocnienia ilościowego moglibyśmy ująć w ramach szerszej kategorii językowej: hiperboli.

## 6.4. Mechanizm różnicowania

### 6.4.1. Zróżnicowanie gatunkowe (rodzaje, typy)

Mechanizm różnicowania wydaje się główną przyczyną istnienia liczby mnogiej rzeczowników abstrakcyjnych, por. *różne religie*. Jego zaistnienie bardzo często związane jest z pojawieniem się przy danym rzeczowniku przydawki gatunkowej, przez co powstają różne polityki, ekonomie, gramatyki itd. Jedno pojęcie może kryć w sobie na tyle różne „podpojęcia”, że zaczynamy mówić o nich w liczbie mnogiej. Tak np. E. Królikowska nadała swojej książce o kinematografii w Ameryce Łacińskiej tytuł „Kinematografie latynoamerykańskie”.

Analizy przejścia rzeczownika RYZYKO z ST do obuliczbowego w wyniku zaistnienia mechanizmu różnicowania dokonała w swoim artykule Mirosława Podhajecka (Podhajecka, 2007). Impulsem do takiej zmiany były początkowo środowiskowe użycia – specjaliści nie mówili już o *o różnych rodzajach ryzyka*, lecz o *różnych ryzykach*.

Bardzo częsta jest zresztą sytuacja, w której dla laika nazwa X ma jedno, ogóle odniesienie, ale już specjalista będzie dzielił rzeczywistość i wyróżniał różne X-y. Chemicy będą więc mówić o benzynach, piekarze o mąkach, rządzący o politykach itd.

Mirosław Bańko w Poradni Językowej PWN słownikowy opis podsumowuje tak:

Możemy pocieszyć się tym, że słowniki opisują właśnie nasz język i dlatego przy rzeczownikach typu *polityka* podają symbol *blm*, co tłumaczy się „bez liczby mnogiej”.

Jeśli jednak znaczny procent użyć danego wyrazu, z jakimi mamy do czynienia, będzie pochodził ze źródeł „specjalistycznych”, to słownikowe informacje, po prostu odmawiające danym rzeczownikom liczby mnogiej, mogą prowadzić do przekonania, że specjaliści mówią niepoprawnie. Nie jest to wcale wydumany problem, o czym pisałem przy okazji omawiania oznaczenia *blm* w słownikach (zob. 5.5). Podam tu jeszcze dwa przykłady. W Poradni Językowej PWN ktoś pyta o ROZDZIELCZOŚĆ, który to rzeczownik ma w słowniku przypisaną informację o braku liczby mnogiej. Wątpi więc swoją kompetencję językową i pyta:

(6.28) Weźmy na przykład takie zdanie: „Dowolna karta będzie działać w trybie 32-bitowym, przynajmniej w niższych rozdzielczościach”. Można to zastąpić – „(...) w niższej rozdziel-



czości”, ale to już chyba nie będzie to samo... [<http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=3444> dostęp 30.01.13]

Użycie danej formy liczbowej może być więc dla specjalisty również kwestią ścisłości wypowiedzi. Drugi przykład pochodzi z zapisu stenograficznego z posiedzenia Komisji Gospodarki Narodowej, którego uczestnicy zajmują się m.in. ustawą o zmianie ustawy o restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w latach 2003 – 2006.

(6.29) Następna uwaga dotyczy art. 27 ust. 1 pkt 1. Wydaje mi się, że tu, gdzie mówi się, że minister gospodarki ma przekazywać informacje o wielkościach zapasów obowiązkowych, jest błąd językowy. Według słownika języka polskiego wyraz „wielkość” nie ma liczby mnogiej, powinno być więc: „wielkości zapasów obowiązkowych”. I takimi wyrazami się posługujemy w innych miejscach ustawy.

(...)

Dyrektor Departamentu Ropy i Gazu w Ministerstwie Gospodarki Maciej Woźniak: Nie zgłaszamy specjalnej... (*Wypowiedź poza mikrofonem*) To znaczy protestuję, że słowo „wielkość” nie ma liczby mnogiej.

(*Główny Specjalista do spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Adam Niemczewski*: Bez liczby mnogiej.)

Czy możemy powiedzieć, że „te dwie wielkości” są ze sobą porównywalne?

(*Główny Specjalista do spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Adam Niemczewski*: Tak.)

No to „te dwie wielkości” to jest liczba mnoga.

(*Główny Specjalista do spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Adam Niemczewski*: Ale chodzi o to, że nie ma formy „wielkościach”.)

Ale nie ma problemu, możemy to przyjąć.

[<http://ww2.senat.pl/k6/kom/kgm/2007/086gn.pdf> dostęp 31.01.13]

Wracamy tu znów do kwestii takiej, że informacje typu *blm* bardzo często nie są informacjami gramatycznymi, lecz bardziej pragmatycznymi (z poziomu użycia języka) czy stylistycznymi (użycie neutralne a środowiskowe, potoczne itd.). Jak bowiem celnie zauważa Andrzej Bogusławski:

to, że plur. etyliny „gatunki etyliny” nie jest używany, w odróżnieniu od oleje „gatunki oleju”, wynika głównie z faktu, iż gatunki etyliny nie stanowią przedmiotu ogólnego zainteresowania; jest to fakt absolutnie pozajęzykowy. Każda jednakże substancja podlega nie kończącemu się różnicowaniu... (Bogusławski, 1973, s. 26)

#### 6.4.2. Zróżnicowanie doraźne

Różnicować rzeczywistość możemy również doraźnie. Wystarczy np., że porównamy coś w dwóch aspektach (6.30), wskażemy na różne rozumienie (6.31) lub w ogóle wskażemy na cechy różnicujące typowo niewyróżniane (6.32).

(6.30) Romantyzm z początku a z końca wieku to już dwa zupełnie różne romantyzmy.

- (6.31) Prawda jest niepoprawna politycznie i używanie tego słowa w liczbie pojedynczej jest podejrzane. Istnieją prawdy, między którymi można wybierać. [Mały słownik poprawności politycznej; dostęp 03.02.13]
- (6.32) Sądzę, że wyrazy szacunku, zarówno nieoficjalne, jak oficjalne, można składać, jeśli czuje się ten szacunek. (...) Czy ktoś zasługujący na największy z możliwych szacunków nie mógłby mieć szacunku dla innych? I nie mógłby go wyrażać? [Jerzy Bralczyk w Poradni Językowej PWN; <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=525> dostęp 04.02.13]

Szerzej zajmę się tym zagadnieniem, z podaniem kolejnych przykładów, w rozdziale 7.4.1. Tu trzeba tylko jeszcze dodać, że mechanizm różnicowania jest chyba najbardziej produktywnym ze wszystkich tu opisywanych.

## 6.5. Konkretyzacja

W poprzednich podrozdziałach (z wyjątkiem pierwszego, który dotyczył nie użycia wyrazów, a ich przytaczania) pojawienie się form liczby mnogiej nie powodowało generalnie wyjścia poza jeden i ten sam leksem. Mechanizm konkretyzacji ma już jednak inne działanie: otrzymujemy rzeczownik obuliczbowy, pochodny od rzeczownika ST. Na początku opiszę niektóre przypadki takiej konkretyzacji, potem odniosę się do kwestii regularnej wieloznaczności rzeczowników, a następnie przedstawię metodologiczne problemy związane z opisem tego mechanizmu.

### 6.5.1. Przypadki konkretyzacji

Konkretyzacja jest mechanizmem, który prowadzi od rzeczownika o znaczeniu abstrakcyjnym lub substancjalnym do rzeczownika o znaczeniu konkretnym. Dla niektórych grup rzeczowników zachodzi w zasadzie bezwyjątkowo, dla innych jest w jakiś sposób ograniczona, np. nie wychodzi poza użycia potoczne lub środowiskowe.

Bardzo ważne jest tu dopowiedzenie, co rozumiem przez znaczenie konkretne. Otóż nie mam na myśli tylko przyjmowania przez desygnat danego rzeczownika określonych kształtów, ale w ogóle pewną ograniczoność w przestrzeni i w czasie. W takim sensie konkretne są RADOŚĆ<sub>2</sub> ('coś, co powoduje takie uczucie'), GRYPA<sub>2</sub> ('przypadek choroby'), mleko<sub>2</sub> ('porcja substancji'), MATEMATYKA<sub>2</sub> ('lekcja'). Chodzi mi bowiem o objęcie jedną nazwą tych podobnych procesów, gdzie WÓDKA jest konkretyzowana w taki sposób (porcja, zwykle butelka), MATEMATYKA w inny sposób (lekcja), a GRYPA jeszcze inaczej (przypadek, w konkretnym ciele). Zasada jest podobna, inna jest tylko „jednostka miary”<sup>49</sup>.

<sup>49</sup> W zasadniczo podobny sposób konkretyzację rozumieją tacy kognitywiści, jak Ronald Langacker czy John Taylor, zob. Taylor (2007). W cytowanej pracy angielski termin *instantiation* został oddany właśnie przez *konkretyzację*, ale być może trafniejszym słowem byłoby *egzemplifikacja*. Sam zastanawiałem się nad używaniem tego właśnie słowa. Inna kwestia jest taka, że Taylor pisze o rzeczownikach angielskich z ich podziałem na policzalne i niepoliczalne, co ma mniejsze odniesienie do polszczyzny (zob. też na ten temat Winiarska i Załazińska (2008, s. 35 – 36)).

Już Jan Łoś stwierdził bardzo przytomnie, że „niektóre z pojęć oderwanych wcale konkretyzacji nie ulegają, to też imiona ich w języku nigdy w liczbie mnogiej się nie używają” (Łoś, 1925, s. 155). Kłopot jest tylko z tym „nigdy”. Łoś podał wiele przykładów: gerundia (*stawanie, bicie, zabijanie, pójście, szycie, utarcie, ucieranie, spanie*), rzeczowniki na *-stwo* (*krasomówstwo, szewstwo, budownictwo, krawiectwo*), nazwy „władz i stanów duchowych” (*spryt, srom, sromota, wstyd, słuch, wzrok, smak, powonienie, czucie, szal*), nazwy czynności (*ucieczka, wymowa, uprawa, szwargot, kłus, galop, ścisk*), rzeczowniki na *-ość* (*rzeczywistość, śmiałość, śmiertelność, nieśmiertelność*). Niektóre z tych rzeczowników bez problemu wpisujemy w jeden z modeli konkretyzacji przedstawionych w dalszej części rozdziału.

Poniżej podaję grupy leksemów, dla których konkretyzacja jest regularna (przypominam, że interesują mnie tylko takie przypadki, w których punktem wyjścia jest rzeczownik ST). Nie jest to przegląd wyczerpujący, lecz przykładowy. Wiąże się natomiast z opisem i przykładami wieloznaczności rzeczowników podanymi przez Jurija Apresjana w jego klasycznej publikacji Apresjan (2000).

### **Choroba – przypadek choroby**

Konkretyzacja zachodzi bezproblemowo dla rzeczowników nazywających choroby powszechne i mało groźne. W przypadku nazw innych chorób zachodzi tylko w użyciu środowiskowym. Na przykład sformułowanie o *zdiagnozowaniu czterech raków* bardzo razi w języku ogólnym, ale jest używane przez onkologów. Interesujące, że w NSPP w haśle **rak** do znaczenia numer 2 ‘nowotwór złośliwy’ i 3. ‘choroba roślin’ przypisany jest dość liberalny w tym wypadku kwalifikator: *zwykle blm*.

- (6.33) Minęło kilka zapaleń krtani, kilka gryp, gorączek, katarów i Tosia szalenie znieubiła chodzenie do lekarza. [NKJP: Tomasz Kwaśniewski, Dziennik taty]  
(6.34) Położyć się? Chorować? Gdzie tam! Przeszłam dwie grypy, żadnej nie wyleżałam. [NKJP: Dziennik Zachodni]

### **Pierwiastek chemiczny – jego atom**

Ograniczonym środowiskowo użyciem jest również przenoszenie nazw pierwiastków chemicznych na nazwy atomów tych pierwiastków. Starannie powie się: „cząsteczka przyłącza dwa atomy wodoru”, ale potocznie: „cząsteczka przyłącza dwa wodory”.

- (6.35) Jest składnikiem ciężkiej wody, która występuje w dwóch postaciach: D<sub>2</sub>O – obydwie wodory są zastąpione deuterami [NKJP: Wikipedia.pl]

### **Aktywność – „jednostka” tej aktywności**

Przez aktywność rozumiem tu bardzo różne działanie, także takie polegające na przekazywaniu wiedzy.

- (6.36) Jak wspominają, miały w tygodniu jedenaste matematyk, kilka biologii i chemii. [NKJP: Słowo Polskie Gazeta Wrocławska]

- (6.37) Dwa aerobiki pod rząd to dla mnie jednak za dużo!  
[blog; <http://www.photoblog.pl/katein/44106590> dostęp 03.02.13]

### Abstrakt – „wytwór”

Tu możemy zaliczyć takie przesunięcia znaczeniowe, jak: MIŁOŚĆ (‘uczucie’) – MIŁOŚĆ (‘osoba’), PRACA (‘działalność’) – PRACA (‘efekt’), ŻYCIE (‘proces’) – ŻYCIE (‘okres’).

- (6.38) Kobieta ma kilka żyć, jak Lara Croft, bohaterka gry komputerowej. [NKJP: Anna Nasiłowska, Historie miłosne]  
(6.39) Znikły dotychczasowe „tabu”, ale zamiast nich pojawiły się inne, najzupełniej nie uświadamiane. [NKJP: Tygodnik Powszechny]

Tutaj także zaliczę rzeczowniki pochodne od ST nazywających stany lub cechy: PRZYJEMNOŚĆ (‘uczucie’) – PRZYJEMNOŚĆ (‘coś, fakt’) PRZYKROŚĆ (‘uczucie’) – PRZYKROŚĆ (‘coś, fakt’).

- (6.40) A dodatkową przeszkodę stanowi dla nich fakt, że te ich odmienności, które mogą zapewnić im obfitość talentów, zazwyczaj nie obdarzają ich agresywnością, ambicją ani obsesyjną dążnością konieczną do jego ostatecznej realizacji. [Anne Moir, David Jessel, Płeć mózgu, przełożyła Nina Kancewicz-Hoffman, PIW, 1993, s. 206]  
(6.41) (...) bierze także paszport Francuza, wzruszonego tyloma uprzejmościami kuzyna, i zmierza ku hotelowi. [NKJP: Andrzej Zbych, Bardzo dużo pajacyków]

### Substancja – porcja

W tym wypadku mechanizm konkretyzacji działa regularnie, por. WODA<sub>1</sub> (‘płyn’) – WODA<sub>2</sub> (‘porcja’), KAWA<sub>1</sub> (‘płyn’) – KAWA<sub>2</sub> (‘porcja’). Jak pisze Andrzej Bogusławski

każdy rzeczownik realizujący predykat substancjalny może być użyty w ten sposób, jeżeli tylko istnieją po temu odpowiednie warunki morfologiczne. (Bogusławski, 1973, s. 26)

Czy mamy tu jakieś ograniczenia gramatyczne? Raczej nie. Ewentualne ograniczenia to kwestia nawet nie tyle semantyki, co względów pozajęzykowych. Istotne jest bowiem, jak często i co się kupuje i sprzedaje i jak to jest porcjowane lub jak daje się porcjować. Jadwiga Puzynina (w dyskusji po referacie Bogusławskiego) zauważa:

(...) jest to może potencjalność systemu, ale nie normy. Regułą bezwyjątkową są użycia typu *dwa mleka, dwie zupy* w zakresie gotowych porcji do jedzenia, dań, potraw, natomiast dalej zaczynają się luki. Nie mówimy: *proszę o dwie sole, dwa cukry, dwa ryże*, mimo że i te produkty są w sprzedaży porcjowane, podobnie jak masło, mleko czy oliwa. (Bogusławski, 1973, s. 34)

Dlaczego nie mówimy *dwie sole*? Zapewne dlatego, że rzadko kupujemy taką ilość soli, tzn. więcej niż jedno opakowanie. Zresztą może nie jest tak, że w ogóle nie mówi się *dwie sole*, po prostu nie można o tym odpowiedzialnie orzec. Dla większości osób

zapewne faktycznie sól jawi się jako biały proszek (nawet gdy jest w solniczce). Jeśli mówią o jej porcji, to nie o takiej wielkości jakiegoś opakowania, a tylko o takiej niewielkiej, którą określa rzeczownik *SZCZYPTA*. Ale stopień poczucia normalności takich wyrażení, w których formy liczby mnogiej dotyczą porcji większych rozmiarów, może zależeć od wielu czynników środowiskowych, od stopnia styczności z tego typu porcjowaniem, zob. też przykłady poniższe:

- (6.42) Zamiast laski wanilii można dodać dwa cukry waniliowe lub dwie łyżeczki ekstraktu.  
[przepis; <http://www.jtz.pl/jak-zrobic-domowy-budyn> dostęp 03.02.13]
- (6.43) Dziś zjadłam: jogurt z truskawką, dwa ryże na mleku (ze sklepu), bułkę z pasztetem, 4 jabłka, pomarańcze, 2 mandarynki. O ile kilokalorii za dużo zjadłam? Proszę o pomoc...  
[porady na stronie sklepu; <http://www.sante.pl/> dostęp 03.02.13]

### 6.5.2. Konkretyzacja a regularność znaczenia

Nie zawsze da się jasno określić kierunek pochodności, tzn. czy zachodzi dla danego rzeczownika konkretyzacja, czy też od rzeczownika w konkretnym znaczeniu powstał rzeczownik abstrakcyjny. Czasem jest też tak, że trudno w ogóle zdecydować, czy istnieją dwa leksemy, czy jeden, a jeśli jeden, to o jakim znaczeniu. Na przykład: *NADPŁATA*, *STRATA*, *BUDOWA*, *UPRAWA*, *OBSŁUGA*, *ASYSTA*, *ANALIZA* są rzeczownikami ST, jeśli przypisuje się im funkcję typu 'to, że ktoś nadpłacił, stracił, buduje, uprawia, obsługuje, asystuje, analizuje'. Te same wyrazy w interpretacji o parafrazie 'to, co ktoś nadpłacił, stracił, zbudował itd.' już ST te nie są. Paduczewa określa tego typu przypadki mianem niejednoznaczności denotacyjnej (Paduczewa, 1992, s. 20). Wydaje się, że tego typu niedookreśloność znaczeniowa jest nierzadka dla takich wyrazów złożonych semantycznie, jak nazwy pojęć abstrakcyjnych, postaw i zachowań ludzi. Czasem zresztą dochodzi tu też wieloznaczność typu czynność – agens (zbiór agensów), jak np. przy *ASYSTA*, *OBSTAWA*, *OCHRONA*. W każdym razie chyba nie da się przewidzieć, gdzie ujawnią się znaczenia czynnościowe, gdzie aktantowe, a gdzie obiektowe; jest to kwestia danego rzeczownika.

Drugi problem jest następujący. Formalna liczba pojedyncza abstraktów nie oznacza jednostkowości semantycznej, por. *SMUTEK*, *WSPANIAŁOŚĆ*; inaczej mówiąc są one semantycznie nieokreślone ze względu na liczbę. Konkretyzacja wprowadza czasem liczbę mnogą, która jednak nie oznacza powielenia jakiejś jednostkowości, por. *smutki*, *co za wspaniałości*. Tu ciągle nie ma policzalności, por. *\*trzy smutki*, *\*pięć wspaniałości*. Inaczej jest w przypadku leksemu *MIŁOŚĆ* 'obiekt miłości', gdzie możliwe jest *jego dwie miłości*. Być może więc niektóre rzeczowniki, które uległy konkretyzacji, należałoby zaliczyć do klasy PT. Wtedy nieistnienie policzalności byłoby testem tej przynależności. Kwestia ta wymaga jednak pogłębionych badań.

### 6.5.3. Teorie lingwistyczne

W podrozdziale tym rozważę, jakie pojęcia teoretyczne możemy zastosować do mechanizmów przedstawionych powyżej.

## Derywacja paradygmatyczna

Pojęcia, a więc też terminy słowotwórcze służące opisowi tworzenia wyrazów odnoszą się do całości leksyki. Jednym z takich pojęć, jak i terminów, jest derywacja paradygmatyczna (fleksyjna), nazywana też konwersją<sup>50</sup>. Jej pojawienie się w polu derywacji słowotwórczej było wynikiem rozwoju słowotwórstwa synchronicznego oraz nowego spojrzenia na istotę fleksji i derywacji różniących się jedynie zakresem użycia<sup>51</sup> i stopniem gramatyczności (Heinz, 1961). Wprowadzenie derywacji paradygmatycznej do opisu słowotwórstwa języka polskiego miało miejsce w latach siedemdziesiątych. Nie wszyscy jednak językoznawcy akceptują do końca słowotwórczą funkcję formantów fleksyjnych (zrównaną z funkcją formantów afiksalnych), nie wszyscy są też zgodni, co do zakresu derywacji paradygmatycznej.

Derywacja paradygmatyczna ma miejsce wówczas, gdy różnica między derywatem a podstawą polega jedynie na odrębności paradygmatu fleksyjnego, brak jest natomiast jakichkolwiek afiksalnych wykładników derywacji.

Wyżej omawiałem potraktowanie przez Romana Laskowskiego przejścia *woda* : *wody* jako wyniku zastosowania formantu paradygmatycznego. Derywacja *mleko* : *mleka* byłaby wtedy zapewne przykładem powstania derywatu modyfikacyjnego (formant wnosi nową informację określającą, uszczegóławiającą znaczenie podstawy). Takie samo, słowotwórcze, stanowisko zajmuje Andrzej Dyszak (Dyszak, 1999, s. 90) oraz Henryk Wróbel (Wróbel, 2001, s. 92). Jednak w literaturze przedmiotu nie znalazłem opisu włączającego tego typu mechanizmy w obręb derywacji paradygmatycznej. Takie podejście nie jest obecne w żadnej z prac: Laskowski i Wróbel (1964), Kreja (1974), Grzegorzczkova (1982), Grzegorzczkova i Puzynia (1999), Waszakowa (1996). Co interesujące, w tej ostatniej pracy w ogóle nie wspomina się o takich derywatach paradygmatycznych, choć wymienia tam się tak specyficzne, jak ST tworzone od PT (*spodzień*, *włos*), czy rzeczowniki o zmienionym rodzaju (*koszul*, *skarpet*) (Waszakowa, 1996, s. 14)<sup>52</sup>.

Pierwsze pytanie, jakie możemy postawić, jest takie, czy zmiana paradygmatu z ograniczonego liczbowo na pełnoliczbowy jest tu formantem słowotwórczym. Drugie, czy słowotwórstwo ma obejmować językowo nieustabilizowane jednostki słownikowe, mające czasem charakter tekstowych, doraźnych przesunięć. Przesunięcia MLEKO<sub>1</sub> (ST) : MLEKO<sub>2</sub> dałoby się włączyć w obręb słowotwórstwa paradygmatycznego, ponieważ różnicę między wyrazami pochodnymi a ich podstawami słowotwórczymi można opisać jako polegającą na „odblokowaniu” paradygmatu podstawy słowotwórczej. Trzeba by jednak najpierw założyć, że wyjściowy paradygmat jest faktycznie zredukowany. W ten sposób liczba z kategorii selektywnej, właściwej podstawie słowotwórczej, staje się

<sup>50</sup> Acz raczej dawniej i rzadziej, gdyż termin ten stosowany jest powszechniej w innym znaczeniu (przeniesieniu wyrazu z jednej kategorii części mowy do innej bez dokonywania jakichkolwiek zmian w jego formie – zmiana dotyczy tu funkcji składniowej).

<sup>51</sup> Porównaj też Kuryłowiczowskie wyróżnienie derywacji syntaktycznej i leksykalnej.

<sup>52</sup> Zob. też pełen zestaw typów derywacji, których rezultatem są proste derywaty paradygmatyczne na s. 25 – 28.

kategorią fleksyjną. Można zatem przyjąć, że derywaty typu MLEKO<sub>2</sub> mają inny paradygmat odmiany niż ich podstawy słowotwórcze: składa się nań 14 form wyrazowych, podczas gdy na paradygmat podstawy składa się zbiór 7 form wyrazowych. Krystyna Waszakowa pisze, że

w pojęciu zmiana paradygmatu mieszczą się także i te relacje słowotwórcze, w których jedyną różnicą formalną między wyrazem motywującym a motywowanym jest ograniczenie schematu deklinacyjnego derywatu w stosunku do paradygmatu właściwego jego podstawie słowotwórczej (Waszakowa, 1996, s. 23)

Uprawniony więc zapewne byłby wniosek, że i rozszerzenie paradygmatu można by w takie relacje słowotwórcze włączyć.

Problematyczne jest jednak m.in. to, czy faktycznie dochodzi do rozszerzenia paradygmatu, czy też wyjściowy rzeczownik już ma pełny paradygmat.

### Uniwerbizacja

Uniwerbizacja polega na morfologicznej kondensacji terminu wielowyrazowego w jeden wyraz. Nie wydaje się, by opisywane tu zjawiska było sens opisywać w kategoriach uniwerbizacji. Podam parę argumentów. Po pierwsze, zwykle derywat dziełszy od członu głównego skracanej grupy syntaktycznej (stanowiącej uniwerbizowany termin wielowyrazowy) kategorialem charakterystykę gramatyczną. Zachodzi to w przypadku *atom wodoru* – *wodór*, ale już nie przy *butelka piwa* – *piwo*, *gatunek kawy* – *kawa*. Po drugie nie ma tu wykładników sufiksalnych derywacji, typowych dla procesu uniwerbizacji (por. *statek kontenerowy* – *kontenerowiec*). Po trzecie, istniałby problem z faktycznym wyborem wielowyrazowca będącego podstawą. Miałaby to być *porcja piwa*? Bo chyba nie *butelka/szklanka/kufel...piwa*. Po czwarte, co wiąże się z poprzednim, wielowyrazowce typu *butelka piwa*, *atom wodoru* nie są raczej żadnymi ustabilizowanymi jednostkami (bliżej im do związków łączliwych).

Opisywane w pracy zjawiska (przynajmniej niektóre) są wprowadzie w jakiś sposób podobne do procesów uniwerbizacyjnych, w innym wypadku nie byłoby w ogóle sensu podnosić tematu uniwerbizacji. Wydaje się jednak, że o wiele więcej jest różnic, z których części próbowałem zdać sprawę powyżej.

### Derywacja semantyczna i polisemia

Można też omawianych tu przesunąć nie traktować jako przekształcenia o wykładniku formalnym i tym samym nie zaliczać ich do słowotwórstwa, lecz traktować je jako zmianę semantyczną.

Termin derywacja semantyczna pojawił się u Jurija Apresjana w 1974 roku<sup>53</sup>, w odniesieniu do zjawiska polisemii leksykalnej (Apresjan, 2000). Według niego jedno ze

<sup>53</sup> Pierwszeństwo użycia tego terminu przypisuje autor D. Szmielewowi.

znaczeń wyrazu polisemicznego jest derywowane z innego znaczenia tego wyrazu, np. LIPA 'drzewo' – LIPA – 'drewno'. Chodzi tu o derywację w sensie synchronicznym. Jedno ze znaczeń funkcjonuje jako element fundujący, drugie jako fundowany.

Daje się tu zauważyć pewna bliskość z mechanizmami słotwórczymi. Same pojęcia związane z derywacją semantyczną, których używa Apresjan, wykazują taką bliskość, por. nieregularność – regularność, produktywność – nieproduktywność. To samo można zauważyć u Ryszarda Tokarskiego, gdy pisze o bezpośrednim powiązaniu znaczeń wyrazu polisemicznego wyznaczanym przez relację wyjściowy – pochodny, w której jedno ze znaczeń można wywieść (derywować) ze znaczenia wyjściowego (Tokarski, 1981, s. 94). Także relacje semantyczne w ramach polisemicznych znaczeń mogą być podobne do relacji semantycznych wewnątrz jakiegoś typu słotwórczego.

Zatrzymajmy się na chwilę przy poglądach Tokarskiego. W swoim wzmiankowanym wyżej artykule odnosi on derywację semantyczną w ogóle do zmian znaczeniowych (związanych z wymianą, dodawaniem, usuwaniem semów), co jest dla mnie podejściem zdecydowanie zbyt szerokim. Także dlatego, że dopuszcza on wyjściowe cechy konotacyjne jako tworzące znaczenie pochodne w procesie derywacji semantycznej (np. ŻAŁOBA 'ubiór i inne oznaki' i ŻAŁOBA 'bród za paznokciami'). Podobnie wypowiada się on kilka lat później, z tą różnicą, że rezygnuje z kategorii semów. Definiuje więc derywację semantyczną jako:

proces przekształcania semantycznej struktury znaczenia wyjściowego jednostki leksykalnej, w wyniku którego otrzymuje się znaczenie pochodne tej samej jednostki, przy czym znaczenie wyjściowe i znaczenie pochodne mają wspólny jeden przynajmniej element znaczeniowy – węzeł semantyczny (definicyjne lub konotacyjne wyrażenie predykatowo-argumentowe lub jego część) (Tokarski, 1988, s. 60)

Poza tym nie zgadzam się z ujmowaniem wyniku derywacji semantycznej jako istnienia dodatkowego znaczenia tej samej jednostki języka. Skłaniałbym się raczej do ścisłego wydzielania leksemów. Tyle że nie dysponujemy wciąż jasnymi procedurami takiej delimitacji w przypadku leksemów rzeczownikowych. Najwięcej do tej pory pisało się o wyodrębnianiu wielosegmentowych lub czasownikowych jednostek języka. W pierwszym wypadku działała proporcja analogiczna, a w zasadzie łączliwość. W drugim wypadku pomocne było ustalenie liczby pozycji składniowych implikowanych przez czasownik oraz ich charakterystyka.

A jak to jest z rzeczownikami? W wypadku par typu MLEKO<sub>1</sub> (ST) : MLEKO<sub>2</sub> sprawa na pozór jest prostsza: są to dwie jednostki, ponieważ różnią się znaczeniem i łączliwością (np. *dwa mleka*) (dla niektórych też paradygmatem, czego ja nie przyjmuję). Można jednak postawić pytanie, czy każda taka para upoważnia do mówienia o różnych jednostkach, czy doraźne użycie rzeczownika w liczbie mnogiej stwarza nową jednostkę.



Badacze języka przyjmują tu różne podejście. Z jednej strony semantyka teoretyczna stawia zwykle wymagania jak najmocniejszego ograniczania wieloznaczności (zob. zwłaszcza Danielewiczowa 2011). Z drugiej strony semantyka praktyczna, czyli leksykografia, skłania się raczej do różnicowania znaczeń, jako rozwiązania bardziej praktycznego z punktu widzenia użytkowników słowników. Ograniczenie bowiem znaczenia do jakiejś jednej wspólnej, abstrakcyjnej reprezentacji mogłoby skutkować tym, że mniej zorientowani użytkownicy języka nie znaleźliby w słowniku pewnych dokładniejszych informacji.

Mirosław Skarżyński podaje następującą definicję derywacji semantycznej<sup>54</sup>:

utworzenie nowej jednostki leksykalnej na bazie już istniejącej bez użycia jakiegokolwiek (...) formantu słotwórczego. Derywat semantyczny nie różni się się zatem formalnie w żaden sposób od swej bazy derywacyjnej, por. *mysz* 'zwierzę' – *mysz* 'jedno z urządzeń peryferyjnych komputera'; *sałata* 'roślina jadalna' – *sałata* 'dolary'. (Skarżyński, 2000, s. 46)

Zauważmy, że w drugim przykładzie Skarżyńskiego derywatem jest rzeczownik ST.

Prócz derywacji semantycznej możemy operować tu jeszcze kilkoma pojęciami.

Pierwszym z nich jest metonimia. Polega ona, jak doskonale wiadomo, na przesunięciu znaczenia w oparciu o styczność (przyległość fizyczną, przestrzenną, czasową) desygnatów. Wspomnę tylko klasyczny przykład nazwy całości *szkoła* przysługującej nazwom części desygnatu: uczniowie, nauczyciele, budynek, dyrekcja itd., czy przykłady metonimii pojęciowej z pracy Tabakowska (2001, s. 65): osoba za nazwę, autor za dzieło, miejsce za ludzi, producent za produkt itd<sup>55</sup>.

Drugim pojęciem jest polisemia. Nie będę w tym miejscu referował całej olbrzymiej literatury przedmiotu dotyczącej problemów polisemii (i homonimii, bo te pojęcia zawsze chodzą w parze). Pracą o ogromnych walorach informacyjnych, z szeroką prezentacją i cytowaniem poglądów badaczy, którzy zajmują się bądź zajmowali zagadnieniami polisemii (i homonimii) jest praca Wojan (2010)<sup>56</sup>. Warto jeszcze zacytować dwie monografie polonistyczne: Majewska 2002 i Majewska 2006.

Mówiąc o znaczeniach polisemicznych, mówimy przeważnie i o derywacji semantycznej, tyle że ujmujemy pewne zjawiska jako stan, a w przypadku derywacji semantycznej bardziej mamy na myśli proces (i wtórnie jego efekty – derywaty semantyczne).

Przydatne tu być może zwłaszcza pojęcie polisemii uniwersalnej, która, zgodnie z ujęciem Renaty Grzegorzczukowej (Grzegorzczukowa, 2010), wiąże się nie z dwuznacznością słownikową, lecz tekstową (tekstowa wariancja znaczenia). Przykładem takiej

<sup>54</sup> O różnicach między derywacją semantyczną a słotwórczą pisze Hanna Jadacka w artykule Jadacka (2001)

<sup>55</sup> Najczęściej przesunięciom metonimicznym ulegają nazwy własne (por. Paduczewa 1992, s. 19–20), one jednak znajdują się poza zakresem tej pracy.

<sup>56</sup> Jedyne, co można jej zarzucić, to trochę brak analitycznego podejścia.

uniwersalnej, czyli w pełni regularnej polisemii jest opozycja przedmiot – obraz przedmiotu.

Jeżeli do znaczenia każdego leksemu mającego cechę *x* (należącego do określonej klasy) można wprowadzić doraźnie (dowolnie) w tekście znaczenie *y*, wówczas znaczenie *y* stanowi wariant znaczenia danego leksemu, a więc np. rzeczowniki nazywające przedmioty materialne mogą uzyskiwać wariantowe znaczenie 'przedmiot podobny do nazwanego przedmiotu'. (Grzegorzczkowska, 2010, s. 51)

Konkretyzacja często obejmuje też przypadki, gdzie nie zachodzi dwuznaczność słownikowa, lecz tekstowa, gdzie mamy do czynienia z tekstową wariacją znaczenia, jak określa to Grzegorzczkowska. Taka wariantowość może dotyczyć omawianych w tej pracy ST. Grzegorzczkowska wspomina o opozycji przedmiot – obraz przedmiotu (czy ogólniej: przedmiot podobny do desygnatu leksemu)<sup>57</sup>, ale taka opozycja może też dotyczyć jakiegoś abstraktum i jego zobrazowania, np. *sprawiedliwość* ukazana w postaci figurki. Gdyby orzec, że przy dwóch takich figurkach (jedna np. z przepaską na oczy a druga z zasłoniętym tylko jednym okiem) można by mówić o *dwóch sprawiedliwościach*, to brzmiałoby to może nieco wydumane, ale tylko dlatego, że nie obudowałem tego odpowiednim kontekstem. Jest to zresztą wcale nierzadki przypadek przy ST, których formy liczby mnogiej w oderwaniu od tekstu brzmią nieraz dziwnie (by nie rzec: niemożliwie)<sup>58</sup>. Podam zatem nieco inny, ale podobny przykład tekstowej wariacji znaczenia. Graliśmy ze znajomymi w grę planszową „Kolejka”, której istotą było zakupywanie towarów w niedostatecznych ilościach dostarczanych do sklepów (akcja gry toczyła się w czasach PRL-u). Każdy gracz musiał zbierać daną liczbę przedmiotów z takich kategorii, jak odzież, meble, żywność itd. Karty z przedmiotami z danych kategorii leżały zakryte i bardzo szybko usłyszałem, jak gracze mówią, że „w tym sklepie leżą dwie odzież”, tzn. dwie karty z napisem „odzież”. Jest to przypadek nieco podobny do opisywanego wyżej użycia wyrazu w supozycji materialnej, ale nie do końca taki. Tutaj bowiem nie chodziło o dwa napisy, lecz o dwie karty, na których odwrocie faktycznie znajdowały się rysunki przedstawiające jakiś element odzieży. Takich przesunięć w ramach wariacji tekstowej oczywiście nie ma sensu opisywać w słownikach. Być może wątpliwe jest nawet opisywanie ich w gramatykach. Ale nie zmienia to faktu, że powodują one faktyczną realizację potencji użycia form liczby mnogiej rzeczowników. Takie okazjonalne użycia są po prostu do jakiegoś stopnia zaprogramowane przez system językowy. Można je wszystkie ująć w ramach polisemii uniwersalnej i nie postulować tu żadnych nowych jednostek. Zauważmy, że podobnie możemy potraktować te przypadki znaczenia rzeczowników substancjalnych, które oznaczają 'gatunek, rodzaj'.

<sup>57</sup> Andrzej Bogusławski mówi w tym miejscu o operacji tzw. polisemii systematycznej, przekształcającej dowolną nazwę w nazwę odpowiedniego „wizerunku” (Bogusławski, 2003, s. 120).

<sup>58</sup> Wynika to też z tego, że, jak mi się wydaje, tego typu użycia nie występują w języku pisanym. Inaczej mówiąc: tak się nie pisze, ale tak się mówi. Dotyczy to też kolejnego przykładu z grą.

## 6.6. Pochodne plurale tantum

Ostatnią sytuację, jaką chcę omówić, jest istnienie PT pochodnego od rzeczownika ST. W takich wypadkach oczywiście nie można mówić o formach liczby mnogiej rzeczownika ST, tylko o osobnym leksemie.

Przede wszystkim mamy tu do czynienia z przejściem: substancja, materiał – wyroby, przedmioty z tej substancji lub materiału. Takie przesunięcie znaczeniowe najczęściej oznacza rzeczownik PT. Interesują mnie tu tylko rzeczowniki pochodne od rzeczowników ST (pomijam więc typ *norka* → *norki* 'futro z norek'). To przykłady tych rzeczowników pokazują najbardziej fakt wyzyskiwania w procesach słowotwórczych kategorii liczby, a dokładniej: paradygmatu fleksyjnego w funkcji formantu słowotwórczego (Gondecka, 1978). Powszechne jest bowiem słowotwórcze traktowanie takich rzeczowników, jak:

- *nylony* 'pończochy z nylonu' <– *nylon*;
- *żelaza* 'kajdany' <– *żelazo*;
- *jeansy* 'spodnie' <– *jeans*; *sztruksy* <– *sztruks*;
- *kryształy* 'wyroby' <– *kryształ*; *srebra* <– *srebro*; *szkła* <– *szkło*;
- *malachity* 'biżuteria' <– *malachit*;
- *poty* 'obfite pocenie się' <– *pot*.

W większości przykładów rzeczownik PT oznacza przedmiot lub przedmioty wykonane z surowca, materiału nazywanego przez rzeczownik będący podstawą słowotwórczą. Ostatni przykład jest zaś bardzo bliski mechanizmowi wzmocnienia ilościowego. Nie jest to nic nietypowego, nowe PT czasem leksykalizują się na tej drodze.

Istnieją też podobne przykłady, które tu się jednak nie zaliczają, gdyż nie są derywatami od ST, lecz od przymiotników: *brudy* ('brudna odzież') <– *brudny* (parafraza: 'odzież na której zalega brud' wydaje się zbyt wymyślna); *kolory* ('kolorowa odzież do prania') <– *kolorowy* itp.

Więcej przykładów i szczegółowe omówienie można znaleźć w licznych pracach (Laskowski i Wróbel 1964, Kreja 1974, Gondecka 1978, Grzegorzczkova 1982, Rogowska 1991, Waszakowa 1996, Grzegorzczkova i Puzynia 1999).

Na koniec trzeba jeszcze wspomnieć o pewnym błędzie, pojawiającym się w różnych pracach, który objawia się szukaniem rzeczownikowych derywatów PT tam, gdzie ich faktycznie nie ma. Na przykład Tekla Gondecka traktuje jako stosunek słowotwórczy: „nazwa jednego gatunku (masy) : nazwa zbiorcza wszystkich gatunków, por. *trawa* : *trawy*, *zboże* : *zboża*” (Gondecka, 1978, s. 54). Błąd polega tu na tym, że rzeczowniki po prawej stronie relacji są obuliczbowe (mają liczbę pojedynczą), tzn. nie są PT. Poza tym *trawy* mogą oznaczać różne gatunki trawy, ale o interpretacji „nazwa zbiorcza wszystkich gatunków” może decydować wyłącznie kontekst zdaniowy, nie jest to se-

mantyczna własność tej formy<sup>59</sup>. Podobny błąd znaleźć można u Ewy Rogowskiej, która widziałaby PT „w nazwach porcji substancji pochodnych od nazwy tej substancji”, np. *Poproszę dwie herbaty* (...) oraz w nazwach gatunków substancji, np. *W sklepach pojawiły się różne herbaty*” (Rogowska, 1991, s. 216). Tu też mamy do czynienia z rzeczownikami obuliczbowymi<sup>60</sup>.

## 6.7. Poprawność

Przy opisywaniu mechanizmów umożliwiających użycie liczby mnogiej rzeczowników ST warto zwrócić uwagę jeszcze na pewną kwestię. Otóż chociaż mechanizmy te pozwalają nam na użycie form liczby mnogiej praktycznie każdego rzeczownika, to z drugiej strony faktem jest, że istnieje cała masa rzeczowników, które sporadycznie, rzadko, tylko w bardzo specyficznych kontekstach przyjmują formy liczby mnogiej. I jest czasem tak, że formy liczby mnogiej ST są po prostu błędne.

Ale właśnie, czy możemy tak to ująć. Z tego wszystkiego, co do tej pory napisałem, wynika, że to nie formy te mogą być błędne, tylko błędne może być użycie tych form. A to dwie różne rzeczy. Trzeba zdecydowanie rozdzielić kwestię gramatyczności, systemowości pewnych form od ich poprawnego użycia w tekstach. Dlatego można powiedzieć, że zdanie *Przeżyłem ostatnio dwa szoki* jest błędne, ale nie można twierdzić, że błędna jest sama w sobie forma *szoki*.

W naukowym badaniu języka nie może przecież chodzić o to, by brać w izolacji jakąś formę liczby mnogiej jakiegoś rzeczownika i orzekać, że jest ona... dziwna? że nie istnieje? Jeśli widzimy tylko taki pojedynczy zapis, nie zastosowany w jakiejś konkretnej sytuacji komunikacyjnej, to nie jesteśmy w stanie o nim właściwie orzekać w sposób pewny. Nie możemy badać formy w bezkontekstowym zapisie, chyba że jest ona alternatywnie błędna, np. możemy ocenić *wziąć* jako niepoprawne względem *wziąść*. Formy liczby mnogiej nie są same przez się alternatywne wobec czegoś, nie są alternatywne wobec form liczby pojedynczej nawet tam, gdzie liczba (liczenie) nie ma zastosowania, bo wtedy wyrażają co innego (por. moje wcześniejsze rozważania o sekundarnych funkcjach liczby mnogiej). Alternatywność istnieje dopiero w konstrukcjach (a więc w kontekście), jak w wyjściowym zdaniu *Przeżyłem ostatnio dwa szoki* vs. *Przeżyłem ostatnio szok dwa razy*<sup>61</sup>.

<sup>59</sup> Co ciekawe, dwie strony dalej, w przypisie, autorka już słusznie zauważa, że formy typu *dżemy, maki, wina* „oznaczają (...) różne gatunki danego produktu (...), zatem kategoria liczby mnogiej nie pełni tu funkcji formantu słowotwórczego, lecz występuje niejako w swojej pierwotnej funkcji” (Gondecka, 1978, s. 56).

<sup>60</sup> Szerszą polemikę z Rogowską zawiera artykuł Cieślíkowa (1992).

<sup>61</sup> Kwestia istnienia form liczby mnogiej rzeczowników ST nie jest też daleka od przypadku rzeczowników, które używane bywają w ogóle przede wszystkim w jednej formie (w skrajnej postaci forma ta ostaje się jako segment jakiegoś frazeologizmu, a poza nim już nie funkcjonuje, ale wtedy nie można już mówić o niej jako o formie rzeczownikowej). Nie wyklucza to jednak ich użycia w innych przypadkach

Formy liczby mnogiej ST nie są dewiacyjne gramatycznie (mieszczą się w systemie). Część z nich jest dewiacyjna stylistycznie, część dewiacyjna ze względu na sam fakt ich nieużywania, tzn. ich niezgodność z normą uzusu (zgodnie z którą nie mówi się np. o *odzieżach*, lecz o *rodzajach odzieży*).

Wskazane byłoby przy tym wszystkim mieć jakieś kryteria, które pozwalałyby odzielić niepoprawne użycia form liczby mnogiej od poprawnych (choć może nietypowych). Kryteria te muszą być jednak subtelne, również dlatego, że zależą w dużym stopniu od czynników pragmatycznych i stylistycznych.

Wstępne takie kryteria przedstawiam poniżej. Są one efektem przeglądania materiału (tzn. nie były formułowane a priori) i kilkakrotnie je modyfikowałem. Użycie form lm. ST można by uznawać za niepoprawne, gdy:

1. formę lm. da się zastąpić formą lp. (bez żadnych dodatkowych operacji z wyjątkiem dostosowań akomodacyjnych), a ponadto:
2. forma lm. nie wprowadza zmian znaczeniowych;
3. to użycie w liczbie pojedynczej jest neutralne;
4. forma lm. nie wnosi żadnej (oczekiwanej) wartości stylistycznej.

Spójrzmy na przykłady:

(6.44) Stańcie w wybranych kolejnościach. [prowadząca program telewizyjny do grupy dziewczyn]

Powyższe zdanie można uznać za niepoprawne – użyta forma spełnia wszystkie 4 warunki przedstawione powyżej. Podobnie niepoprawne będą następujące zdania:

(6.45) Przypomnijmy, że ulice w Bochni są odśnieżane w trzech kolejnościach. W pierwszej są to główne ulice miasta ... [NKJP: Gazeta Krakowska]

(6.46) 8) należności zabezpieczone prawem zastawu lub które korzystały z ustawowego pierwszeństwa niewymienionego w kolejnościach wcześniejszych (...) [NKJP: Kodeks postępowania cywilnego]

(6.47) Zakleszczenia cykliczne, wynikające z tego, że dwa procesy w różnych kolejnościach próbują uzyskać dostęp do tych samych zasobów. [NKJP: Praktyczny kurs SQL]

(6.48) Pod jego kontrolą działają aplikacje instalowane w najrozmaitszych kolejnościach i wersjach. [NKJP: Komputer PC w nowoczesnej firmie]

(6.49) Poza tym serwer z którego korzystam robi mi głupie numery. Po prostu posty ściągają mi się w różnych kolejnościach, a niektóre wręcz na drugi dzień. [NKJP: Usenet]

W zdaniu 6.45 nastąpiło pomieszanie leksemu *kolejność* z idiomatycznym wyrażeniem *w pierwszej/drugiej/trzeciej kolejności*. Podobny błąd jest również w przykładzie 6.46. Co zresztą ciekawe w obecnie obowiązującym „Kodeksie postępowania administracyjnego”<sup>62</sup> ten podpunkt 8. został uchylony. W zdaniu 6.45 i 6.49 należałoby napisać po prostu: *w różnej kolejności*, *w – najrozmaitszej kolejności*<sup>63</sup>.

(choć słowniki czasem przesadnie informują np. *tylko w wołaczu*) i tego użycia się jednak najczęściej im nie odmawia, por. *premedytacja* i z *premedytacją*.

<sup>62</sup> Sprawdzenia dokonywałem 7 marca 2012 roku.

<sup>63</sup> Przyczyną tych i innych błędów może być interferencja języków. Np. *kolejności* mogą pojawiać się pod wpływem ang. *sequences*, które są policzalne.

Natomiast poniższych zdań można by nie uznawać za niepoprawne:

- (6.50) Pełne wyjaśnienie powstania życia powinno podać kolejność powstawania tych cech. Takiej pełnej teorii nie ma, ale o kilku względnych kolejnościach możemy powiedzieć, że coś wiemy (...) [NKJP: Wikipedia]
- (6.51) Gracz w swej turze stara się wbijać bile w kolejności numerycznej bądź „tęczowej”. Kolejność tęcza: brąz, czerwień, pomarańcz, żółć, zieleń, błękit, fiolet. Gracz może przeskakiwać pomiędzy kolejnościami w dowolnym momencie. [NKJP: Wikipedia]

Zdanie 6.50 wydaje się nie spełniać warunku 2., tzn. *kolejność* uległa tu konkretyzacji i *kilka kolejności* oznacza kilka konkretnych układów chronologicznych. W przykładzie 6.51 nie mamy spełnionego warunku 1. Aby użyć formy liczby pojedynczej musielibyśmy dokonać większych przekształceń. Inna kwestia, że ze względów stylistycznych być może byłyby one wskazane.

Rozważmy jeszcze jeden przykład działania podanych kryteriów:

- (6.52) O wielu składnikach rzeczywistości nie ośmielilibyśmy się nic odpowiedzialnie, bez wikłania się w falsze powiedzieć, gdybyśmy nie mieli do dyspozycji takich słówek jak: *raczej, ponieważ, właściwie, w zasadzie, przede wszystkim* i podobnych. [M. Danielewiczowa, Do czego służy słowo *raczej?*; artykuł w Polonicach XXVI-XXVII]

Z pewnością formę lm. da się zastąpić lp., to użycie w lp. jest neutralne oraz nie mamy żadnej zmiany znaczeniowej (*w fałsze* = *w fałsz*). Jednakże zdanie to nie spełnia kryterium 4., więc uznamy je za poprawne. Forma *fałsze* jest tu nacechowana stylistycznie i dobrze współgra z książkowym *wikłać się*<sup>64</sup>.

---

<sup>64</sup> Można tu też widzieć, choć tej interpretacji nie przyjmuję, różnicę semantyczną: *fałsz* (abstrakcyjny), *fałsze* (wiele, konkretne).

## 7. Semantyczne grupy ST i rzeczowników singularnych

### 7.1. Jeszcze o rozumieniu pojęcia *singulare tantum*. ST a rzeczowniki singularne

W pracy tej chciałbym w pewien sposób pogodzić dwa przeciwstawne stanowiska. To znaczy uwzględnić związek braku liczby mnogiej z niepoliczalnością i niemożnością wyrażania liczby (liczenia) jako takiej, ale także uwzględnić powtarzane często stanowisko Z. Saloniego i jego uczniów, por.

(...) wszystkie rzeczowniki mają (przynajmniej potencjalnie) formy liczby mnogiej, nie można bowiem wskazać takiego polskiego rzeczownika (w wąskim sensie, tzn. z wyłączeniem z tej klasy tzw. zaimków rzeczownych), od którego nie można byłoby w jednoznaczny sposób utworzyć dowolnej formy liczby mnogiej (kłopotliwe może być co najwyżej skonstruowanie kontekstu usprawiedliwiającego użycie takiej formy) (Gruszczyński, 1989, s. 49)

Dzieje się tak, ponieważ ograniczenie takie nie ma charakteru systemowego; wręcz przeciwnie – system języka umożliwia utworzenie form liczby mnogiej każdego polskiego rzeczownika. Problem polega wyłącznie na stopniu prawdopodobieństwa wystąpienia tekstu uzasadniającego potrzebę użycia takiej formy. (Gruszczyński, 1989, s. 32)

Ten pogląd przyjmuję za w ogromnej mierze słuszny. Niemniej uważam, iż nie może nas zadowolić samo stwierdzenie faktu, że zasadniczo każdego rzeczownika możemy użyć w liczbie mnogiej. Chcemy wiedzieć, jakie mechanizmy pozwalają na takie użycie, na ile są one produktywne, na ile są systemowo potencjalne, na ile potwierdzone w uzusie (gdzie się pojawiają, czy np. tylko środowiskowo). Chcemy wiedzieć, czy pojawienie się form liczby mnogiej ma związek zawsze z semantyczną liczbą mnogą, czy też nie (policzalność/niepoliczalność). I czy wciąż mamy do czynienia z tym samym leksemem. Mam nadzieję, że w jakimś stopniu wiedzę taką przyniosła już i przyniesie jeszcze w dalszej części moja praca.

Jak więc chciałbym rozumieć pojęcie *singulare tantum*? Wydaje się, że w ścisłym sensie możemy odnosić je tylko do pewnych zaimków rzeczownych i, ewentualnie, do rzeczowników na *-stwo* nazywających pary małżeńskie (zob. 7.2 poniżej). W przypadku innych opisywanych w tej pracy rzeczowników moglibyśmy posługiwać się pojęciem: rzeczowniki singularne. Proponuję następujące, wstępne definicje:

**Rzeczownik *singulare tantum* (ST)** to rzeczownik, dla którego nie istnieją formy liczby mnogiej;

**Rzeczownik *singularny* (RS)** to rzeczownik, którego formy liczby mnogiej nie wyrażają prymarnej semantycznej funkcji liczby (nie wnoszą informacji o kwantyfikacji numerycznej desygnatów danego rzeczownika), lecz wyrażają jej sekundarne funkcje.

ST mają ograniczony paradygmat liczbowy, RS mają pełny paradygmat liczbowy.

Można zastanawiać się, czy tak wąskie rozumienie ST ma sens<sup>65</sup>. Wyrażałem już przecież wątpliwość co do tego na stronie 31. Myślę, że jednak tak. Służyć nam ono bowiem może w badaniach porównawczych z innymi językami. Musimy też mieć świadomość, co znaczy *tantum* w *singulare tantum* (i w *plurale tantum*). Niezbyt spójne byłoby takie modelowanie opisu, by nazwą ST obejmować również rzeczowniki o pełnym paradygmacie liczbowym<sup>66</sup>.

W podanej definicji ST należy jeszcze rozważyć rozumienie słów „formy liczby mnogiej”. Informacja o kategorii liczby jest najczęściej morfologicznie zakodowana w danym rzeczowniku. Jeśli więc będziemy patrzeć na ST „fleksyjnie”, czyli przyjmiemy prymat kryteriów morfologicznych, to ST mogą być rzeczowniki typu *wujostwo*, ale problematyczne stają się rzeczowniki nieodmiennie formalnie. Dla określenia ich liczby potrzebujemy bowiem kryteriów składniowych. Możemy więc przyjąć w definicji ST logiczną alternatywę warunków morfologicznych i składniowych. Następstwem potraktowania rzeczowników typu *wujostwo* jako ST będzie istnienie jedynej syntaktycznie niezależnej kategorii rzeczownika niedeterminującej liczby czasownika (Habrajska, 1998, s. 27).

<sup>65</sup> Nie jest ono jednak dalekie od poglądu wyrażonego przez Andrzeja Bogusławskiego:

Do rzeczowników *pluralia tantum* i nieodmiennych zbliżają się poniekąd *singularia tantum*, ponieważ ma być im obca opozycja *sing. : plur.* Trzeba tu jednak wprowadzić zasadnicze rozróżnienie: z jednej strony mamy rzeczowniki faktycznie nie używane lub używane wyjątkowo w *plur.*, z drugiej strony – rzeczowniki, których morfologiczny *plur.* nie jest i nie może być z sensem używany ze względu na ich istotne właściwości semantyczne. Tylko te ostatnie rzeczowniki zasługują na miano *singulariorum tantum*. Są to, po pierwsze, *collectiva* odpowiadające w użyciu liczbie mnogiej pewnych normalnych rzeczowników dwuliczbowych, np. *studenteria* – *studenci* (*student*) (...) Po drugie, są to wyrażenia typu *państwo* (o parze lub rodzinie), *generałostwo* itp. (...) (Bogusławski, 1973, s. 16)

<sup>66</sup> Być może do klasy ST należałyby nazwy własne.



Od niektórych rzeczowników singularnych tworzy się pochodne rzeczowniki – derywaty semantyczne (np.  $\text{PIWO}_1$  'napój'  $\text{PIWO}_2$  'porcja'). Możemy więc podzielić jeszcze rzeczowniki singularne na np. RS standardowe – brak derywatów semantycznych z formami liczby mnogiej w jej prymarnej funkcji (np.  $\text{ODZIEŻ}$ ,  $\text{WSTYD}$ ) i RS niestandardowe – istnienie derywatów semantycznych z formami liczby mnogiej w jej prymarnej funkcji (np.  $\text{PIWO}_1$ ). Podział RS na standardowe i niestandardowe nawiązuje do podziału rzeczowników PT dokonanego w pracy Joanny Gradkowskiej (Gradkowska, 1989).

Gdybyśmy nie chcieli traktować takich pochodnych derywatów semantycznych jako osobnych leksemów, tylko ujmowalibyśmy je jako znaczenia jednego rzeczownika polisemicznego, wtedy moglibyśmy w ten sam sposób dzielić rzeczowniki singularne: na RS standardowe (brak znaczeń, w których formy liczby mnogiej wyrażają jej prymarną funkcję; np.  $\text{ODZIEŻ}$ ,  $\text{WSTYD}$ ) i na RS niestandardowe (istnieje znaczenie, w którym formy liczby mnogiej wyrażają jej prymarną funkcję; np.  $\text{PIWO}$ ).

## 7.2. Singularia tantum (ST)

### 7.2.1. Nazwy par małżeńskich typu *wujostwo*

Tytułowe leksemy rzeczownikowe, których desygnatami są pary małżeńskie, można zaliczyć do ściśle rozumianych przeze mnie ST. Nie tworzy się od nich form liczby mnogiej z tego zasadniczego powodu, że łączą się już one z formami liczby mnogiej czasowników i przymiotników<sup>67</sup>, por.

- (7.1) Kiedy moi wujostwo, mieszkający w Anglii, obchodzili srebrne gody, zamówili sobie okazjonalne serwetki. [NKJP: Express Ilustrowany]
- (7.2) W mieszkaniu wujostwa Stankiewiczów był oczywiście salon...  
[Krystyna Zbijewska, Krakowskim szlakiem Stanisława Wyspiańskiego, 1986]
- (7.3) Oboje wujostwo razem ze swymi dziećmi, Micią i Olesiem, już nas oczekiwali na stacji (...). [artykuł; <http://www.wolomin.tylko.to/index> dostęp: 10.11.10.]

Łączą się te rzeczowniki z formami liczby mnogiej czasowników i przymiotników, ponieważ wymagają one prawostronnego uzupełnienia o imię własne (*wujostwo Stankiewiczowie*; por. Feleszko 1980a). W wypowiedzi wprowadzie to imię może nie wystąpić, ale tylko w wypadku wyznaczości sytuacyjnej.

Omawiana tu łączliwość sprawia spore problemy użytkownikom polszczyzny, którzy wiążą te rzeczowniki z błędnymi formami czasownikowymi lub przymiotnikowymi. Geneza błędu jest oczywista: traktowane są one jak typowe rzeczowniki rodzaju nijakiego z zakończeniem *-stwo* (*rodzeństwo*), por. 7.4. Czasem zresztą błędy te popełniane

<sup>67</sup> To jest, moim zdaniem, podstawowy powód, a nie, jak pisze Andrzej Bogusławski: „zwykłej liczby mnogiej utworzyć nie można, bo wyrażenia takie jak *generałostwo* są morfologicznymi *singulariami tantum*” (Bogusławski, 2009, s. 79). W cytowanym fragmencie zamieniłbym miejscami wniosek z przesłanką.

są tylko przy bezpośredniej łączliwości, dalej w zdaniu występuje już liczba mnoga, p. przykłady 7.5 – 7.6, ale, jak się wydaje, jej użycie nie wynika ze świadomości poprawnych zapisów, lecz wiąże się z użyciem referencyjnym, jak w zdaniu *Cała klasa wyraziła oburzenie, a potem wyszli na przerwę*<sup>68</sup>.

- (7.4) Bezdziętne wujostwo oczekuje swojej chrześnicy, niczym powrotu jedynego syna z pola bitwy. [blog; <http://subiektywnie.pinger.pl/dyskusje> dostęp: 10.11.10]
- (7.5) Mieszka wraz ze swoim wujostwem, którzy go nie cierpią. [artykuł; <http://www.biblionetka.pl/art> dostęp: 10.11.10.]
- (7.6) Tomek postanowił spytać sąsiada, Pana Kowalskiego, czy wujostwo gdzieś wyszło, czy może przeprowadzili się do większego mieszkania (...) wujostwo bardzo lubi zwierzęta, zawsze dają psu to, co najlepsze.

W przykładzie 7.5 piszący użył poprawnej formy przymiotnikowej *którzy* oraz poprawnej czasownikowej (w liczbie mnogiej), ale przy *wujostwem* użył przymiotnika (zaimka dzierżawczego) w liczbie pojedynczej. Ostatni cytat, 7.6, pochodzi z pracy jednej z laureatek wojewódzkiego konkursu literackiego dla dzieci przeprowadzonego przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Olsztynie, ogłoszonego w 95 rocznicę urodzin Alfreda Szklarskiego i w 50. rocznicę pierwszego wydania książki „Tomek w Krainie Kangurów”.

Jeszcze inny błąd łączący się z tymi rzeczownikami to używanie form miejscownika *!wujostwie* (jak *morderstwie*), ale nie będę się temu tu bliżej przyglądać.

Błędy gramatyczne w użyciu omawianych rzeczowników wynikają przede wszystkim z ich coraz rzadszej obecności w polszczyźnie. Mogę tu podać przynajmniej jeden czynnik mający wpływ na coraz mniejszy zakres ich użycia. Rzeczowniki te wyrażają pewien stosunek podrzędności kobiety w stosunku do mężczyzny: wujostwo to wuj + jego żona, GENERALOSTWO to generał + jego żona itd. Podobnie zresztą jak np. nazwy żon tworzone z pomocą przyrostka *-owa* od nazwisk mężów (*Kmita – Kmitowa*).

Omawiane rzeczowniki nie łączą się z liczebnikami głównymi, a połączenie ze zbiorowym *dwoje* nie jest oznaką kwantyfikacji, lecz równoważnością wobec *oboje* (*dwoje wujostwa = oboje wujostwa*). Treść *!dwa wujostwa* wyraża się przez *dwóch wujów z żonami*. Maciej Malinowski pisze:

Ciekawe, że wolno powiedzieć: *Spotkały się dwa małżeństwa; W spektaklu wystąpiły trzy rodzeństwa*, ale nie wolno: *Na gali były dwa generalostwa* (poprawnie: *Na gali byli dwaj generalowie z żonami*). [<http://www.obcyjezykpolski.interia.pl> dostęp 03.02.13]

Wyjaśnienie tego faktu mogłoby być takie, że GENERALOSTWO, jak wspominałem, zakłada pewien stosunek podrzędności: generał i jego żona w odróżnieniu od leksemu MAŁŻEŃSTWO (mąż i żona) czy RODZEŃSTWO (brat i brat lub siostra i siostra, lub siostra i brat).

<sup>68</sup> O tego typu zdaniach pisze szeroko Kazimierz Feleszko, zob. Feleszko (1981, s. 196 – 205).

Sam trafiłem w Internecie na zdanie 7.7, w którym chyba nie można z sensem podstawić *wujów z żonami*. Błąd w użyciu liczby mnogiej polegałby więc nie tylko na tym, że w tym użyciu zacierają się immanentne cechy znaczenia leksemu *wujostwo* – stosunek podrzędności, ale że mamy też zniesione nacechowanie pod względem wyznaczoności. Otrzymujemy już więc inny wyraz: *\*wujostwo<sub>2</sub>*, które oznaczałoby ‘wujka i ciocię’, łączyłoby się z rodzajem nijakim i dałoby się liczyć. Taki wyraz jednak w polszczyźnie nie istnieje (dlatego oznaczyłem go gwiazdką).

(7.7) To chore i niestety powszechne zjawisko – nie tylko w naszym kraju, nie tylko wśród uczniów, ale także wśród nauczycieli, rodziców, sąsiadów, wujostw, księży... itd.  
[forum; <https://prawda2.info/viewtopic.php>? dostęp 10.07.09]

Zauważmy też, że w samym rzeczowniku *wujostwo* jest już zawarta liczba (parzystość), stąd chętniej użyjemy *oboje*, którym podkreślimy ‘on i ona’ niż redundantnego *dwoje*. Podobnie jest dla rzeczownika *państwo* – w zrównoważonym NKJP znajdujemy 18 wyników dla *oboje państwo* i 4 wyniki dla *dwoje państwa*.

Inaczej nieco rzecz opisuje Andrzej Bogusławski, który widzi możliwość oznaczania liczebności par małżeńskich liczebnikami zbiorowymi, np. *pięcioro generałostwa Bzdęgów*, choć dopuszcza sytuację, że przykład ten może oznaczać „dziesięcioro Bzdęgów, jeżeli wszystkie żony noszą nazwisko B., lub dziesięciu Bzdęgów, jeżeli idzie o małżeństwa gejowskie, w których wszyscy noszą nazwisko B.; w przypadku pięciorga generałostwa Bzdęg chodziłoby o dziesięć Bzdęg w małżeństwach lesbijskich, w których wszystkie osoby noszą nazwisko B.” (Bogusławski, 2009, s. 79 – 80). Wydaje mi się, że sama ta konstrukcja *pięcioro generałostwa Bzdęgów* jest czysto hipotetyczna i nawet gdyby ktoś jej użył, to ryzykowałby, że zostanie niezrozumiany. Nie wydaje się też, by konstrukcja tu omawiana miała paralelę w *pięcioro bliźniaków* (wbrew temu, co pisze dalej Bogusławski), które miałyby oznaczać ‘10 osób w odpowiednich parach’ (Bogusławski, 2009, s. 80). *Pięcioro bliźniaków* to raczej rodzeństwo o różnej płci. W pełnym NKJP zapytanie

[orth=.\*oro&orth!=sporo/i&orth!=skoro/i] .\*stwa

czyli sekwencja dwóch segmentów, z których pierwszy kończy się na *oro* (ale nie jest ani segmentem *sporo*, ani *skoro*, niezależnie od wielkości liter), a drugi na *-stwa* przyniosło 678 wyników. Kilkanaście z nich dotyczyło połączenia liczebnika zbiorowego z leksemem *POTOMSTWO*, kilkaset z leksemem *RODZEŃSTWO*. Pozostałe zaś to:

- *W Palestynie czekała na nią ciotka Dora i czworo kuzynostwa* (z „Trybuny Śląskiej”), czyli kuzyni i kuzynki, łącznie czwórka.
- *Tylko kilkoro kuzynostwa postanowiło spędzić wakacje w tym uroczym zakątku, wszystko więc wyglądało zachęcająco* (z Pinezka.pl), czyli kilkoro kuzynów i kuzynek.
- *ale kilkoro państwa posłów na nią się powołało, zadanych przez kilkoro państwa posłów, zgłosiło się czworo państwa posłów* (ze sprawozdań stenograficznych z obrad Sejmu RP), czyli kilkoro osób będących posłami.

Na tym zakończę omawianie tych rzeczowników<sup>69</sup>. Formalnie, ze względu na morfologię (odmianę), są one rzeczownikami ST (na co wskazuje też semantyka), choć ich właściwości syntaktyczne powodują zaliczanie ich przez większość autorów do PT (por. Bańko 2005, s. 58-59)<sup>70</sup>.

### 7.2.2. Zaimki rzeczowne

Jeśli tradycyjne zaimki rzeczowne włączymy do klasy rzeczowników, to otrzymamy leksemy, które zaliczają się do ST. O takich rzeczownikach piszą językoznawcy związani z językoznawstwem korpusowym:

(...) w niniejszym opisie rzeczowniki *plurale tantum* są traktowane jako leksemy rzeczownikowe defektywne, pozbawione wszystkich form liczby pojedynczej. Identyfikatorami tych leksemów są wykładniki form mianownika liczby mnogiej. Analogicznie jako defektywne potraktowano nieliczne rzeczowniki *singulare tantum*, takie jak KTO(Ś), CO(Ś), WSZYSTKO. (Woliński, 2003, s. 11)

Za rzeczowniki subst uznano fleksemy odmieniające się przez przypadek i – z wyjątkiem rzeczowników *plurale tantum* (np. SPODNIE, WUJOSTWO) i *singulare tantum* (np. co, to) – przez liczbę. (Szałkiewicz i Przepiórkowski, 2012, s. 71 – 72)

Zygmunt Saloni dzieli leksemy rzeczownikowe zaimkowe na następujące typy (Saloni, 2007b, s. 54):

- zaimki odmienne tylko przez przypadek (typ *a*);
- zaimki odmienne przez przypadek i akcentowość (typ *b*);
- zaimek ON (typ *c*);
- zaimki nieodmienne (typ *d*).

Jak widać jest to podział ze względu na właściwości fleksyjne (i tym samym kształt paradygmatu). Wśród zaimków odmiennych tylko przez przypadek wyróżnia podtyp *singulare tantum* (odmienne tylko w liczbie pojedynczej) oraz *plurale tantum* (odmienne tylko w liczbie mnogiej). Omawiając ten pierwszy podtyp Saloni formułuje tu istotną dla nas uwagę:

Podane niżej jednostki – wraz z zaliczonymi do typu *b* leksemami JA i TY – są jedynymi leksemami rzeczownikowymi języka polskiego *singulare tantum*, tj. mającymi tylko liczbę pojedynczą (łączą się tylko z formami liczby pojedynczej leksemów przymiotnikowych i czasownikowych, form liczby mnogiej nie można od nich utworzyć, nie ma możliwości strukturalnych). (Saloni, 2007b, s. 55)

<sup>69</sup> Należałyby tu też takie nazwy własne, jak ANDRZEJOSTWO

<sup>70</sup> Dyskusja o statusie omawianych tu rzeczowników miała miejsce między Andrzejem Bogusławskim a Zygmuntem Salonim. Ten pierwszy w pracy Bogusławski (1973) zaliczył je do ST, z czym nie zgodził się Saloni, wprowadzając w wątek poboczny, w przypisie, ale za to dość szeroko ujętym (Saloni, 1976, s.57). Dalszy ciąg miał miejsce w dyskusji po referacie Saloniego (Laskowski, 1976).

Następnie dzieli podtyp *singulare tantum* na grupy. Podsumowanie stanowi tabela 7.1. Uwzględniłem w niej typ *a* i typ *b*.

Tabela 7.1. Podział zaimków u Z. Saloniego – typ *a* i *b*

typ	odmienne tylko przez przypadek			odmienne przez przypadek i akcentowość	
podtyp	w liczbie pojedynczej		w liczbie mnogiej	–	
grupy	grupa co	grupa to	grupa kto	–	–
wzory	wzór: (co), (cóż), (nic)	wzór: (to), (tamto), (owo), (jedno), (sio), (wszystko)	wzór: (kto), (któż), (nikt)	wzór: (my), (wy), (wszyscy)	wzór: (ja), (ty), (się1)
leksemy	co, coś cokolwiek cośkolwiek cóż, nic cóżkolwiek	to, tamto owo, jedno wszystko sio	kto, ktoś ktokolwiek, któśkolwiek, któż, któśkolwiek	my, wy, wszyscy	ja, ty się1

Zwróciłbym przy okazji uwagę na zawarty w tabelce przykład *wszyscy*. Wyróżnienie takiego PT jest moim zdaniem kontrowersyjne, wbrew temu, co pisze Saloni:

Jednak użycia rzeczownikowe form pokazanych wyżej nie nasuwają wątpliwości, np.: *Wszyscy się z tym zgodzą. Do wszystkich.* (Saloni, 2007b, s. 59)

Równie dobrze można tu widzieć formy lm. przymiotnikowego leksemu *WSZYSTEK*, por. *Wszyscy oni/ludzie się z tym zgodzą. Do was wszystkich / Do wszystkich ludzi/osób*. Wtedy też unikamy niestandardowej, nieokreślonej wartości kategorii selektywnej osoby: *Wszyscy spaliśmy – Wszyscy spaliście – Wszyscy spali*. Określonej osoby wymagają tu, nieobecne na powierzchni zdania, leksemy rzeczownikowe: *MY, WY, ONI*.

Włączenia zaimków rzeczownych (zwanych po prostu zaimkami) do rzeczowników dokonano też w akademickiej „Gramatyce współczesnego języka polskiego”. Jak podano:

Morfologiczną specyfikę zaimków stanowi nieodmienność według liczby (cecha wspólna z rzeczownikami pluraliami tantum i singulariami tantum (...)) (Laskowski, 1999c, s. 62)

Dla pewnych zaimków wykształciły pewne w pełni urzeczownikowione jednostki, które już w ogóle żadnymi ST nie są Można tu w szczególności wspomnieć jednostkę *JA*, por. 7.8) oraz taką, której status jest chyba wciąż jeszcze nieostateczny, por. *ktos* w 7.9.

O tej drugiej pisał już przed prawie wiekiem Jan Łoś: „W szczególnych wypadkach na wzór deklinacji imiennej odmieniamy nieimiona, brane w znaczeniu rzeczowników, np. *powiedział mi ktoś o tobie. – Nie znam tego ktosia*” (Łoś, 1927, s. 5).

- (7.8) W osobowości językowej jednostki można zatem wyróżnić wiele ja związanych z różnymi jej tożsamościami i rolami społecznymi. [S. Gajda, *Polszczyzna wobec kultury polskiej i europejskiej*, 2008, s. 51]
- (7.9) Może ktoś ma pieniądze i to nagra do jakiejś muzyki, może ktoś zaśpiewa, może ktoś nada tysiąc razy przez radio i wykona dwieście razy na biletowanym koncercie. Wszystkie te ktosie wiedzą, że zarobią. [NKJP: Gazeta Poznańska]

### 7.3. Kolektiwa jako rzeczowniki singularne (RS) standardowe

Do klasy rzeczowników singularnych standardowych z pewnością należy pewna liczba rzeczowników abstrakcyjnych. Ale chyba jedyną zwartą grupą RS standardowych są kolektiwa<sup>71</sup>.

Kategoria kolektiwów jest we współczesnej polszczyźnie ograniczona w porównaniu z innymi językami słowiańskimi, choćby z serbsko-chorwackim (z jego przyrostkiem *-ad* służącym regularnemu derywowaniu nazw zbiorowych od nazw mieszkańców (zob. Francic 1961)) i staropolszczyzną<sup>72</sup>. W staropolszczyźnie uważano rzeczowniki zbiorowe za singularne gramatycznie (jeszcze w XIX wieku *to liście*) i dodawano im orzeczenie w lp. (*bracia przyszła, księża stoi*). Skoro uważano je za twory o charakterystyce liczby pojedynczej, to zaczęto dorabiać im liczbę mnogą: *braty, bratom, księdzowie, księdzów*. Następnie jednak i formy *bracia, księża* pojęto pluralnie i wtedy wprowadzono innowacyjne formy: *braciom, braćmi, braciach, księżom, księżmi, księżach* (Rospond, 2005, s. 150).

Grażyna Habrajska (opierając się na pracach A. Bogusławskiego i Z. Topolińskiej) dzieli rzeczowniki oznaczające zbiorowości na 5 grup (Habrajska, 1995, s. 22). Prześlędę poniżej ten podział, koncentrując się na tym, co jest tematem mojej pracy.

Pierwsza grupa wyróżniana przez autorkę to „rzeczowniki stanowiące predykaty kompozycyjne wraz z wyróżnionymi własnościami odpowiednich zbiorowości”. Należą tu takie rzeczowniki, jak (przykłady Habrajskiej): *BÓR, DĄBROWA, GAJ; GREMIUM, SPOŁECZEŃSTWO, SPOŁECZNOŚĆ; BANDA, DRUŻYNA, MAFIA, SZCZEP; ALFABET, GWIAZDOZBIÓR, JADŁOSPIS*. Już tu dobrze widać, że nie każdy rzeczownik zbiorowy to RS. Nie są nimi wymienione tu rzeczowniki. Określona organizacja elementów ich desygnatów, uporządkowanie i określone granice tych desygnatów pozwalają na ich liczenie.

Druga grupa to „rzeczowniki ilościowe współrealizujące predykaty kompozycyjne”. Zbiorowość wyznaczają w łączności z określającym rzeczownikiem, np. *stado koni, grono znajomych*. Tu również mamy uporządkowanie i/lub granice zbiorowości, więc

<sup>71</sup> Świadomie decyduję się na spolszczoną pisownię.

<sup>72</sup> Szerzej o tym pisała Grażyna Habrajska (Habrajska, 1995).

formy liczby mnogiej tych rzeczowników oznaczają typowo kwantyfikację numeryczną. Zachodzą tu jednak dwa zjawiska. Pierwsze związane jest z mechanizmem wzmocnienia ilościowego opisanym w 6.3, por. *łupy ludzi*. Drugie dotyczy leksykalizacji niektórych rzeczowników w postaci liczebnikowej (wtedy formy liczby mnogiej możliwe są tylko w użyciach nietypowych), por. *szereg problemów*. O rzeczownikach ilościowych pisała Maria Schabowska w swej monografii (Schabowska, 1967).

Przejdźmy do kolejnych dwóch wyróżnionych grup. Są to „wyrażenia oznaczające zbiory (wyłącznie ludzi) nazywane od wyróżnionych z nich elementów” oraz „rzeczowniki materiałowe”. O pierwszych pisałem już w 7.2.1, o drugich napiszę dalej, w 7.4.3.

Ostatnia grupa to „collectiva właściwe”. To je będę zaliczać do RS standardowych. Problematyczna jest tu tylko dla mnie definicja Habrajskiej, ponieważ przyjmuje za punkt wyjścia to, co ja chcę uzasadnić, tzn. że kolektiwa właściwe są rzeczownikami singularnymi.

Aby więc uniknąć błędnego koła, mogę spróbować kolektiwa właściwe definiować „słowotwórczo” jako leksemy rzeczownikowe derywowane od takich baz rzeczownikowych, których desygnaty są elementami zbioru wyznaczanego przez dane kolektivum. Na przykład dla kolektivum *studenteria* wyrazem-bazą jest *student* i desygnaty tegoż rzeczownika są elementami zbioru wyznaczanego przez *studenterię*. Takie określenie wymaga jednak jeszcze przynajmniej dwóch uwag. Po pierwsze, niektóre kolektiwa właściwe pochodne są od przymiotników (acz często użytych rzeczownikowo), np. *młodzież* od *młody/młodzi* czy *starszyna* od *starszy/starsi*. Po drugie, należałoby wyłączyć derywaty będące złożeniami (być może tylko te, których drugim członem jest *-zbiór*, np. *gwiazdozbiór*). Po trzecie, i tak zostaje pewna liczba rzeczowników, które nie są derywatami lub są nimi tylko genetycznie, a które wydają się należeć do kolektivów właściwych (np. *KLER*).

Pomocne tu mogłyby być niektóre wyznaczniki podane przez Habrajską, choć mają się one stosować do „prototypowych collectivów właściwych” (Habrajska, 1995, s. 26). Te zaś są „singulariami tantum o interpretacji zbiorowościowej, zatem nie tworzą liczby mnogiej” – grozi nam tu znów błędne koło, o którym już pisałem. Dalej: „pozostają w dwustronnej opozycji do odpowiedniego singularis i pluralis” – to jest interesujący warunek, o którym nie pisałem wcześniej, por. *ksiądz* – *księża* – *kler*. Trzeba dodać, że ten warunek nie rozszerza nam charakterystyki o pewne rzeczowniki materiałowe o referencji zbiorowościowej. Nie istnieje bowiem tego typu opozycja np. przy *groszek* – *groszki* – *groch*, dlatego że *groch* nie jest zbiorem *groszków* ani *ziarenek grochu*, to raczej *groszek* lub *ziarenko grochu* możemy określać jako ‘element zbioru’. Kolejny wyznacznik podawany przez autorkę to: „są motywowane przez formę, której referentem może być dowolny (nie wyróżniony) element zbioru” – o tym pisałem już powyżej. Wciąż jednak ani tego, ani poprzedniego warunku nie spełniają takie rzeczowniki, jak *drób*. Habrajska (1995, s. 27) mówi o nich, że są kolektivami o charakterze peryferyjnym w

stosunku do prototypu. I wreszcie wyznacznik ostatni: „stanowią predykaty wyłącznie w połączeniu z wyrażeniem indeksowym jednoznacznie je identyfikującym”.

W dalszym ciągu, pisząc o kolektiwach, będę miał na myśli zawsze kolektiwa właściwe.

Jeśli miałyby tu pojawiać się formy liczby mnogiej, to z pewnością w nietypowych użyciach. Same kolektiwa bowiem zawierają już nadwyżkę znaczeniową właśnie nad liczbą mnogą odpowiednich rzeczowników (np. *nauczycielstwo* – *nauczyciele*). Nadwyżka ta polega na wskazywaniu „wszystkości”. W kolektiwach mnogość ujmowana jest jako homogeniczny zbiór lub masa. Ze słowotwórczego punktu widzenia byłyby to de-rywaty modyfikacyjne, por. *nauczycielstwo* – „nauczyciele, którzy tworzą zbiorowość” (Nagórko 2006, s. 222; podobnie Habrajska 1995, s. 250, tam też szersza analiza).

Zygmunt Saloni formułuje następującą uwagę:

(...) jeśli by ktoś chciał użyć w lm. rzeczownika *studenteria* albo *listowie* (a można znaleźć sytuacje, które będą to uzasadniały, np. w tekście rozważającym różnice między *studenterią* w w. XIX i XX albo *listowiem* w różnych rodzajach lasów), to nie będzie miał najmniejszych wątpliwości ani co do tego, jakie utworzyć formy dla wszystkich przypadków pl., ani co do tego, z jakimi formami czasownikowymi, przymiotnikowymi i liczebnikowymi należy je połączyć. (Saloni, 1976, s. 71)

Formy lm. przy kolektiwach mogą więc znajdować zastosowanie przy mechanizmie różnicowania (uznanym przeze mnie za najbardziej produktywny). Także Grażyna Habrajska (Habrajska, 1995, s. 26) zauważa, że dla kolektiwów można tworzyć lm. Ale uznaje takie formy za semantycznie tożsame: *nauczycielstwa skandynawskie* = *nauczycielstwo skandynawskie*, *pożółkle listowia* = *pożółkle listowie*, ale nie można powiedzieć *\*wszystkie nauczycielstwa*, *\*wszystkie listowia*. Przyznam, że nie do końca rozumiem ten znak równości.

To przede wszystkim wzmiankowana „wszystkość” oraz nieokreślone granice powoduje, że kolektiwa są RS. W stosunku do innych rzeczowników zbiorowych możemy orzekać o przynależności jakiegoś elementu do zbioru, czy rozważać tę przynależność, por.

Spektakularny przykład semantycznej nieostrości indywidualowej przy jednoczesnej nieostrości użycia stanowi nazwa *społeczeństwo*. W sytuacji zróżnicowanych etnicznie grup społecznych, zamieszkujących wspólny obszar danego państwa, trudno precyzyjnie określić, czy społeczności tworzące grupy społeczne stanowią jedno społeczeństwo, czy wiele społeczeństw. (Wojan, 2010, s. 54)

W przypadku kolektiwów taka sytuacja nie ma miejsca. Możemy z sensem powiedzieć, że *Marek nie zalicza się do warszawskich nauczycieli*, ale nie, że *\*Marek nie zalicza się do warszawskiego nauczycielstwa*. Taka sytuacja jest możliwa dopiero w przypadku nazw własnych, czyli zinstytucjonalizowania. Wtedy możliwa jest i liczba mnoga, por.



- (7.10) W Niemczech działa także Ziomkostwo Górnoszlazaków, kojarzone przed laty z nazwiskiem Herberta Czai. Długo jednak nie utrzymywaliście organizacyjnych związków. To dziwne...
- Na szczęście nie działamy już przeciwko sobie. Moim zdaniem oba ziomkostwa, tyle lat po wojnie, powinny się nareszcie połączyć. [NKJP: Dziennik Zachodni]
- (7.11) – Przez ten jeden dzień – dzień powstania pierwszych drużyn harcerskich nasze serca z radością pisały w swoich opisach na gg „Jestem harcerzem” czy „Jestem harcerką”. I miło było popatrzeć na swoje gg, kiedy było one pełne charakterystycznych opisów, związanych z akcją. Oba harcerstwa przez ten jeden dzień połączyły się, nie zważając na to, czy jesteśmy z ZHR czy z ZHP. I to było najpiękniejsze. Widzieć pełno opisów i cieszyć się tym, że jest nas tak dużo, nas wszystkich. [NKJP: Czuwaj]

Podobnie pluralizacji mogą podlegać inne rzeczowniki, których denotaty mają określoną organizację. Grażyna Habrajska zwraca uwagę, że rzeczowniki nazywające zespoły zarządzające typu DYREKCJA ujmują całościowo pewien zbiór elementów, ale centrum stanowi jeden wyspecyfikowany element. W kolektiwach niepoliczalnych typu PROFESURA żaden element nie jest językowo wyodrębniony z pozostałych (Habrajska, 1998, s. 27 – 28). Tam więc gdzie przy znaczeniu zbiorowym pojawia się organizacja, hierarchia i w efekcie pewne granice określanego zbioru, tam dany rzeczownik może być określany pluralnie w typowy sposób, tzn. dla wyrażenia liczby semantycznej.

Typowe kolektiwa mogą więc podlegać tylko kwantyfikacji partytywnej: *mało chłopstwa, trochę młodzieży, garść chrustu, trochę listowia*; wyjątkowe są tu połączenia liczebnikowo-rzeczownikowe z kolektiwami osobowymi: *pięć tysięcy szlachty, pół setki chłopstwa* (przy niemożliwych: *\*5015 szlachty i wątpliwych ?cztery dziesiątki chłopstwa*).

Inne zagadnienie to częsta wieloznaczność omawianych tu rzeczowników<sup>73</sup>. Prócz znaczenia kolektywnego mogą mieć one inne znaczenia, np.

- INTELIGENCJA – cecha,
- SŁUŻBA – czynność,
- BRZEZINA – obiekt,
- PIERZE – materiał,
- NAUCZYCIELSTWO – profesja itd.

Jak pisze Grażyna Habrajska:

Polisemiczność rzeczowników, których jednym ze znaczeń jest kolektywnie ujmowana zbiorowość, sprawia, że do ich wyodrębnienia niezbędne jest dysponowanie kontekstem, pozwalającym (i to też nie zawsze) na jednoznaczne sprecyzowanie znaczenia. (Habrajska, 1995, s. 300)

<sup>73</sup> Dla mnie to osobne leksemy, ale pozostanę przy metodologii stosowanej przez Habrajską.

## 7.4. Rzeczowniki singularne (RS) niestandardowe

### 7.4.1. Abstrakta

Rzeczowniki abstrakcyjne to znominalizowane wykładniki treści predykatywnej. W logice nazwami abstrakcyjnymi określa się te nazwy, które nie są znakami ani dla osób, ani dla rzeczy, ani dla czegoś, co możemy sobie jako rzecz lub osobę wyobrażać (czyli traktowane są jako przeciwieństwo nazw konkretnych).

#### Konkretyzacja

Liczba mnoga abstraktów powstaje najczęściej właśnie w wyniku konkretyzacji. Wtedy pierwotny rzeczownik abstrakcyjny staje się nazwą zdarzenia, czynności, osoby, miejsca, przedmiotu itd. już o pewnych wymiarach przestrzennych lub czasowych, a więc przechodzi z klasy nazw abstrakcyjnych do klasy nazw konkretnych. Na przykład *RADOŚĆ*<sub>1</sub> 'uczucie' (zob. zdanie 7.12) i *RADOŚĆ*<sub>2</sub> 'coś przyjemnego' (zob. zdanie 7.13).

(7.12) Możliwość pomocy ludziom, w szczególności dzieciom, sprawia mi wiele radości. [NKJP: Dziennik Zachodni]

(7.13) Aktorstwo przysparza mi wielu radości, ale to jest tylko praca, a nie jedyny sposób na życie. [NKJP: Dziennik Polski]

Te abstrakta, które podlegają konkretyzacji, należą do RS niestandardowych.

Mechanizm konkretyzacji opisałem już w rozdziale 6.5, przejdę więc dalej, dodam tylko jeszcze dwa szczegóły.

Po pierwsze, Grażyna Majkowska stawia ostrożną tezę o tendencji do specjalizacji i konkretyzacji znaczeniowej wyrazów abstrakcyjnych (Majkowska, 1981). Przeprowadziła ona badania ankietowe wśród uczniów i studentów, w których mieli oni użyć w tekście 10 podanych rzeczowników abstrakcyjnych, a na koniec także wybrać spośród zdań realizujących wszystkie odnotowane w SJPDor znaczenia wyrazu te zdania, których użyli by najczęściej oraz te, których nie użyliby wcale. Rzeczowniki te były tak dobrane, by były wieloznaczne i by jedno ze znaczeń było znaczeniem konkretnym. Generalnie dała się zaobserwować tendencja większego używania i rozumienia tych rzeczowników w znaczeniach konkretnych właśnie. Autorka zastrzega się w artykule, że reprezentatywność grupy nie pozwala przenieść obserwacji na całą populację. Dołączyłbym do tego, że w ćwiczeniach z układaniem zdań z wyrazem, czy definiowaniem tegoż wyrazu, znaczenie konkretne częściej, jak sądzę, będzie się nasuwało ankietowanemu, natomiast „odkrycie” znaczenia abstrakcyjnego wymaga większego namysłu, większego udziału świadomości językowej. Mimo to wyniki uzyskane przez badaczkę potwierdzałyby w stopniu wystarczającym stawianą przez nią tezę.

Po drugie, mechanizm konkretyzacji jest często wykorzystywany w stylu artystycznym<sup>74</sup>, co jednak pozostaje poza tematem mojej pracy.

<sup>74</sup> Na przykład nagromadzenie form liczby mnogiej rzeczowników abstrakcyjnych: *placze, troski, wzdychania, żale, frasunki* w znanym trenie Jana Kochanowskiego, zob. Skubalanka (2000, s. 51)

## Mechanizm różnicowania

Szczególnie często różnicują się te abstrakta, które nazywają pojęcia, zwłaszcza naukowe, czyli takie, że do ich odpowiedniego rozumienia konieczne jest posiadanie odpowiedniej wiedzy eksperckiej. Bardzo interesującym przykładem tego, o czym tu piszę, jest tekst z książki Zygmunta Bauman pod tytułem „Ponowoczesność jako źródło cierpień”, w której autor opisuje ewolucję pojęcia *kultura*. Pozwolę sobie zacytować trzy wybrane fragmenty, układające się jednak chyba w wystarczającą całość:

(7.14) W miarę jak dojrzewają i dorośleją, pojęcia zaczynają poruszać się o własnych siłach i czasami zapędzają się daleko od miejsca, w jakim je poczęto. (...) Taka była treść jawna pojęcia kultury w chwili, gdy je ukuto, i takie były milczące założenia, jakie ową treść podtrzymywały. (...) Dawne, hierarchiczne pojęcie kultury (potrzeby zaspokajają się na coraz to doskonalszy sposób; dzieje ludzkie są historią postępu sposobów zaspokajania potrzeb; pojęcia „kultury” używać można tylko w liczbie pojedynczej) nie wyszło całkowicie z użytku, ale znalazło się w towarzystwie pojęcia różnicującego (te same potrzeby ludzkiej zbiorowości zaspokajać można na różne sposoby, niekoniecznie lepsze i gorsze; każda kultura jest w jakimś stopniu arbitralnym wyborem wśród możliwych sposobów, których jest wiele; należy zatem posługiwać się pojęciem „kultury” w liczbie mnogiej).

Wchodzą więc tu w grę różne interpretacje danego pojęcia, ale nie na tyle różne, by z jednego pojęcia powstały dwa, por. przykład 7.15, lub też, inaczej rzecz formułując, by nie można było umieścić tych interpretacji pod wspólną etykietką, por. 7.16.

(7.15) W tym sensie można mówić o determinizmie. Jest to jednak tzw. determinizm probabilistyczny, odmienny niż ten klasyczny pochodzący jeszcze od żyjącego na przełomie V i IV w p.n.e. wybitnego filozofa greckiego – Demokryta z Abdery. Spróbujmy zastanowić się dokładnie nad różnicami dzielącymi obydwie determinizmy. [artykuł na portalu o naukach przyrodniczych; <http://edunauka.pl/bioteogryevol.php> dostęp 05.02.13]

(7.16) Nie dlatego, by istniały dwie logiki, lecz przez fakt, że logika relacji semantycznych jest uwarunkowana (...) [P. Guiraud, *Semantyka*, tłum. S. Cichowicz, Warszawa, 1976, s. 132]

Różnicowanie takie może być mniej lub bardziej doraźne. Wydaje się, że z doraźnym mamy do czynienia najczęściej, por. przykłady 7.17 – 7.18.

(7.17) Próba zbliżenia stanowisk jest o tyle trudna, że różni badacze używają tego samego słowa w odniesieniu do różnych zjawisk, czyli mówią o różnych potocznościach. [M. Bańko, 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*, s. 62; tytuł 4 rozdziału: *dwie potoczności*]

(7.18) O dwóch kognitywizmach [I. Bobrowski, tytuł artykułu w *Biuletynie PT*, 2009]

Wracamy w tym miejscu też do tego, o czym już pisałem w 6.4.1, mianowicie że to, co dla laika może być jednością, dla specjalisty może się różnicować. Mogłem się o tym przekonać w czasie ostatniego remontu mieszkania – że zacytuję Jana Tokarskiego (z zamianą *czernie* na *biele*): „dla malarza jednak *biele* bywają różne” (Tokarski, 2001, s. 118).

Tu zresztą można też wyobrazić sobie zdanie, w którym przytaczanie współgrałoby z mechanizmem różnicowania<sup>75</sup>:

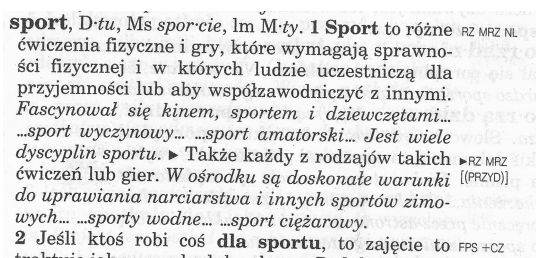
(7.19) W artykule zatytułowanym „Czernie” analizowane są niektóre odcienie tego koloru.

Weźmy inny przykład. Firma Decathlon reklamowała się w 2009 roku na billboardach hasłem „65 sportów”. Do dziś (luty 2013) istnieje strona internetowa pod adresem <http://www.65sportow-w-decathlon.pl/>, na której widnieje nagłówek „65 sportów w Decathlon”. Popatrzmy też na przykład 7.20.

(7.20) Tak więc trudno się dziwić, że inaczej mówią rodzice zamieszkujący np. w małym miasteczku, zapracowani, a więc mało podatni na wpływ środków masowego przekazu (telewizji), nie uprawiający sportów i nie słuchający kaset z muzyką młodzieżową, a inaczej ich dzieci kształcące się w pobliskim dużym mieście, należące do grupy rówieśników, która dyktuje pewien styl bycia, taki a nie inny udział w kulturze i specyficzny język. [Antonina Grybosiowa, Poradnik Rodzin z dnia 10 lipca 1997, s. 7]

W ISJP taki derywat semantyczny został opisany w znaczeniu numer 1, po czarnym trójkącie<sup>76</sup>:

#### Rysunek 7.1. Hasło **sport** w ISJP, s. 655



The image shows a snippet from the ISJP (Internet Słownik Polski) dictionary entry for the word "sport". The entry is numbered 1 and describes "Sport" as a physical exercise or game requiring skill, often done for pleasure or to accompany others. It lists various types of sports like winter sports, water sports, and weightlifting. The text is partially obscured by a watermark.

### Pluralis ekspresywny

Jak już pisałem (zob. 6.2), pluralis ekspresywny rzadko nie jest powiązany z żadnym innym mechanizmem i wnosi jedynie ekspresywność. W przykładzie 7.21 mamy do czynienia również z konkretyzacją.

(7.21) Ja już widziałem te wszystkie dysleksje i dysortografie u mnie w klasie. Jakbym chciał to bym sobie też takie zaświadczenie załatwił, żeby lepiej testy napisać. :/.  
[forum; <http://linuxnews.pl/wine-118-zostalo-wydane/> dostęp 11.11.10]

<sup>75</sup> Pomysł tego zdania podsunęła mi analiza przykładu z Paduczewa (1992, s. 222), gdzie autorka pokazuje możliwość istnienia użytego autonomicznie antecedenca dla zaimka wskazującego.

<sup>76</sup> Który wprowadza „znaczenia pochodne” i „poprzedza on uwagę, która informuje o niewielkiej zmianie znaczenia lub o zmianie funkcji gramatycznej” (Bańko, 2000, s. XII).

#### 7.4.2. Gerundia

Gerundia, czyli odczasownikowe (czy, w zależności od podejścia, czasownikowe) formy rzeczownikowe na *-anie*, *-enie*, *-cie*, też należą do klasy abstraktów, ale omówię je oddzielnie ze względu na ich specyfikę i problemy z nimi związane.

Problem przypisywania gerundiom form liczby mnogiej pojawił się już w Słowniku wileńskim, w którym stanowią one zawsze osobne hasła, niezależnie od tego, czy mają jakąś nadwyżkę znaczeniową w stosunku do czasownika, czy nie. Zwykle nie podaje się dla nich liczby mnogiej, ale autorzy piszą: „(...) przy takich rzeczownikach nie kładliśmy liczby mnogiej – z wyjątkiem wszakże tych, które albo mają inne znaczenie prócz czynności, albo też przez poważnego pisarza w liczbie mnogiej były użyte” (cytuje za Gruszczyński 1989, s. 26). To ostatnie założenie ma przynajmniej taką zaletę, że nie powoduje ignorowania realnego materiału językowego. Jednak wady tego założenia są równie łatwo widoczne. Uzależnia się systemowe istnienie (lub nieistnienie) pewnych form od przygodnego (bądź co bądź) materiału językowego. Na obronę autorów XIX-wiecznego słownika można powiedzieć, że tego typu grzechy były nieobce leksykografom i dziesiątki lat później.

Jan Tokarski zaliczał gerundia do rozszerzonej koniugacji, ale przyznawał im odmienność tylko w liczbie pojedynczej (Tokarski, 2001, s. 193). Dopuszczał wprowadzić dla nich liczbę mnogą, w wyspecjalizowanych znaczeniach, ale formacji takich nie uznawał już za gerundialne. Jeśli ograniczymy się do leksemów takich jak ŚNIADANIE, OGRODZENIE, POSUNIĘCIE, to oczywiście mają one liczbę mnogą i możemy zaliczać je do rzeczowników. Tyle że samego pojawienia się liczby mnogiej nie możemy uznać za sygnał urzeczownikowienia. Zależność jest chyba odwrotna: im bardziej wyraz zleksykalizował się, tym częściej używany bywa w liczbie mnogiej. Sam zresztą Tokarski przyznawał w innym miejscu, że wydaje się, iż dla każdego gerundium można znaleźć kontekst pozwalający na użycie go w liczbie mnogiej (por. Tokarski 2001, s. 118).

Wątpliwości podobne do Tokarskiego miał też Zygmunt Saloni, który w swoim kompendium „Czasownik polski” przyznał odsłownikom pełny paradygmat (na przykładzie...*pytanie*<sup>77</sup>, ale równocześnie poczynił uwagę, że „kwestią dyskusyjną jest możliwość użycia form liczby mnogiej, jeśli odsłownik nie ma dodatkowego znaczenia rzeczownikowego” (Saloni, 2007a, s. 47). Poniżej pokażę, że wątpliwości te są nie do końca uzasadnione.

#### Konkretyzacja

Przede wszystkim konkretyzacji podlegają rzeczowniki nazywające zdarzenia. Ale tak można napisać, jeśli uzna się, że takie rzeczowniki są abstrakcyjne. Tymczasem być może jest tak, że są to od początku rzeczowniki konkretne i tym samym nie należą

<sup>77</sup> Co autor uzasadnił w wydaniu trzecim faktem, że „odsłownik [ten] jest homonimiczny z regularnym rzeczownikiem, tworzącym bez trudu liczbę mnogą”.

nawet do klasy RS niestandardowych, lecz po prostu do klasycznych, policzalnych rzeczowników z prymarną funkcją form liczby mnogiej.

Do takiego ujęcia kwestii skłaniają rozważania Andrzeja Bogusławskiego w jego książce „Aspekt i negacja” (Bogusławski, 2003). Zalicza on tam zdarzenia do szerszej kategorii indywiduów, a indywidua są „nieredukowalnie liczarne”. Zdarzenia od obiektów niezdarzeniowych odróżnia Bogusławski (przy samej przyjmowanej elementarności pojęcia *zdarzenia*), przez zachowanie się negacji, por. (Bogusławski, 2003, s. 42 – 46)<sup>78</sup>.

Warto tu zacytować jeszcze pewną uwagę autora:

(...) dodajmy, że Stanisław Karolak (por. w szczególności: Karolak (1996)) podał znakomite rozwiązanie „zagadki” zdarzeń. W myśl jego sugestii zdarzenie to każda taka rzecz, o której po polsku można powiedzieć: *coś się stało* lub *stało się coś*, w odróżnieniu, sprecyzujmy, od (pewnie najogólniejszego) *jest / było tak*:. Taka charakterystyka pojęcia zdarzenia za pomocą odesłania do konkretnego, skrupulatnie dobranego słowiańskiego czas. dok. zgadza się z faktem (...), iż w gruncie rzeczy najlepszym narzędziem diagnostycznym w odniesieniu do „zdarzeń” jest to, że są to na pewno takie byty, które są oznaczane za pomocą słowiańskich czas. dok. Jest to oczywiście rzecz nieco paradoksalna w kontekście roztrząsań mających na celu oświetlenie istoty czas. dok. przy użyciu pojęcia ‘zdarzenia’, ale mimo to prawdziwa. (Bogusławski, 2003, s. 50).

To wszystko, co powyżej napisałem (czy zreferowałem), daje nam teoretyczne podstawy do niewłączania omawianych gerundiów do klasy RS. Zastanówmy się jednak jeszcze jakie są uzualne ograniczenia używania form liczby mnogiej takich wyrazów, a jakie czynniki sprzyjają takiemu użyciu.

Przede wszystkim faktycznie rzadko pojawiają się formy liczby mnogiej tych gerundiów, dla których istnieją odpowiedniki niekategorialne, jak RZUT, SKOK, BŁYSK, TRZASK, PRZEJAZD itd. Ale muszą to być odpowiedniki ściśle co do znaczenia, inaczej nic nie stoi na przeszkodzie istnieniu zdań w rodzaju 7.22 (*wyrzutów* nie wchodzi tam w grę).

(7.22) (...) dalszych wyrzuceń nie powinno być. [Jadwiga Staniszkis w TVN24; 12.11.10]

Inne ograniczenie to typ sytuacji, w której w ogóle liczy się dane zdarzenia. Przykłady 7.23 – 7.24 ograniczone są do pewnych charakterystyk sytuacyjnych, których częstość nie wnosi dziwności odpowiednich form, choć czasem sygnałem lekkiego dystansu jest użycie cudzysłowu, jak w 7.25.

(7.23) Dla każdego pięciu ustawień ... [korepetycje z matematyki; 14.04.11]

(7.24) Tamte kilka dodań wyrazów w tej samej sekundzie brało się stąd, że... [rozmowa o słowniku elektronicznym; 13.02.09]

---

<sup>78</sup> W największym skrócie: negacja stanu implikuje inny stan, przeciwny; negacja zdarzenia nie implikuje zdarzenia przeciwnego.

- (7.25) Wszechświat ewoluował poprzez wiele „zamarzań”. [James Trefil, 1001 spotkań z nauką, tłum. E. Smosarska-Leszyc, Warszawa, 1997, s. 338]

Wydaje mi się, że typ sytuacji i kontekst odgrywają tak dużą rolę, że niezbyt się da wyodrębnić tu jakieś typy, nie mówiąc już o regułach. W szczególności liczba mnoga gerundiów od czasowników niedokonanych powinna stać się przedmiotem szczególnych badań. Daje się tu jedynie zauważyć taka prawidłowość, że częściej pojawiają się one z określaniami krotności, por. *dwukrotne przypalanie* (raczej niż *dwa przypalania*).

Na koniec podam jeszcze parę przykładów.

- (7.26) (...) czy aby operacji nie będzie nieskończenie wiele. Nad tym nie warto się zastanawiać: końcówek, alternacji itp. jest skończona lista, więc nawet przy dowolnych przemnożeniach wszystkiego przez wszystko otrzymamy listę skończoną. [A. Bogusławski, Segmenty, operacje, kategorie a morfologia imienia polskiego, w odpowiedzi dyskutantom, 1976, s. 43]
- (7.27) Anne... za sobą mam dwa porzucenia... rozpadły mi się dwa wieloletnie związki [NKJP: Usenet]
- (7.28) Regularnie obniżający się poziom wód oraz jego ciągłe wahania wynikające z pracy zapory (...) [NKJP: Dziennik Polski]

### Pluralis ekspresywny

W wyrażaniu ekspresji formy liczby mnogiej gerundiów też mają swój udział. I tu pluralis ekspresywny związany jest z konkretyzacją. Charakterystyczne jest też dla poniższych przykładów to, co miało miejsce w „regule” Saloniego, którą nazwałem „te wszystkie” (zob. s. 67), tzn. występowanie zaimków TEN i WSZYSTEK.

- (7.29) Bo był inny od tamtej bandy, łagodny, szczerzy, bez tych wszystkich wyglupiań, tych zgryw na cynizm, na nudo, na filozofię za dwa grosze. [NKJP: Korpus Frekwencyjny]
- (7.30) ...już widziałem te wszystkie gimnastykowania by wymienić ten element, a pozatym grzejnik nie sprawny... wyjazd na złot zawisł na cienkim włosku...  
[forum; <http://www.camperteam.pl/forum/printview.php>, dostęp: 11.11.10]
- (7.31) A więc najpierw odrzuć wszystko co egzotyczne, gdyż zdaniem Gagulki restauracja nie jest miejscem dla dowcipów: surowe ryby japońskie, azjatyckie igranie z ogniem na podniebieniu, chińskie, pod przykrywką wegetarianizmu, pływanie w tłuszczu i pozostałe dotłuszczania, dosalania, dopieprzania i dosładzania w wydaniach francuskich, włoskich, hiszpańskich oraz wszystkie inne nadużycia narodowych flag nie robią na niej wrażenia. [NKJP: Marian Marzyński, Sennik polsko-żydowski]

Ciekawe jest spostrzeżenie Antoniny Grybosiowej (referuję za pracą Skubalanka 2000, s. 210). Według niej formy liczby mnogiej nazw czynności (*poszukiwania, porozumienia, niedociągnięcia*) używane w wypowiedziach o charakterze oficjalnym pełnią funkcję perswazyjną i stanowią znamioną cechę tych wypowiedzi. Od siebie dodam, że być może właśnie język propagandy politycznej czasów słusznie minionych wpłynął na obecność w słownikach poprawnej polszczyzny uwag przestrzegających przed używaniem liczby mnogiej niektórych rzeczowników.

## Różnicowanie

Na koniec opisu gerundiów podaję jeszcze przykłady użycia powodowane różnicowaniem. Przed każdym podkreślonym słowem można dodać słowo *różne*. W ostatnim przykładzie zresztą wprost się ono pojawia.

- (7.32) Pragnienia czy chcenia nieokreślone pod tym względem, np. pragnienie szczęścia, właściwie mają charakter stanów uczuciowych [T. Skubalanka, 2000, Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego, Lublin, s. 104]
- (7.33) Dystynkcje te oraz minimalna liczba obligatoryjnych pozycji składniowych pozwalają na odróżnienie trzech typów orzekań (...) [Z. Zaron, 2009, Problemy składni funkcjonalnej, s. 66]
- (7.34) Wszystkie te odróżnienia nie są oczywiście czymś nowym (...) [A. Bogusławski, O operacjach przysłówkowych, w: Przysłowki i przymki, Toruń 2005, s. 18]
- (7.35) Ekspansja różnorodnych sformułowań definicyjnych, odnoszących się do języka naturalnego, dość wyraźnie zaznacza się w literaturze przedmiotu. Wystarczy przytoczyć kilka wybranych rozumień języka, aby to uzmysłowić. [K. Wojan, Wstęp do badań wieloznaczności leksemów w ujęciu kontrastywnym, 2010, s. 22]
- (7.36) 8 listopada, prof. dr hab. Renata Grzegorzczukowa oraz prof. dr hab. Jadwiga Wajszczuk, Różne rozumienia pragmatyki w językoznawstwie. Dwugłos [zapowiedź zebrania naukowego]

### 7.4.3. Nazwy materiałów i substancji

Rzeczowniki nazywające materiały i substancje są typowymi RS niestandardowymi. Desygnaty tych nazw nie mają określonych kształtów i parametrów przestrzennych i przez to nie mogą podlegać liczeniu. Ich miarę możemy określać przez ciężar lub objętość, możemy więc mówić o ich ilości. Tutaj należą też takie rzeczowniki o referencji zbiorowej, jak SŁOMA, PIEPRZ, MIAŁ, PIASEK, w desygnatach których można wyodrębnić elementy składające się na daną zbiorowość (zwykle z pomocą dodatkowych środków leksykalnych, np. rzeczowników ZIARNKO, ŻDŹBŁO).

Andrzej Bogusławski podaje bardzo istotną charakterystykę omawianych tu rzeczowników:

implikacja zachodząca między przypisaniem danego predykatu przedmiotowi x a przypisaniem go dowolnej części przedmiotu x (Bogusławski, 1973, s. 7)

Rzeczowniki te tworzą derywaty semantyczne na dwa podstawowe sposoby: konkretyzacja (porcjowanie) oraz różnicowanie (typy, gatunki). Pierwszy opisałem już w rozdziale 6.5, zajmę się więc tym drugim.

Dla opisywanych tu rzeczowników różnicowanie jest powszechnym i typowym mechanizmem, można wręcz chyba stwierdzić, że jest mechanizmem działającym dla każdego takiego rzeczownika. Różne typy czy gatunki mogą postrzegać specjaliści (zob. pierwsze trzy przykłady poniżej), ale także zwykli użytkownicy polszczyzny (kolejne przykłady).



- (7.37) Być może ma rację znawca wina R.M. Parker, który obawia się, że wino straci urok indywidualizmu i podzieli los większości brandy, burbonów, szkockich whisky oraz wódek. [Wprost, nr 49, Z. Wojtasiński „Współczesne wina najlepsze”, 9 grudnia 2007, s. 89]
- (7.38) Jako podłoże najlepiej użyć mieszanki różnych piasków. [o hodowli skorpionów; <http://www.terrarium.com.pl/> dostęp 02.02.13]
- (7.39) (...) znana jest na rynku z produkcji parafin, ciężkich olejów opałowych, asfaltów. [NKJP: Dziennik Zachodni]
- (7.40) Postawiono przede mną talerz z olbrzymim kotлетem wieprzowym, na stole leżały tekturowe podstawki pod kufle piwa i musztarda, i pieprze rozmaitych kolorów, ojciec wypił jeden, dwa, trzy kieliszki wódki (...) [NKJP: Zygmunt Haupt, Baskijski diabeł: opowiadania i reportaże]
- (7.41) ...ohydny był ten tran. A teraz to są takie trany w kapsułkach. [rozmowa rodzinna, 27.12.2011]

Rzeczowniki materiałowe i substancjalne mogą też, jak każde RS, być używane w formach liczby mnogiej w użyciach ekspresywnych, w połączeniu z przenośnym użyciem symbolicznym lub konkretyzacją, por.

- (7.42) Czystą ręką dodawał tam jakichś ziół suszonych, pieprzów, mielonych gałek muszkatowych. [NKJP: Gazeta Krakowska]

Od nazw materiałów i substancji pochodne są też rzeczowniki PT, nazywające najczęściej wyroby, przedmioty z tych substancji lub materiałów. Pisałem o tym w rozdziale 6.6. Do przykładów tam podawanych mogę dołączyć jeszcze jeden:

- (7.43) (...) noszą się jak Bill Gates w stylu młodzieżowo-universyteckim: w lnach i bawełnach barwy ziemi. Wprost, nr 43, 30 października 2005, s. 82

W sumie rzeczowniki te wyczerpują cały zasób możliwych użyć form liczby mnogiej, jaki przedstawiłem w tej pracy.

## 8. Wnioski końcowe

### 8.1. Wnioski ogólne

W pracy tej starałem się dokonać pewnej refleksji semantycznej, by nie ograniczać się jedynie do, skądinąd słusznej, konstatacji, że możemy przypisać każdemu rzeczownikowi (prócz ST) formy liczby mnogiej. Chciałem więc wyjść poza obserwacje Zygmunta Saloniego (formułowane z czysto gramatycznego punktu widzenia), sugestywne, ale jednak powierzchowne. Interesowały mnie nie tylko sposoby znoszenia pewnych ograniczeń liczbowych, ale też to, jaki mają one wpływ na semantykę. Nie poprzestałem zatem na uwzględnieniu podstawowej funkcji semantycznej liczby rzeczowników: informowania o liczebności zbioru desygnatów (dla rzeczowników policzalnych). Opisałem też inne funkcje semantyczne liczby, funkcje sekundarne, w których odmienność przez liczbę nie musi oznaczać policzalności. Oddzielam przy tym kwestię przypisywania rzeczownikom (z wyjątkiem ST, rozumianych ściśle) pełnego paradygmatu (fleksyjna liczba mnoga) od sposobów wykorzystania form z tego pełnego paradygmatu, co dla rzeczowników RS zachodzi w pewien sekundarny sposób. To, co zresztą prowadziło do liczby jako kategorii selektywnej w klasie tzw. singulariów tantum, to czynniki semantyczne, o czym pisał np. Kazimierz Feleszko (Feleszko, 1978, s. 15).

Można też poczynić obserwację, że w sytuacji, gdy formy liczby mnogiej typowych rzeczowników pełnią funkcję podstawową dla kategorii liczby, tj. informują o liczebności, niewyzyskiwanie przez język tej funkcji w wypadku innych rzeczowników powoduje, że odpowiednie formy liczby mnogiej pojawiają się w nowej roli.

Wyznaczyłem więc w rozprawie pewną liczbę mechanizmów, które powodują właśnie takie sekundarne użycie form liczby mnogiej. Niektóre z tych mechanizmów, jak mechanizm przytoczenia, przenośnego użycia symbolicznego, pluralis ekspresywny, różnicowanie, są, przynajmniej w teorii, nieograniczenie produktywne. Część z przedstawionych w rozdziale 6 mechanizmów tworzenia liczby mnogiej nie dotyczy rozróżnienia rzeczywistości, a raczej sposobów patrzenia na nią. Nie jest to rzecz niezwykła i nie dotyczy tylko RS. Dwie osoby to jedna para, sześć kobiet na wieczorze panieńskim to jedna szóstka tychże kobiet. Jedno stado owiec składa się z wielu owiec, ale mamy *jedno stado* i *wiele stad* (w ramach jednego stada też możemy mieć wiele stad).

Zdefiniowałem też dwie istotne grupy rzeczowników: singularia tantum i rzeczowniki singularne (z podziałem na standardowe i niestandardowe).

Częsty błąd gramatyków polega na tym, że mówią oni o tym, iż użycie w liczbie mnogiej zmienia znaczenie RS. Najczęściej jednak pojawienie się form liczby mnogiej

to niejako powierzchniowy (łatwiej zauważalny) symptom innego procesu semantycznego. Najpierw bowiem następuje przesunięcie znaczeniowe (np. metonimiczne), w wyniku czego otrzymujemy nowy leksem, choćby znaczeniowo bardzo ściśle powiązany z wyjściowym. Ten nowy leksem jest już po prostu, w zwykły sposób, dwuliczbowy, tyle że to formy liczby mnogiej jakoś odznaczają się na tle pierwotnych form RS, formy liczby pojedynczej tak widoczne nie są. Myślę, że to właśnie próbował oddać Henryk Wróbel, gdy pisał o „paradygmacie złożonym z dwu częściowo różnych części” (zob. p. 3.2.2).

Bliższy jestem, czemu już dawałem wyraz w pracy, ścisłemu wydzielaniu jednostek, niż mnożeniu znaczeń<sup>79</sup>. Dlatego wolę uznawać np. rzeczowniki  $woda_1$  ('płyn') i  $woda_2$  ('porcja') za dwa leksemy. Oczywiście stąd nie wynika, że w słowniku powinny odpowiadać im odrębne wyrazy hasłowe ani nawet pełne definicje. W pracy sceptycznie wyrażałem się o tym, czy  $woda_2$  jest derywatem słotwórczym. Wątpiłem w pożytek z włączania do słotwórstwa przykładów metonimii, wołałem traktować ten leksem jako derywat semantyczny. Nie ulega przy tym wszystkim wątpliwości, że  $woda$  ('porcja') jest w pewien (znaczny) sposób zależna od wody ('płynu') i że tę zależność warto jakoś odzwierciedlać w opisie języka.

Przewiduję jednak pewne metodologiczne rozwiązanie, który pozwoliłby nam nie traktować jako oddzielnych jednostek przykładów działania takich mechanizmów, jak przenośne użycie symboliczne, pluralis ekspresywny, czy wzmocnienie ilościowe. W tym celu wykorzystałbym myśl Adama Przepiórkowskiego, że

w wypadku leksemów można nieściśle powiedzieć, że dwie formy należą do tego samego leksemu wtedy i tylko wtedy, gdy znaczą to samo, z dokładnością do produktywnych różnic znaczenia wynikających z różnych wartości odpowiednich kategorii gramatycznych (np. kategorii liczby czy osoby). (Przepiórkowski, 2004, s. 25)

Chodzi mi tu rzecz jasna o te „produktywne różnice znaczenia”. Czasem jest zresztą tak, że formy liczby mnogiej wnoszą coś swoistego, czego nie nazwalibyśmy jednak zmianą znaczenia.

Jeszcze innym problemem są przykłady polisemii uniwersalnej (zob. punkt 6.5.3), ale do tego wrócę za chwilę w kolejnym punkcie.

Starałem się w swych rozważaniach oddzielać kwestie uzualne, stylistyczne od kwestii gramatycznych, kwestie poprawnego użycia w tekstach od kwestii gramatyczności, systemowości pewnych form. Uogólniłbym więc to, co Andrzej Bogusławski pisze o rzeczownikach substancjalnych:

Praktyczne wykorzystanie poszczególnych rzeczowników w plur. lub brak takiego wykorzystania jest czymś innym niż język, ponieważ w ogóle użycie języka

---

<sup>79</sup> Blisko mi w tym względzie do Macieja Grochowskiego, por. Grochowski (1982).

jest, i to ze względu na sens samych tych wyrażen, czymś innym niż język.

(...)

Wszystko to nie znaczy, iżby nie należały do zjawisk językowych, mianowicie stylistycznych (w szerokim sensie), fakty konkurencji różnych (możliwych) wyrażen o tym samym znaczeniu i mechanizmy wyboru dokonywanego między nimi. Dlatego opis języka polskiego powinien uwzględnić także zróżnicowanie rzeczowników co do uzualności, częstotliwości, związku z określoną sferą komunikacji itp. wyrażen „plur. od x” w stosunku do wyrażen *rodzaje x*, *porcje x*, a więc powinien uwzględnić to, co można by nazwać „normą językową (normą użycia języka)”. Musi to być jednak jasno odróżnione od twierdzeń na temat istnienia lub nieistnienia określonych opozycji językowych. (Bogusławski, 1973, s. 26)

## 8.2. Wnioski leksykograficzne

Mówi się czasem, że słowniki są odbiciem poglądów gramatyków, wskazującym ponadto, jak trudno jest stosować teorię w praktyce i konsekwentnie posegregować materiał leksykalny. Z pewnością informacja gramatyczna w słownikach powinna współgrać z innymi elementami opisu słownikowego. Powinna ona być przy tym jednoznaczna, pełna i ekonomiczna (Gruszczyński, 1988, s. 86).

Jak pokazałem w rozdziale 5 oznaczenie *blm* jest w słownikach niekonsekwentnie stosowane. Opis słownikowy okazuje się jeszcze bardziej nieścisły, gdy obok *blm* używa się różnych podobnych kwalifikatorów, a w słownikach nie ma żadnych informacji o ich wzajemnym stosunku. Fakty te, jak i wyjaśnienia we wstępach, do których mało kto sięga, w rodzaju „w zasadzie nie używane w liczbie mnogiej”, każą traktować oznaczenia typu *blm* bardziej jako informacje z poziomu używalności leksemu niż z poziomu gramatycznego. Jest to jednak widoczne dopiero po głębszych badaniach. Zwykli użytkownicy słowników są tu raczej wprowadzani w błąd, zwłaszcza przez pozorną symetrię *blm* i *blp*. Lepszym już rozwiązaniem, choć nie takim, które bym postulował jako ostateczne unormowanie kwestii, jest używanie oznaczenia typu *zblm* (*zwykle bez liczby mnogiej*). Ale i ono nie powinno się raczej znajdować na poziomie informacji gramatycznej.

Należy zaznaczyć, że błędne lub niekonsekwentne stosowanie oznaczenia *blm* wynika często z niedopracowania pewnych ogólniejszych reguł sporządzania opisu podobnych semantycznie rzeczowników, przede wszystkim z braku zasad konsekwentnego wydzielania ich znaczeń. Jak pokazałem jednak w rozdziale 4, na przykładzie hasła **odzież**, warto wiązać ze sobą informacje o nieużywaniu z zasady liczby mnogiej z opisem semantycznym hasła. Wiazać w ten sposób, żeby zawsze zastanawiać się, czy pewne fakty nie znajdują odbicia na poziomie semantycznym (choć kierunek zależności może być odwrotny, ale chodzi tu tylko o praktyczną metodę poprawnego

opisu). Wyjaśnianie istnienia takich faktów może naprowadzać redaktorów na pewne tropy semantyczne, które może gdzieś intuicyjnie są obecne, ale które nieraz trudno wyeksplikować.

Zwłaszcza zastosowanie oznaczeń typu *zblm* powinno być skorelowane z treścią definicji. W rozdziale 4 przedstawiałem słownikowe opisy leksemu ODZIEŻ, z których nie wynikało jasno, dlaczego formy liczby mnogiej są tu skrajnie rzadkie (w przeciwieństwie do UBRANIA). Nie jest to w słownikach polskich sytuacja wyjątkowa. Podam jeszcze jeden przykład: BROŃ, również definicje tego leksemu niewiele mówią o tym, dlaczego w zasadzie nie używa się form liczby mnogiej. W ISJP możemy przeczytać, że *broń to przedmiot lub przedmioty używane w walce i na wojnie (...)*, na marginesie widzimy oznaczenie RZ Ż NL. Tutaj, paradoksalnie, już bardziej pasowałoby oznaczenie *blm*, rozumiane w duchu wyjaśnień ze wstępów słowników pewuenowskich: raczej nie używa się liczby mnogiej. Wydaje się, że dobrze by było w słownikach (niekoniecznie tylko w słownikach poprawnej polszczyzny) znaleźć zapisy przekazujące to, co zawarł w swojej odpowiedzi w Poradni Językowej PWN Mirosław Bańko:

Rzeczownika *broń* rzadko używa się w liczbie mnogiej. Częściej usłyszymy o różnych rodzajach broni niż o różnych broniach, niemniej jednak użycia takie są spotykane. Narzędnik liczby mnogiej brzmi *broniami*, np. „(...) człowiek może stać się demiurgiem zła, dysponującym broniami zdolnymi unicestwić życie na ziemi bez pomocy komety” (Jan Pieszczachowicz, Koniec wieku. Szkice o literaturze). [<http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=232> dostęp 30.01.13]

Na marginesie dodam, że NSPP PWN wyróżnia znaczenie, którego brak w ISJP: ‘formacja wojskowa’ i w tym znaczeniu podaje wprost: „*lm. M. bronie*” z przykładem „W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele różnych broni”.

Zdecydowanie opowiadam się za tym, by w słownikach dla rzeczowników RS projektować pełny paradygmat. Unikniemy wtedy subiektywnych i zawsze prowadzących do niekonsekwencji decyzji o podawaniu czy niepodawaniu rzeczownikowych form liczby mnogiej (których efekty można łatwo zaobserwować w słownikach). Kolejnym krokiem powinien być jednak pewien opis podanego stanu, w zależności od rodzaju słownika mniej lub bardziej dokładny<sup>80</sup>. Wypracowanie takiego opisu jest kwestią przyszłości. W każdym razie musi on być skorelowany z semantycznymi cechami opisywanych leksemów, inaczej grozi nam sytuacja przypisywania etykietek typu: *liczba mnoga nieużywana*, *zwykle liczba pojedyncza*, *liczba mnoga tylko w specjalnych użyciach* po omacku, znów w ramach wrażenia tego czy innego autora haseł.

<sup>80</sup> Na przykład słownik poprawnej polszczyzny zapewne powinien w jakiś sposób zdawać sprawę z tego, że w zdaniu *Często też w miesięczniku poświęconym życiu wewnętrznemu WSPR „Parte let” ukazują się uchwały władz naczelnych partii informujące o przeprowadzonych dochodzeniach i rehabilitacji poszczególnych członków partii* nie powinna pojawić się forma: *rehabilitacjach*.

Z pewnością słownikowe oznaczenia powinny być swego rodzaju wskazówkami pragmatycznymi, a nie udawać ścisłą informację gramatyczną. Takie informacje mogłyby znajdować się w słownikach poprawnej polszczyzny, słownikach dla cudzoziemców oraz w dużych słownikach języka polskiego (naukowo opracowywanych). W mniejszych słownikach być może w ogóle należałoby z nich zrezygnować, jak bowiem pisała Urszula Chren: „decyzja, czy dany rzeczownik może wystąpić w formach obu liczb, czy tylko w formach liczby pojedynczej, powinna być podejmowana przez każdego użytkownika polszczyzny w sytuacji, kiedy chce danego rzeczownika użyć, nie zaś przez przypisującego hasłu odpowiedni kwalifikator leksykografa” (Chren, 1989, s. 185).

Osobną kwestią jest formułowanie zasad opisu leksykograficznego rzeczowników singularnych niestandardowych. Ważne jest, by odpowiednie decyzje podejmować dla całych pól leksykalnych. Proces opisu hasła można przy tym projektować tak, by np. przy opisie rzeczowników substancjalnych leksykografowi automatycznie pojawiał się element opisu dotyczący porcjowania. Nie można tego raczej zaplanować bardziej szczegółowo, ponieważ dla niektórych płynów porcją może być butelka, kufel, szklanka, ale dla niektórych substancji – na przykład tylko tabletka (leku).

Leksykograf, gdy jego zadaniem jest opracowanie hasła, musi przede wszystkim dobrze wyodrębnić znaczenia danej jednostki<sup>81</sup> oraz zdecydować o ich układzie w treści hasła. Zawiera się w tym decyzja co do tego, które znaczenia są główne, a które poboczne lub które są główne, a które pochodne. W grę wchodzi też wydzielanie opisu w formie podhasła lub podznaczeń. Wydaje się, że odpowiednie skorelowanie opisu gramatycznego z wydzielaniem znaczeń i podznaczeń przyniosłoby lepsze efekty, niż rozdzielanie tych procesów.

Panuje powszechne przekonanie, że homonimy należy umieszczać w słowniku jako osobne hasła, a polisemy (i neosemantyzmy) jako kolejne znaczenia danego hasła. Tak np. Hanna Jadacka pisze, że

właściwa klasyfikacja leksykologiczna badanych jednostek umożliwia ich poprawny opis leksykograficzny – neologizmy słowotwórcze są nowymi jednostkami leksykalnymi, opisywanymi jako autonomiczne (homonimy), neosemantyzmy zaś są uzupełnieniem (kolejnym znaczeniem) dawnego hasła, które już było lub dopiero stało się polisemiczne. (Jadacka, 2001, s. 221)

Otóż wydaje mi się, że w praktycznej leksykografii może istnieć szereg innych czynników, które mogą wpływać na umieszczenie danej jednostki jako znaczenia w hasle lub jako podznaczenia, lub jako osobnego hasła.

Proponuję więc tradycyjnie rozumianą polisemię, czyli przy proponowanym tu podejściu: derywaty semantyczne, wydzielać w ramach podznaczeń. Taki derywat po-

---

<sup>81</sup> Pomijam tutaj kwestię samego wyodrębniania jednostek, które nie są, jak nieustannie podkreśla w swych pracach Andrzej Bogusławski (za F. de Saussure'em), dane nam tak po prostu.

winien dać się zdefiniować w odniesieniu do definicji znaczenia rzeczownika podstawowego. Formalnym wyznacznikiem tego odniesienia mogą być wykładniki referencji, wyrażane przede wszystkim zaimkami. Może przy tym być tak, że prymarność danego znaczenia będzie arbitralną decyzją leksykografa. Tak na przykład można definiować GREJPFROT jako drzewo (znaczenie podstawowe), a jako podznaczenie ująć 'grejpfrot to także owoc tego drzewa' i tu ewentualnie umieścić dalszy opis tego owocu. Lub uczynić odwrotnie, tzn. podstawowym znaczeniem uczynić to „owocowe”, a jako podznaczenie ująć 'grejpfrot to także drzewo, na którym rosną te owoce'. Tak modelowane podznaczenie nazwałbym podznaczeniem referencyjnym.

Takie ujęcie problemu nie jest generalnie nowe. Referencjalne kryteria wyróżniania zwłaszcza typów metonimii są powszechnie znane. Także w powiązanych znaczeniach proponowano coś na kształt wzajemnego odniesienia. Tak np. Ryszard Tokarski proponuje wyrażenia predykatowo-argumentowe zawierające odpowiednie pary, np. „bank 1 mieści się w bank 2” (Tokarski, 1981, s. 71). Nie spotkałem się jednak z tak wyraźnym uznaniem referencyjności jako kryterium derywacji semantycznej i zastosowaniem tego w opisie słownikowym.

Co jednak istotne, takie odniesienie definicji zawartej w podznaczeniu do definicji głównej powinno być łatwe i naturalne. Podam wymyślony przykład nierealizujący tego postulatu, dla hasła **żniwiarka**:

1. 'żniwiarka to kobieta pracująca przy żniwach'

a) 'żniwiarka to także maszyna, której efekty działania są takie same, jak efekty pracy tej kobiety'

Widzimy, że treść tej drugiej definicji jest stworzona na siłę i wydaje się sztuczna. Tak wyróżnione podznaczenie z podpunktu a) powinno być więc znaczeniem osobnym, kolejnym lub powinno zostać ujęte jako osobne hasło (kwestia w tej chwili nieistotna).

Generalnie uważam więc, że czym innym jest to, że istnieją pewne, różne (!) jednostki językowe (leksemy), a czym innym ich odnotowywanie w pewnym układzie w słowniku. Czy umieścimy dane jednostki jako znaczenie i jako podznaczenie, czy w ramach jednej wokabuły, czy w różnych wokabułach – to jest tylko kwestia podziału treści w zapisie słownikowym. Wokabułę rozumiem tu jak w pracy Jordanskaja i Mielczuk (1988), tzn. jako zbiór jednostek leksykalnych o tożsamej formie hasłowej i związanych definicjach (bezpośrednio lub pośrednio). Wokabuły oznaczałbym w słowniku liczbami rzymskimi (co jest zresztą tradycją polskiej leksykografii, zob. Żmigrodzki (2009, s. 60)), a kolejne opisy jednostek leksykalnych w nich umieszczonych – cyframi arabskimi. Podznaczenia zaś w konwencji 1.1 (i dalej 1.1.1), 1.2 itd.

Dopuszczam też sytuację, w której pewne regularnie pochodne jednostki w ogóle nie znajdują swego opisu w słowniku (por. Grzegorzczkova 1988). Tak można postąpić z przykładami polisemii uniwersalnej. Także w ramach niektórych ograniczonych kategorii rzeczowników, np. dla rzeczowników substancjalnych nie wydaje się konieczne notowanie informacji o całkiem regularnych derywatach semantycznych o znaczeniu

'gatunek'. Wiele zależy tu od rodzaju słownika. W niewielkim słowniku praktycznym np. można by nie podawać informacji w rodzaju: pojemnik – zawartość. Wydaje się bowiem, że użytkownicy języka nie byłoby skłonni uznawać za wieloznaczny np. wyrazu SZKLANKA tylko ze względu na możliwość oznaczania przedmiotu ze szkła i zawartości tego przedmiotu. Wpływ na to ma oczywiście bliskość znaczeniowa. Ciekawe, że inaczej wygląda to z perspektywy semantycznej. Na przykład w opisie Eugeniusza Grodzińskiego to, co łączy *szklankę* 'naczynie' i *szklankę* 'zawartość tego naczynia', jest mniej ważne od różnic między nimi – różnic w tworzywie, w elemencie trwałości i innych (Grodziński, 1985, s. 153 – 154) i w ten sposób *szklanka* jest w oczywisty niemal sposób wyrazem wieloznacznym (pomijam tu inne znaczenia tego wyrazu). Gdyby jednak w jakimś innym typie słownika wydzielanie takiego metonimicznego znaczenia uznać za celowe, to należałoby dokonać tego przez podznaczenie referencyjne. Co zresztą zgadza się z wnioskiem Grodzińskiego: „w znaczeniu podstawowym oznacza naczynie szklane, w znaczeniu pochodnym (wtórnym, pobocznym) – zawartość tego naczynia” (Grodziński, 1985, s. 154).

Myślę więc, że ogólnie czas odejść od ograniczania paradygmatu na poziomie słownikowej informacji gramatycznej, co było np. postulowane w latach 80. w dyskusjach nad mającym powstać w Krakowie wielkim słownikiem języka polskiego. Na przykład Maria Węgiel optowała wtedy za podawaniem „informacji gramatycznej” *blm*, zestawiając ją z *blp*, czyli znów tak, jakby były symetryczne<sup>82</sup>, a także za notowaniem męskoosobowej postaci mianownika liczby mnogiej przymiotnika, „jeżeli znaczenie przymiotnika nie wyklucza użycia liczby mnogiej” (Węgiel, 1993, s. 58).

O sztucznym i niepotrzebnym zawężaniu paradygmatu przez słowniki pisała m.in. Anna Andrzejczuk (Andrzejczuk, 2009). Podała ona też w swoim artykule ciekawy pomysł zaznaczania pewnych klatek paradygmatu różnymi kolorami tam, gdzie da się w ten sposób przekazać pewną stałą informację. Podobnie można by pewne formy potencjalne podawać innym lub wyblakłym kolorem. Wtedy formy liczby mnogiej rzeczowników singularnych mogłyby być tak np. oznaczane, co stanowiłoby być może prostsze rozwiązanie, niż stosowanie systemu wymyślnych kwalifikatorów.

Byłaby to w zasadzie realizacja postulatu Jana Karłowicza jeszcze z końca XIX wieku o podawaniu w słowniku informacji o stopniu użycia form fleksyjnych każdego wyrazu.

---

<sup>82</sup> Cytuję:

Również rzeczowniki defektywne, pozbawione liczby jako kategorii fleksyjnej, tzw. pluralia tantum (*spodnie, drzwi, fusy*) i singularia tantum (*dobroć, miłość, konina, kwiecie*), winny zawierać tego typu informację gramatyczną, np. *drzwi* rz. blp (brak liczby pojedynczej), *kwiecie* rz. n blm (brak liczby mnogiej).



### 8.3. Propozycje dalszych badań

Pewne uwagi co do potrzeby dalszych, bardziej szczegółowych badań podawałem już w niektórych miejscach pracy. Tutaj chciałbym zwrócić uwagę na trzy sprawy ogólnejsze.

Po pierwsze, kontynuacji wymagałby opis mechanizmów przedstawionych w rozdziale 6. Oprócz ich pogłębionej analizy dla rzeczowników singularnych warto by porównawczo rozszerzyć rozważania o inne rzeczowniki. Osobną kwestią byłoby włączenie do takiego opisu nazw własnych.

Po drugie, należałoby rozwinąć semantyczny opis grup rzeczowników podanych w rozdziale 7. W szczególności warto by nawiązać w nim do takich klasyfikacji rzeczowników, w których szczególną uwagę zwraca się na liczbę i liczenie (zwłaszcza do podziału przedstawionego w pracach Grażyny Habrajskiej (Habrajska, 1995) oraz Zofii Zaron (Zaron, 2009c)).

Po trzecie, cały opis dotyczący singulariów tantum oraz rzeczowników singularnych można by spróbować rozszerzyć również o jednostki języka wielowyrazowe. Wstęp do tego typu rozważań mógłby stanowić artykuł Iwony Kosek (2005).

## Spis tabel

3.1	Przykładowe ST w literaturze językoznawczej . . . . .	28
3.2	Paradygmat fleksyjny rzeczownika ZŁOŚĆ . . . . .	33
3.3	Paradygmat fleksyjny rzeczownika FUSY . . . . .	34
3.4	Paradygmat fleksyjny rzeczownika SPODNIE . . . . .	35
7.1	Podział zaimków u Z. Saloniego – typ <i>a</i> i <i>b</i> . . . . .	92

## Spis rysunków

4.1	Hasło <b>odzież</b> w SPPDor, s. 448 . . . . .	39
4.2	Hasło <b>ubranie</b> w SPPDor, s. 810 . . . . .	39
4.3	Hasło <b>odzież</b> w NSPP, s. 586 . . . . .	39
4.4	Hasło <b>ubranie</b> w NSPP, s. 1083 . . . . .	40
4.5	Hasło <b>garderoba</b> w NSPP, s. 235 . . . . .	40
4.6	Hasło <b>odzież</b> w ISJP, s. 1136 . . . . .	41
4.7	Hasło <b>ubranie</b> w ISJP, s. 880 . . . . .	41
4.8	Hasło <b>garderoba</b> w ISJP, s. 432 . . . . .	42
5.1	Hasło <b>gałganowatość</b> w SGJP . . . . .	60
5.2	Fragment hasła <b>macierzyństwo</b> w WSJP . . . . .	63
7.1	Hasło <b>sport</b> w ISJP, s. 655 . . . . .	99

## Bibliografia

- Acedański, S. (2012). Tager morfosyntaktyczny PANTERA. W: Przepiórkowski *et al.* (2012), str. 197–207.
- Andrzejczuk, A. (2007). (Nie) tylko w liczbie mnogiej. Rozważania o szeroko rozumianych plurale tantum. *LingVaria*, 2 (4), 177–188.
- Andrzejczuk, A. (2009). Co jest, a czego nie ma? Oto jest pytanie! Potencjalizmy i defektywizmy w języku polskim. W: M. Skarżyński i A. Czelakowska, red., *Język z różnych stron widziany*, tom III serii *Biblioteka LingVariów*. Księgarnia Akademicka.
- Andrzejczuk, A. i Czupryniak, M. (2009). O wykorzystaniu zasobów internetowych w pracy leksykografa. *Polonica*, XXIX, 189–204.
- Apresjan, J. D. (2000). *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Ossolineum, Wrocław. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.
- Arct, M., red. (1939). *Podręczny słownik języka polskiego*. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa. Przedruk fotooffsetowy Wiedza Powszechna, 1957.
- Bartnicka, B. i Sinielnikoff, R., red. (1978). *Słownik podstawowy języka polskiego dla cudzoziemców*. Uniwersytet Warszawski.
- Bańko, M., red. (2000). *Inny słownik języka polskiego*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bańko, M. (2005). *Wykłady z polskiej fleksji*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bobrowski, I. (1998). *Gramatyka opisowa języka polskiego (zarys modelu generatywno-transformacyjnego)*, t. 2: *Od struktur wyjściowych do tekstu*. Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Kielce.
- Bogusławski, A. (1973). Nazwy pospolite przedmiotów konkretnych i niektóre właściwości ich form liczbowych i połączeń z liczebnikami w języku polskim. W: Topolińska i Grochowski (1973), str. 7–32.
- Bogusławski, A. (1976). Segmenty, operacje, kategorie a morfologia imienia polskiego. W: Laskowski (1976), str. 7–42.
- Bogusławski, A. (2003). *Aspekt i negacja*. Uniwersytet Warszawski, Warszawa.
- Bogusławski, A. (2009). *Myśli o gwiazdce i regule*. Katedra Lingwistyki Formalnej UW, BEL Studio Sp. z o.o., Warszawa.
- Chren, U. (1989). Rzeczowniki tzw. *singularia tantum* w *Słowniku języka polskiego PAN* pod red. W. Doroszewskiego. W: Saloni (1989), str. 163–186.
- Cieślakowa, A. (1992). Liczba mnoga czy plurale tantum? *Język Polski*, LXXII, z. 4–5, 362–364.
- Czelakowska, A. (2010). *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*. Księgarnia

Akademicka, Kraków.

- Danielewiczowa, M. (2011). Wieloznaczność – skaza na języku czy na jego opisie? W: M. Bańko i D. Kopcińska, red., *Różne formy, różne treści*, str. 37–150. Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Degórski, Ł. (2004). Wykorzystanie analizy morfologicznej do obsługi korpusów. Praca magisterska, Uniwersytet Warszawski, Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki, Warszawa. [www.mimuw.edu.pl/~jsbien/Mgr/Degorski04.pdf](http://www.mimuw.edu.pl/~jsbien/Mgr/Degorski04.pdf).
- Derwojedowa, M., Karaś, H. i Kopcińska, D., red. (2005). *Język polski. Kompendium*. Świat Książki, Warszawa.
- Doroszewski, W., red. (1958–1969). *Słownik języka polskiego*. Wiedza Powszechna. Przekształcony przez PWN w 1997 roku. Dostępny także na CD-ROM.
- Doroszewski, W., red. (1978). *Słownik poprawnej polszczyzny*. PWN. Wydanie pierwsze w 1973 r.
- Drabik, L. i Sobol, E., red. (2007). *Szkolny słownik języka polskiego*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Dubisz, S., red. (2003). *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Dunaj, B., red. (1998). *Słownik współczesnego języka polskiego*. Przegląd Reader's Digest, Warszawa. 2 tomy.
- Dyszak, A. (1999). Rzeczowniki defektywne. *Język Polski*, LXXIX, z. 1-2, 79–92.
- Dyszak, A. (2001). Rzeczowniki i czasowniki defektywne w systemie fleksyjnym współczesnej polszczyzny. *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, LVII, 141–154.
- Feleszko, K. (1978). Charakterystyka ilościowa grupy imiennej w języku polskim. I. Policzalność – niepoliczalność przedmiotów; funkcje składniowe form liczbowych. *Studia Gramatyczne*, II, 5–16.
- Feleszko, K. (1980a). Charakterystyka ilościowa grupy imiennej w języku polskim. II. Liczba gramatyczna a liczba arytmetyczna; nazwy zbiorowe. *Studia Gramatyczne*, III, 5–17.
- Feleszko, K. (1980b). *Funkcje form kategorii liczby w polskiej grupie imiennej*. Uniwersytet Warszawski, Warszawa.
- Feleszko, K. (1981). Charakterystyka ilościowa grupy imiennej w języku polskim. III. Klasy rzeczowników a formy liczbowe wyrazów zależnych. *Studia Gramatyczne*, IV, 191–208.
- Francic, V. (1961). *Budowa słowotwórcza serbskochorwackich kolektywów*. Nakł. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Galicka, I. (1987). Weryfikacja informacji fleksyjnej w artykułach hasłowych opisujących rzeczowniki nijakie w „Słowniku języka polskiego” PAN pod red. W. Doroszewskiego. W: Z. Saloni, red., *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, tom II, str. 205–234. Filia UW w Białymstoku.
- Gondecka, T. (1978). Kategoria liczby w funkcji formantu słowotwórczego. (Przyczynek

- do słowotwórczej roli fleksji we współczesnym języku polskim). *Rozprawy Komisji Językowej, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe*, XI, 49–56.
- Gołąb, Z., Heinz, A. i Polański, K. (1968). *Słownik terminologii językoznawczej*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Gradkowska, J. (1989). Charakterystyka fleksyjna rzeczowników *plurale tantum* (na materiale *Słownika języka polskiego PAN* pod red. W. Doroszewskiego). W: Saloni (1989), str. 145–162.
- Grochowski, M. (1972). Znaczenia polskiego czasownika: aktualne, potencjalne, habitualne, procesualne – w świetle kategorialnego znaczenia form czasu teraźniejszego. *Studia semiotyczne*, III, 113–124.
- Grochowski, M. (1982). *Zarys leksykologii i leksykografii*. Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Grochowski, M. (2011). Strukturalizm i poststrukturalizm w polskim językoznawstwie synchronicznym (refleksje metodologiczne). *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, LXVII, 15–28.
- Grodziński, E., red. (1985). *Językoznawcy i logicy o synonimach i synonimii*. Ossolineum, Wrocław.
- Gruszczyński, W. (1988). Informacja gramatyczna w wielkim słowniku współczesnego języka polskiego. W: Lubaś (1988), str. 79–99.
- Gruszczyński, W. (1989). *Fleksja rzeczowników pospolitych we współczesnej polszczyźnie pisanej. Na materiale „Słownika języka polskiego” PAN pod redakcją W. Doroszewskiego*. Ossolineum, Wrocław.
- Gruszczyński, W. (2001). Rzeczowniki w słowniku gramatycznym współczesnego języka polskiego. W: W. Gruszczyński, U. Andrejewicz, M. Bańko, i D. Kopcińska, red., *Nie bez znaczenia... Prace ofiarowane Profesorowi Zygmuntowi Saloniemu z okazji jubileuszu 15000 dni pracy naukowej*, str. 99–108. Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Gruszczyński, W. i Saloni, Z. (2006). Notowanie informacji o odmianie rzeczowników w projektowanym *Słowniku gramatycznym języka polskiego*. W: I. Bobrowski i K. Kowalik, red., *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*, str. 203–213. Wydawnictwo Lexis, Kraków.
- Gruszczyński, W., Laus-Mączyńska, K., Rogowska, M., Saloni, Z., Szpakowicz, S. i Świdziński, M. (1990). Stopień dokładności opisu słownikowego jako problem językoznawczy. *Studia Gramatyczne*, IX, 135–173.
- Grzegorzczkowska, R. (1982). *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa. wydanie V.
- Grzegorzczkowska, R. (1988). Problem derywatów i wyrazów polisemicznych w opisie słownikowym. W: Lubaś (1988), str. 63–77.
- Grzegorzczkowska, R. (2010). *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa. Wydanie czwarte rozszerzone.

- Grzegorzczkowska, R. i Puzynia, J. (1999). Problemy ogólne słowotwórstwa. W: Grzegorzczkowska *et al.* (1999), str. 361–388.
- Grzegorzczkowska, R., Laskowski, R. i Wróbel, H., red. (1999). *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, tom 1, 2. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Grzenia, J., red. (2009). *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Videograf, Warszawa.
- Habrajska, G. (1995). *Collectiva w języku polskim*. Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Habrajska, G. (1998). Kategoria liczby rzeczowników. *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, LIV, 23–31.
- Heinz, A. (1961). Fleksja a derywacja. *Język Polski*, XLI, z. 5, 343–354.
- Holvoet, A. (1996). Uwagi o „partytywności” (na materiale słowiańskim i bałtofińskim). *Semantyka a konfrontacja językowa*, 1, 111–115.
- Ivić, M. (1975). *Kierunki w lingwistyce*. Ossolineum, Wrocław. Przełożyli Kazimierz Feleszko i Anna Wierzbicka.
- Jadacka, H. (2001). Neosemantyzacja w perspektywie polisemii i homonimii (przyczynek leksykologiczno-leksykograficzny). *Prace Filologiczne*, XLVI.
- Jadacka, H. (2005). *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jordanskaja, L. i Mielczuk, I. (1988). Konotacja w semantyce lingwistycznej i leksykografii. W: J. Barmiński, red., *Konotacja*, str. 9–34. UMCS, Lublin.
- Karłowicz, J., Kryński, A. i Niedźwiedzki, W. (1900). Słownik języka polskiego: A–G. W: Karłowicz *et al.* (1927). Także pod adresem: <http://poliqarp.wbl.klf.uw.edu.pl/>.
- Karłowicz, J., Kryński, A. i Niedźwiedzki, W., red. (1900–1927). *Słownik języka polskiego*. (Różni wydawcy kolejnych tomów), Warszawa. Także pod adresem: <http://poliqarp.wbl.klf.uw.edu.pl/>.
- Karłowicz, J., Kryński, A. i Niedźwiedzki, W. (1904). Słownik języka polskiego: N–Ó. W: Karłowicz *et al.* (1927). Także pod adresem: <http://poliqarp.wbl.klf.uw.edu.pl/>.
- Karłowicz, J., Kryński, A. i Niedźwiedzki, W. (1919). Słownik języka polskiego: T–Y. W: Karłowicz *et al.* (1927). Także pod adresem: <http://poliqarp.wbl.klf.uw.edu.pl/>.
- Klebanowska, B. (1987). Kategorie morfologiczne w „Gramatyce współczesnego języka polskiego”. *Prace Filologiczne*, VIII, 53–63.
- Kochmańska, W. (2003). Kilka uwag o nazwach sklepów z używaną odzieżą importowaną. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego*, z. 8, 51–58.
- Kosek, I. (2005). O wyrażeniach frazeologicznych typu singulare i plurale tantum. *Problemy Frazeologii Europejskiej*, VII, 69–77.
- Kreja, B. (1974). Słowotwórcza rola fleksji we współczesnym języku polskim. *Studia Śląskie*, 26, 193–205.
- Krupianka, A. (1988). Wahania i zmiany w kategorii liczby rzeczowników w języku Mickiewicza. W: Skubalanka (1988), str. 81–90.
- Laskowski, R., red. (1976). *Kategorie gramatyczne grup imiennych we współczesnym języku*

- polskim*, tom 14 serii *Prace Instytutu Języka Polskiego*. Ossolineum, Wrocław.
- Laskowski, R. (1998). Semantyka trybu rozkazującego. *Polonica*, XIX, 5–29.
- Laskowski, R. (1999a). Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna. W: Grzegorzczkova *et al.* (1999), str. 151–224.
- Laskowski, R. (1999b). Podstawowe pojęcia fleksji. W: Grzegorzczkova *et al.* (1999), str. 125–150.
- Laskowski, R. (1999c). Zagadnienia ogólne morfologii. W: Grzegorzczkova *et al.* (1999), str. 27–86.
- Laskowski, R. i Wróbel, H. (1964). Użycie paradygmatu w funkcji formantu słotwórczego we współczesnej polszczyźnie. *Język Polski*, 44, 214–220.
- Linde, S. B. (1807–1815). *Słownik języka polskiego*. Drukarnia XX. Pijarów. Także pod adresem: <http://poliarp.wbl.klf.uw.edu.pl/>.
- Linde, S. B. (1809). *Słownik języka polskiego: M–O*. W: Linde (1815). Także pod adresem: <http://poliarp.wbl.klf.uw.edu.pl/>.
- Linde, S. B. (1814). *Słownik języka polskiego: U–Z*. W: Linde (1815). Także pod adresem: <http://poliarp.wbl.klf.uw.edu.pl/>.
- Łoś, J. (1925). *Gramatyka polska. Słotwórstwo*, tom 2. Ossolineum, Lwów.
- Łoś, J. (1927). *Gramatyka polska. Odmiennia (fleksja) historyczna*, tom 3. Ossolineum, Lwów.
- Lubaś, W., red. (1988). *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, tom I. Ossolineum, Wrocław.
- Lyons, J. (1984). *Semantyka*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa. Część 1, przełożył Adam Weinsberg.
- Majewska, M. (2002). *Homonimia i homonimy w opisie językoznawczym*. Elipsa, Warszawa.
- Majewska, M. (2006). *Rzeczownikowe homonimy heterogeniczne: analiza synchroniczna i diachroniczna*. Wydawnictwo Lexis, Kraków.
- Majkowska, G. (1981). Tendencja do specjalizacji i konkretyzacji znaczeniowej wyrazów abstrakcyjnych na wybranych przykładach. *Studia Polonistyczne*, IX, 191–199.
- Markowski, A., red. (2003). *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa. Pierwsze wydanie 1999 r.
- Michałk, F. (1976). O kategorii liczby w języku łużyckim. W: Laskowski (1976), str. 119–126.
- Miturska-Bojanowska, J., red. (2003). *Rosyjskie i polskie rzeczowniki polisemiczne w aspekcie kategorii liczby*. Wydawnictwo Naukowe US, Szczecin.
- Mędak, S., red. (2003). *Słownik odmiany rzeczowników polskich*. Universitas, Kraków.
- Nagórko, A. (2006). *Zarys gramatyki polskiej*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Paduczewa, J. (1992). *Wypowiedź i jej odniesienie do rzeczywistości*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa. Przełożyła Zofia Kozłowska.
- Piotrowska, J. (2005). Stanisław Mędak, *Słownik odmiany rzeczowników polskich*, „Universitas”, Kraków 2003, s. 321. *Poradnik Językowy*, z. 6, 81–85. [recenzja].



- Piotrowski, T. (2001). *Zrozumieć leksykografię*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Podhajecka, M. (2007). Czy rzeczownik *ryzyko* należy wciąż do *singularia tantum*? *Poradnik Językowy*, z. 2, 54–63.
- Polański, K., red. (1999). *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.
- Przepiórkowski, A. (2004). *Korpus IPI PAN. Wersja wstępna*. Instytut Podstaw Informatyki, Polska Akademia Nauk, Warszawa.
- Przepiórkowski, A., Bańko, M., Górski, R. L. i Lewandowska-Tomaszczyk, B., red. (2012). *Narodowy Korpus Języka Polskiego*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Rabiega-Wiśniewska, J. (2008). Wpływ fleksji na derywację – dyskusja podziału morfologii. *LingVaria*, 2 (6), 41–57.
- Rogowska, E. (1991). Kategoria plurale tantum w funkcji formantu słowotwórczego. *Język Polski*, LXXI, z. 3–5, 213–220.
- Rogowska, E. (1992). O formach liczbowych nazw owoców we współczesnej polszczyźnie. *Język Polski*, LXXII, z. 4–5, 265–271.
- Rospond, S. (2005). *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa. Wydanie IV zmienione.
- Saloni, Z. (1976). Kategoria rodzaju we współczesnym języku polskim. W: Laskowski (1976), str. 43–78.
- Saloni, Z., red. (1989). *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, tom III. Filia UW w Białymstoku.
- Saloni, Z. (1992). Co istnieje, a co nie istnieje we fleksji polskiej. *Prace Filologiczne*, XXXVII, 75–87.
- Saloni, Z. (2007a). *Czasownik polski. Odmiana, słownik*. Wiedza Powszechna, Warszawa. Wydanie III, zmienione.
- Saloni, Z. (2007b). *Słownik gramatyczny języka polskiego. Wstęp*. Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Schabowska, M. (1967). *Rzeczowniki ilościowe w języku polskim*. Ossolineum, Wrocław.
- Skarżyński, M. (1994). *Części mowy i ich kategorie w gramatykach polskich XIX i XX wieku (1817–1938)*. Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Skarżyński, M. (2000). *Słownik przypomnień gramatycznych*. Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Skubalanka, T., red. (1988). *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*. Ossolineum, Wrocław.
- Skubalanka, T. (2000). *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*. Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Szałkiewicz, Ł. i Przepiórkowski, A. (2012). Anotacja morfoskładniowa. W: Przepiórkowski *et al.* (2012), str. 59–96.
- Szober, S. (1962). *Gramatyka języka polskiego*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa. Opracował Witold Doroszewski.

- Szymczak, M., red. (1995). *Słownik języka polskiego*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Tabakowska, E., red. (2001). *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*. Universitas, Kraków.
- Taylor, J. R. (2007). *Gramatyka kognitywna*. Universitas, Kraków. Tłum. M. Buchta, Ł. Wiraszka. Wydanie angielskie 2002 r.
- Tokarski, J. (2001). *Fleksja polska*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa. Wydanie III z uzupełnieniami.
- Tokarski, R. (1981). Derywacja semantyczna jako jedno ze źródeł polisemii wyrazowej. W: J. Bartmiński, red., *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, str. 91–105. UMCS, Lublin.
- Tokarski, R. (1988). Mechanizmy polisemii: metafora i metonimia. W: Skubalanka (1988), str. 54–72.
- Topolińska, Z. i Grochowski, M., red. (1973). *Liczba, ilość, miara*. Ossolineum, Wrocław.
- Urbańczyk, S., red. (1991). *Encyklopedia języka polskiego*. Ossolineum, Wrocław. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.
- Waszakowa, K. (1996). *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi*. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Wawrzyńczyk, J. (2006). *Korpusy językowe. Tekstowe zasoby Internetu jako korpus. Wprowadzenie*. Wydawnictwo TAKT, Warszawa.
- Winiarska, J. i Załazińska, A. (2008). Punkt wyjścia – czyli *Gramatyka kognitywna* Johna R. Taylora okiem polonisty. *LingVaria*, 1 (5), 27–40.
- Węgiel, M. (1993). Informacje gramatyczne w słowniku. W: W. Lubaś i F. Sowa, red., *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, tom III, str. 55–59. Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Wojan, K. (2010). *Wstęp do badań wieloznaczności leksemów w ujęciu kontrastywnym*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Wojdak, P. (2010). O klasyfikacji zaimków. *Slavia Occidentalis*, LVII, 149–168.
- Woliński, M. (2003). System znaczników morfosyntaktycznych w korpusie IPI PAN. *Polonica*, XXII–XXIII, 39–55.
- Wróbel, H. (2001). *Gramatyka języka polskiego*. Spółka Wydawnicza „Od Nowa”.
- Zaron, Z. (2009a). Funkcjonalna klasyfikacja leksemów polskich (kolejna propozycja). W: Zaron (2009b), str. 154–163. Pierwodruk w: *Studia z gramatyki i leksykologii języka polskiego*, red. M. Gębka-Wolak, I. Kaproń-Charzyńska, M. Urban, Toruń, s. 179–188.
- Zaron, Z. (2009b). *Problemy składni funkcjonalnej*. Wydział Polonistyki UW, BEL Studio Sp. z o.o., Warszawa.
- Zaron, Z. (2009c). Zbiór jako kategoria semantyczna. Jej wykładniki w polszczyźnie. W: Zaron (2009b), str. 154–163. Pierwodruk w: *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF. Philologiae*, t. XVIII, Lublin, s. 311 – 322.

- Zdanowicz, A., Szyska, M. B., Filipowicz, J., Tomaszewicz, W., Czepieliński, F. i Koro-  
tyński, W. (1861). Słownik języka polskiego: A–O. W: *Słownik języka polskiego*. Mau-  
rycy Orgelbrand. Także pod adresem: <http://eswil.ijp-pan.krakow.pl>.
- Zgólkowa, H., red. (2008). *Podstawowy słownik języka polskiego z zarysem gramatyki polskiej*.  
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Żmigrodzki, P. (2001). Ciągłość i przemiany w polskiej leksykografii współczesnej. *Polonica*, XXI, 305–327.
- Żmigrodzki, P. (2003). Teraźniejszość i przyszłość polskiej leksykografii językoznaw-  
czej. *Poradnik Językowy*, z. 1, 20–33.
- Żmigrodzki, P. (2009). *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*. Wydawnictwo Uniwersy-  
tetu Śląskiego, Katowice. Wydanie trzecie rozszerzone.
- Żmigrodzki, P. (2010). Jednojęzyczny słownik ogólny jako środek komunikacji między-  
kulturowej (na marginesie prac nad *Wielkim słownikiem języka polskiego* PAN). *Biuletyn  
Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, LXVI, 35–49.
- Żmigrodzki, P., Bańko, M., Dunaj, B. i Przybylska, R. (2007). Koncepcja wielkiego słow-  
nika języka polskiego – przybliżenie drugie. *Nowe studia leksykograficzne*, str. 9–21.